

Rozmowa z prof. P. Baranem

W dniach 15 - 13 kwietnia br. bawił w Polsce przejawem do Związku Radzieckiego znany ekonomista amerykański Paul Baran. Jest on autorem wielu prac w zakresie współczesnego kapitalizmu. Szczególnie znana w naszym kraju jest jego książka „Ekonomia polityczna wzrostu”. Redakcja nasza zwróciła się do P. Barana z prośbą o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań:



Na samym wstępie naszej rozmowy chciałbym zadać Panu pytanie o charakterystykę jego teorii. Dlaczego wybrał Pan ekonomię jako przedmiot swoich zainteresowań? Czy miał Pan poprzednio jakieś inne szczególne zainteresowania naukowe? Pan Profesor jest zapewne zadowolony tym pytaniem, chciałbym więc wyjaśnić, że pismo nasze przeprowadza obecnie ankietę pod tytułem „Inni o nas, my o sobie”.

Od wczesnych lat interesowałem się przede wszystkim naukami społecznymi, a w szczególności ekonomią polityczną. W tym też kierunku zmierzały moje studia. Żadnych innych szczególnych zainteresowań naukowych raczej nie miałem. Muszę zresztą powiedzieć, że ekonomia pochłaniała mnie całkowicie, dając mi wiele zadowolenia intelektualnego. Nic też dziwnego, że całe moje życie jestem w niewoli tego przedmiotu.

Elementy sa, Pańskim zdaniem, nowe elementy w rozwoju teorii ekonomicznej w krajach socjalistycznych i kapitalistycznych za ostatnie 10-15 lat? Czy można mówić o radykalnym przełomie w tej dziedzinie?

Jeśli mam być szczery, to nie wierzę w żadne przełomy w nauce. Nauka rozwija się powoli i małymi krokami. Nawarstwiają się nowe elementy wiedzy, które po pewnym czasie posuwają naukę radykalnie naprzód. Dlatego też należy raczej unikać takich określeń jak przełom, rewolucja itp. głośnych sformułowań.

Po drugiej wojnie światowej zarówno w krajach socjalistycznych jak i kapitalistycznych obserwujemy szybki rozwój badań ekonomicznych w ogólności i badań ekonomicznych przydatnych dla planowania gospodarczego w szczególności. Bujnie rozkwitło programowanie liniowe, metody input-output i inne narzędzia planowania gospodarczego. Muszę jednak podkreślić, że metody te rozwinęły się przede wszystkim na Zachodzie, mimo faktu, że zakres planowania i potrzeby społeczne w tego typu państwach są raczej ograniczone w tych krajach. Słaby rozwój ekonomicznych narzędzi planowania w krajach socjalistycznych był uwarunkowany dogmatycznymi zastrzeżeniami w okresie tzw. kultu jednostki. Obecnie po zmianach, jakie zaszły w krajach socjalistycznych po XX Zjeździe, obserwujemy szybki rozwój badań ekonomicznych, coraz szersze zastosowanie narzędzi matematycznych do potrzeb planowania. Jestem przekonany, że w najbliższym czasie kraje socjalistyczne wysuną się na czoło w pracach badawczych w tej dziedzinie. Przekonanie moje nie jest bezzasadne. Należy bowiem mieć na względzie, iż w krajach socjalistycznych badania tego typu nie są tylko intelektualną ucztą wąskiej grupy uczonych. Istnieje bowiem w tych krajach konkretne zamówienie społeczne na tego typu narzędzia naukowe, co wynika z charakteru ustroju społecznego.

Jak wiadomo, pracuje Pan nad problematyką współczesnego kapitalizmu, rozwijając dalej swoją koncepcję nadwyżki ekonomicznej, zapoczątkowaną w znanej pracy „Ekonomia polityczna wzrostu”. Znajdę pewne aspekty tej teorii, wydaje się, iż jest ona w pewnym sensie podobna do koncepcji znanego amerykańskiego ekonomisty — Galbraitha. Czy podziela Pan to stanowisko?

Na samym wstępie chciałbym stwierdzić, że teoria nadwyżki ekonomicznej nie jest koncepcją przeze mnie stworzoną. Jest ona niczym innym jak rozwinięciem Marksowskiej teorii wartości dodatkowej. Jeśli chodzi o podobieństwo między moją koncepcją a koncepcją Galbraitha, to nie jest ono zbyt duże. Autor „Affluent Society” dostrzega wprawdzie pewne wady w strukturze produkcji w krajach kapitalistycznych, nie próbuje jednakże wytłumaczyć przyczyn tego zjawiska. Będąc w niewoli burżuazyjnego sposobu myślenia Galbraith nie dostrzega, iż problem obniżenia wydatków na reklamę, problem stwarzania sztucznego popytu,

W NUMERZE:

NASZ WYWIAD — O MOŻLIWOŚCIACH WZROSTU WŁOSKO-POLSKIEJ WYMIANY HANDLOWEJ — str. 1

Przebywający we Włoszech red. Stefan Frenkel przeprowadził wywiad z p. Luigi Preti, Ministrem Handlu Zagranicznego Włoch w nowym gabinecie Fanfaniego. Tematem wywiadu są możliwości rozwoju wymiany towarowej między Polską a Włochami.

ROZMOWA Z PROFESOREM PAULEM BARANEM — str. 1

Znany ekonomista amerykański prof. Paul Baran udzielił przedstawicielom naszej redakcji odpowiedzi na kilka pytań.

ta. Szczególnie interesujące są uwagi na temat podobieństwa i różnic między koncepcjami Galbraitha i teorią nadwyżki ekonomicznej profesora Barana. Ciekawy jest również punkt widzenia na konkretne dezyderaty, jakie wynikają z rozważań o wadliwej strukturze produkcji w kapitalizmie. Poza tym profesor Baran omówił doktrynę ekonomiczną, które leżą u podstaw działania administracji Kennedy'ego.

Zofia Morecka — S. STRUMILIN O EKONOMICZNEJ EFEKTYWNOŚCI WYKSZTAŁCENIA — str. 2

W końcu grudnia ubiegłego roku na Uniwersytecie Morskim odbyła się wszechszkółkowa międzynarodowa konferencja naukowa na temat „Problemy wzrostu wydajności pracy w okresie rozwiniętego budownictwa komunizmu”.

Szczegółowe zainteresowanie wzbudził referat akademika St. G. Strumilina, poświęcony problematyce rachunku efek-

tywności poszczególnych poczynań w dziedzinie wzrostu wydajności pracy, a w szczególności kształtowania kwalifikacji pracowników.

Roman Peretiatkowicz, Justyna Trzeńska — ZAO-PATRZENIE KRAKOWSKIEGO RYNKU — str. 4

Autorzy podają wynik badań ankietowych nad stanem zaopatrzenia krakowskiego rynku w wybrane artykuły. Badania sprawowały się do jednej tylko, ale zasadniczej kwestii: czy i jakie towary konsument może w danej chwili zakupić w danym sklepie, czy oferowany mu wybór jest obfity czy skąpy.

Wyniki badań miały na celu rzucenie pewnego światła na przyczyny braków w zaopatrzeniu. Miały odpowiedzieć na pytanie w jakim stopniu wiążą się one z niedostatecznym poziomem produkcji, a w jakim z zaniedbaniami w pracy handlu.

WŁOCH gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVII WARSZAWA 6 MAJA 1962 R. CENA 2 ZŁ NR 18 555

O możliwościach wzrostu włosko-polskiej wymiany handlowej

(Wywiad z p. Luigi Preti, Ministrem Handlu Zagranicznego)

PYTANIE. Jaka jest, Panie Ministrze, Pańska ocena rozwoju włosko-polskich stosunków handlowych?

ODPOWIEDZ. Jak wykazują dane statystyczne, wymiana handlowa Włoch z Polską stale rośnie. Podczas gdy w 1956 roku obroty wynosiły tylko 9,4 mld lirów, to w roku 1959 wzrosły do 23,8 mld

*) 1 dolar USA = ok. 620 lirów.

lirów, a w roku ubiegłym osiągnęły wielkość 42,9 mld lirów. Jest to zatem wzrost blisko pięciokrotny w ciągu 5 lat.

Wprawdzie dane z jednego miesiąca nie są w pełni miarodajne, gdyż mogą wynikać z przypadku, ale warto jednak podkreślić, że w styczniu r. b. wymiana handlowa Włoch z Polską była o 20 proc. wyższa niż w analogicznym miesia-

cu roku ubiegłego. Dowodzi to dalszej tendencji do szybkiego wzrostu wymiany towarowej między obu naszymi krajami.

Tendencja ta znajduje również wyraz w podpisanej w roku ubiegłym umowie, która przewiduje dalszy wzrost pułapu wzajemnych obrotów w roku 1962 do kwoty 55,5 mld lirów.

Rozwojowi handlu między obu



krajami niewątpliwie sprzyja fakt, że ich gospodarki wzajemnie się uzupełniają, co oczywiście stanowi przesłankę do dalszej intensyfikacji obrotów. Wiadomo bowiem, że Polska eksportuje do Włoch głównie produkty rolnospożywcze, jak jaja, mięso, żywiec, konie oraz węgiel, produkty chemiczne, skóry cięte, drewno i wyroby z drewna, porcelanę i kryształy, ozdoby choinkowe, jak również pewne ilości maszyn, przede wszystkim obrabiarek. Natomiast Włochy dostarczają Polsce dużą ilość maszyn i urządzeń, produkty chemiczne, włókna sztuczne, wyroby walcowane oraz artykuły rolnospożywcze (ryż i owoce cytrusowe).

Warto również podkreślić, że bilans handlu między naszymi krajami był i jest jeszcze dla Włoch ujemny. Ujemne to saldo ulega jednak stopniowemu zmniejszaniu.

Kraj mój dokłada wszelkich starań, aby wymianę towarową z Polską, która osiągnęła już stosunkowo duży poziom, w dalszym ciągu rozwijać. W tym celu czyni się wysiłki, aby rozszerzyć kontakty między włoskimi i polskimi działaczami gospodarczymi. Dużą pomoc stanowi tu udział przedstawicieli obu krajów w imprezach targowych oraz wymiana misji gospodarczych.

PYTANIE. W Europie zachodniej daje się zauważyć zacieśnianie się więzi gospodarczych między krajami łączącymi się we wspólnych międzynarodowych organizacjach gospodarczych. Włochy należą do Wspólnego Rynku, przy czym organizacja ta ostatnio podjęła szereg kroków zmierzających do rozszerzenia integracji również w dziedzinie produktów rolnych. Jak Pan Minister ocenia wynikiające stąd niebezpieczeństwo dla polskiego eksportu artykułów rolnospożywczych, stanowiących — jak wiadomo — podstawę naszej polskiego wywozu do Włoch?

ODPOWIEDZ. Nie wydaje mi się, aby powiązanie Włoch ze Wspólnym Rynkiem mogło stanowić poważne niebezpieczeństwo dla naszego importu rolnospożywczego z Polski. Kraje należące do Wspólnego Rynku — poza Francją, a dla niektórych artykułów również Holandią — nie dysponują nadwyżkami rolnymi. Stąd również w przyszłości występować będzie we Włoszech konieczność importowania artykułów rolnospożywczych z krajów trzecich, w tej liczbie także z Polski. Zwalaszcza że zapotrzebowanie Włoch na te artykuły stale rośnie z uwagi na zwiększającą się liczbę ludności i dość szybki wzrost jej poziomu życiowego.

Wprawdzie obecna struktura wzajemnej wymiany towarowej między naszymi krajami nie ulega — jak dotąd — zasadniczym zmianom, ale mimo to uważam, że istnieją poważne możliwości zwiększenia obrotów również w dziedzinie chemii i przemysłu maszynowego.

Możliwości Polskę co do sprawnia wymagania naszego rynku w zakresie sprzętu inwestycyjnego nie są mi dostatecznie znane, abym mógł ocenić perspektywy rozwoju tego importu z Polski do Włoch. U



„O dzieciach i dla dzieci” — następne artykuły z tego cyklu zamieścimy w przyszłym numerze

POWAŻNA REZERWA SUROWCOWA

ZYGMUNT BRATOS — FRANCISZEK ŻABIĄK

Posiadamy poważną, a niewykorzystaną możliwość prawidłowego i efektywnego zagospodarowania odpadów przemysłowych. Temat artykułu dotyczy zużytkowania odpadów powstających przy wydobyciu węgla i produkcji żelaza.

Na początku 1961 r. ogólna powierzchnia terenu zajętego pod zwaliska odpadów w przemyśle węglowym wynosiła około 1800 ha, a w przemyśle hutniczym i energetycznym

około 400 ha. Nagromadzona ilość odpadów na zwaliskach wynosiła około 500 mln ton. Tempo przyrostu zwalisk jest tak duże, że w roku 1970 należałoby oczekiwać podwojenia powierzchni zajętej na zwaliska odpadów tych przemysłów.

GÓRNICTWO „PRZODUJE”

Największa ilość odpadów i najwyższy ich przyrost występuje w górnictwie, co jest spowodowane nie

tylko wzrostem wydobycia, ale i trudniejszymi warunkami geologicznymi oraz zmniejszonym zakresem wykorzystania tych odpadów. W roku 1960 wywieziono na zwaliska około 13 mln ton łupków przywielgłych, 15 mln ton kamienia, 1,5 mln ton żużli paleniskowego i kotłowego oraz 0,5 mln ton popiołów paleniskowych.

Dążenie poszczególnych kopalni do poprawy wyników ekonomicznych powinno spowodować założenie w planach perspektywicznych znacznego spadku ilości odpadów przeznaczonych do zwalowania. Aktualnie zainteresowanie tym zagadnieniem jest jednak widocznie niewystarczające. Tylko niektóre kopalnie przewidują częściowe wykorzystanie odpadów do podszadki i przerobu na materiały budowlane. Z analizy zamierzeń perspektywicznych wynika, że w roku 1965 tylko 46 kopalni węgla przewiduje wykorzystanie odpady do celów przemysłowych.

Jeśli idzie o możliwość wykorzystania odpadów przemysłu węglowego, warto wspomnieć np. o sprawie wykorzystania skały piennej. Jak wynika z literatury fachowej, najlepsze wyniki w tym zakresie osiągnęły kopalnie Zagłębia Ruhry, gdzie skałę pinną lokuje się na dole, do podszadki wyrobisk, na

szeroką skalę mechanizację prac związanych z podszadką suchą zaczęto tam wprowadzać już w 1925 r., tj. nawet wcześniej niż mechanizację urabiania.

Tymczasem w Polsce udział skały piennej w wywożonych odpadach wynosił 48 proc., czyli 13,5 mln ton rocznie, mając tendencję wzrostu. Wywóz skały piennej powoduje zbędne zaangażowanie środków, ograniczając ich zdolność przewozową średnio o ok. 10 proc., a nadto powoduje wzrost kosztów eksploatacji. Ogólnie biorąc — koszty wywozu odpadów przemysłowych na zwaliska wynoszą średnio około 6 zł za 1 tonę. Daje to rocznie kwotę 180 mln zł, nie licząc kosztów wydobycia, kosztów konserwacji urządzeń transportowych oraz nabycia terenów pod zwaliska.

Sprawa racjonalnego wykorzystania odpadów przemysłu węglowego była przedmiotem uchwały Rządu i innych aktów normatywnych. W szczególności uchwała nr 421 Prezydium Rządu z dnia 6. VI. 1953 r. wskazywała na potrzebę wszechstronnego wykorzystania tych odpadów. Dla poprawy stopnia wykorzystania odpadów górniczych, Mini-

DOKONCZENIE NA STR. 4

DOKONCZENIE NA STR. 9

● Od pewnego czasu sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy są przedmiotem szczególnego zainteresowania związków zawodowych i organizacji gospodarczych. Ostatnio Związek Zaw. Pracowników Budownictwa Materiałów Budowlanych zorganizował i przeprowadził konferencję w Budownictwie. W czasie dwudniowych obrad podjęto ocenę obecnego stanu bezpieczeństwa pracy na budowach. Stwierdzono np. że układy zbiorowe w budownictwie i przemysle materiałowym budowlanych rejestrują ok. 300 stanowisk pracy uznanych za szkodliwe dla zdrowia. Okazuje się jednak, że rejestry ten jest zbyt szczupły i wymaga znacznego rozszerzenia. Także i higieniczne warunki pracy na budowach wymagają szybkich i radykalnych zmian. „Suchy” prowiant, stawy, częste chłodzenie, pozostawienie robotników, praca w mokrych ubraniach, których nie ma gdzie wysuszyć, często występujący brak umywalki i brak możliwości zmiany ubrania po pracy — wszystko to sprzyja powstawaniu schorzeń przewodu pokarmowego, skóry, zębów itp. Wskazano także w czasie konferencji na niedostatek działalności profilaktyki lekarskiej oraz na brak stałych placówek leczniczych.

● Dzięki ofiarności całego społeczeństwa na budowę szkół Tysiąclecia zebrano już 4,1 mld zł. Ze środków tych budowane dotychczas 355 szkół, w których jest łącznie 240 izb lekcyjnych. Jednocześnie jednak obserwuje się znaczne opóźnienia budowy szkół przewidzianych planem 5-letnim. Opóźnienia te spowodowane są m. in. niepełnym przeobrażeniem przedsiębiorstwa budowlane limitów inwestycyjnych, ustalanych w planach rocznych. Według wstępnych danych przedsiębiorstwa nie przeobraziły dotychczas około 200 mln złotych.

● W ubiegłym tygodniu Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął uchwałę w sprawie założeń budowy fabryki hutniczej w Knieży, która ma powstać w rejonie Koniń. Tak więc obok budowanej już huty aluminium w tym rejonie do realizacji wchodzi kolejna inwestycja Konińskiego Rejonu Przemysłowego. Projekt ten jest w opracowaniu. Głównym pracownikiem będzie w oparciu o rewelacyjną metodę opracowaną przez prof. S. Bretznajdera i jego współpracowników z Katedry Projektowania Technologicznego Wydziału Chemii Politechniki Warszawskiej, Instytutu Chemii Ogólnej oraz Instytutu Chemii Fizycznej PAN. Metoda uzyskiwania tlenku glinu z rodzimej gliny została już wypróbowana w skali półtechnicznej. Założenia budowy przewidują, iż budowa fabryki ma być ukończona w 1965 r., a produkcja uruchomiona w roku następnym. Dzięki budowie tego zakładu nastąpi pewien przeskok w rozwoju kraju od dostaw boksytów i tlenku glinu z zagranicy. Tlenek glinu z nowej wytwórni służyć będzie przede wszystkim na zaopatrzenie w ten surowiec huty aluminium w Koniń.

Wydawnictwa PWE

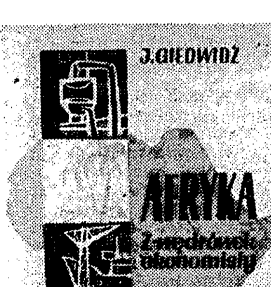
S. Bładowski — GOSPODARKA ENERGETYCZNA W EUROPIE, str. 392, cena 46 — zł.



Przedmiotem pracy jest szeroki wachlarz problemów związanych z gospodarką energetyczną w Europie. W poszczególnych rozdziałach autor omawia zasoby różnych rodzajów energii (węgiel kamienny, brunatny, torfu, ropy naftowej i gazu ziemnego, energii wodnej) oraz sposoby i stopień wykorzystania tych zasobów. Z kolei autor porusza problematykę transportu surowców energetycznych (węgiel, ropa i gaz ziemny) oraz przemysłu energii elektrycznej.

Wszystkie problemy rozpatrywane są z punktu widzenia oceny efektywności ekonomicznej różnych sposobów ich rozwiązania. Praca zawiera ciekawe materiały statystyczne i jest bogato ilustrowana. Zainteresuje ona szeroki krąg ekonomistów, jak również inżynierów.

J. Giedwóź — AFRYKA, Z WĘDRÓWKI EKONOMICZNEJ, str. 248, cena 18 — zł.



Studium reportażowe o aktualnych ekonomicznych problemach „Czarnej Afryki”. Autor analizuje w szczególności gospodarkę nowo powstających państw. Specjalny rozdział poświęca stosunkom gospodarczym Polski z kontynentem afrykańskim.

2 ZYCIE GOSPODARCZE
18/555 — 6.V. 1962

W KONCU grudnia ub. r. na Uniwersytecie Moskiewskim odbyła się wszechzwiązkowa międzynarodowa konferencja naukowa n. t. „Problemy wzrostu wydajności pracy w okresie rozwinętego budownictwa komunizmu”. Konferencja zgromadziła blisko 300 osób z wyższych uczelni i instytutów naukowych, niektórych rad gospodarki narodowej i terenowych

Nie liczy się wpływu intensywności na wydajność pracy w gospodarce socjalistycznej, choć niewątpliwie odgrywa ona bardzo ważną rolę. Nikt nie zajmuje się tym problemem. A ważne byłoby zbadanie, co dzieje się z intensywnością pracy w Związku Radzieckim wskutek wprowadzenia maszyn, co dzieje się z intensywnością przy rozszerzaniu „frontu obsługi”.

Wydaje się jednakże, że wyeliminowanie z rachunku wydajności

zwłaszcza mierzonych stopniem złożoności pracy, dotyczącej czynników wzrostu dochodu narodowego, nakładów inwestycyjnych i eksploatacyjnych związanych z oświatą, zmusił Strumilina do dokonywania wielu szacunków opartych na upraszczających założeniach.

Badanie obejmuje okres 20-letni (1940—1960), zawiera rachunek dla 3 lat (1940, 1950, 1960). Koszty kwalifikacji pracowników dla każdego z tych lat obliczone zostały jako su-

ko pracy uczącego się, chociaż — jak wyraził się Strumilin — właśnie kosztem jego pracy wzrasta wydajność.

Obliczenie ekonomicznego efektu wykształcenia czyli roli stopnia złożoności pracy w tworzeniu dochodu narodowego wymagało uprzedniego ustalenia udziału owej złożoności pracy w ogólnych nakładach żywej pracy produkcyjnej. Ten odcinek analizy zawiera najwięcej założeń upraszczających i jego ilościowe wyniki mogą być przyjęte tylko z wielkimi zastrzeżeniami. Wyjściowe dane stanowiły liczebność osób zajętych produkcyjnie. Według obliczeń akad. Strumilina wynosiła ona:

w 1940 r. — 54,6 mln osób,
w 1950 r. — 56,0 mln osób,
w 1960 r. — 68,4 mln osób.

Zróżnicowana struktura kwalifikacyjna zatrudnionych wymaga przeprowadzenia rachunku w jednostkach pracy prostej, a więc określenia liczby zatrudnionych produkcyjnie w umownych jednostkach osób wykonujących prostą pracę produkcyjną. Wyodrębnione zostały trzy grupy kwalifikacyjne według posiadanego wykształcenia: do ukończonego podstawowego wykształcenia, z wykształceniem średnim, z wykształceniem wyższym. Jako współczynniki złożoności pracy w każdej z tych grup przyjęte zostały place podstawowe osób zaczynających wykonywanie zawodu, a więc bez stażu pracy w zawodzie wymagającym danego poziomu wykształcenia (kwalifikacji formalnych). Konkretnie, do rachunku przyjęte zostały następujące wielkości:

Reprezentant danej grupy kwalifikacyjnej	Średnia podstawowa place, mieszcząca się na w. rb.	Wskaźnik „złożoności pracy”
1. robotnik z wykształceniem podstawowym (bez stażu)	540	100
2. technik (bez stażu)	840	155
3. inżynier (bez stażu)	1080	200

Zastrzeżenie „bez stażu” ma na celu eliminację wpływu stażu na kwalifikację a w konsekwencji na poziom plac. Przyjęcie robotnika z podstawowym wykształceniem jako reprezentanta grupy najniższej kwalifikowanej jest oczywiście uproszczeniem a opiera się na przesłance dotyczącej pełnej realizacji powszechnego obowiązku szkolnego w zakresie szkoły podstawowej. Podobnie wielkim uproszczeniem jest przyjęcie proporcji plac podstawowych jako miernika proporcji złożoności pracy. Niezależnie od niedoskonałości polityki plac zastrzeżenia plyną z faktu, że polityka ta opiera się na różnorodnych kryteriach różnicowania plac związanych nie tylko z charakterem pracy, ale jej wydajnością, sytuacją na rynku pracy, preferencjami społecznymi w zakresie kształtowania dochodów indywidualnych itp.)

Opierając się na tych współczynnikach oraz przyjmując jako wagę liczebność każdej z grup kwalifikacyjnych Strumilin oszacował znaczenie wykształcenia jako równoważne w r. 1940 — 10,5 mln osób wykonujących pracę prostą, w 1950 r. — 14,5 mln, w 1960 r. — 20,4 mln osób.

Globalne nakłady żywej pracy produkcyjnej liczone w umownych jednostkach osób wykonujących pracę

prostą wynoszą więc odpowiednio:

w 1940 r. — 65,1 mln
w 1950 r. — 70,5 mln
w 1960 r. — 88,8 mln

Rozliczając dochód narodowy dla poszczególnych lat między czynnikami uczestniczącymi w jego wytworzeniu⁹⁾ uzyskano wielkość dochodu narodowego przypadającą na czynnik „złożoności pracy” (wykształcenie) w następujących liczbach (mld rb w cenach niezmienionych).

1940 r. — 5,39; 1950 r. — 11,31; 1960 r. — 33,72.

Jest to szacowana wielkość absolutna efektów wykształcenia. Obliczenie współczynnika efektywności kształcenia kwalifikowanych pracowników wymaga jeszcze kilku prostych rachunków, które można by zapisać w następujący sposób:

$$E = \frac{(\Delta Dk - Kb) \cdot (I o\text{ów})}{I o\text{ów}}$$

gdzie ΔDk oznacza przyrost dochodu narodowego z tytułu wykształcenia. Kb — koszty bieżące wykształcenia. $I o\text{ów}$ — wartość środków trwałych związanych z działalnością w dziedzinie oświaty, nauki i kultury.

Dane faktyczne stanowiące podstawę wyliczenia konkretnego współczynnika efektywności inwestycji służących kształtowaniu kwalifikacji (formalnych) zawiera poniższa tablica:

Symbol	1940	1950	1960
Środki trwałe oświaty (szkoły, instytucje naukowe, kultura) — wartość odtworzenia w cenach niezmienionych mld rb.	I oów 4,37	5,39	16,24
Przyrost dochodu narod. dzięki wykształceniu (kwalifikacjom formalnym) w cenach niezmienionych w mld rb.	ΔDk 5,39	11,31	33,72
Bieżące roczne wydatki budżetowe na kształtowanie kwalifikacji w mld rb.	Kb 3,13	4,25	10,30
„Czysty” przyrost (nadwyżka) dochodu narodowego uzysk. dzięki wykształceniu w mld rb.	$\Delta Dk - Kb$ 2,26	7,06	23,42
Współczynnik efektywności nakładów inwestycyjnych na kształtowanie kwalifikowanej siły roboczej (w %).	E 52	131	144

Stanisław Strumilin

O ekonomicznej efektywności wykształcenia

ZOFIA MORECKA

komitetów partyjnych. Miała ona żywy przebieg, wiele ciekawych, nowych, chwilami namiętnych i niecierpliwych wystąpień, dotyczących tak ogólnych problemów wzrostu i analizy wydajności pracy, jak i konkretnych doświadczeń w tych dziedzinach. Czterodniowe obrady okazały się zbyt krótkie dla omówienia ważkich zagadnień. Prócz 43 wygłoszonych referatów i wystąpień, ponad 20 obszernych tekstów złożono do materiałów konferencji.

Podstawowe kierunki obrad obejmowały problematykę zadań postawionych przez XXII Zjazd KPZR w dziedzinie wzrostu wydajności pracy, czynników tego wzrostu, statystycznych mierników, wreszcie konkretnych porównań wydajności — dynamiki i czynników — w skali międzynarodowej. Dla umożliwienia bardziej szczegółowej i konkretnej wymiany poglądów i doświadczeń obrady toczyły się przez dwa dni w odrębnych sekcjach: przemysłu i rolnictwa.)

Wśród wielu wystąpień szczególnie zainteresowanie wzbudził referat akademika St. G. Strumilina, poświęcony problematyce rachunku efektywności poszczególnych czynników w dziedzinie wzrostu wydajności pracy, a w szczególności kształtowania kwalifikacji pracowników.²⁾ Tak ze względu na osobę referenta, znaną polskiemu czytelnikowi, jak i ze względu na zainteresowanie ekonomistów-dydaktyka pozwolił sobie przedstawić to wystąpienie.

Referent skonstatował na wstępie ogromne zacofanie nauki o wydajności, praktyczne pozostawanie prawie na tym samym szczeblu poznania od blisko 40 lat nauki akademickiej jak i statystycznej praktyki w tej dziedzinie. Prymitywne i ciagle sporne mierniki np. produkcji globalnej przypadającej na robotnika, ograniczanie rachunku wydajności w ramach galezi, a co najwyżej działu gospodarki narodowej (przemysł), brak ogólnogospodarczego wskaźnika wydajności, brak statystycznej analizy wpływu poszczególnych czynników kształtujących dynamikę wydajności — to powszechne znane i od lat wymieniane bolączki. A od ich usunięcia, od poprawności i precyzji metod badawczych zależała, zdaniem Strumilina, nie tylko ilościowo ale i jakościowo ocena naszych osiągnięć w dziedzinie wydajności, zależała wreszcie i same te osiągnięcia.

Bez owej precyzji jakże powierzchowne są i porównania w skali międzynarodowej. Wiadomo, że wydajność pracy wzrasta w Związku Radzieckim szybciej niż w Stanach Zjednoczonych. Ale dlaczego tak się dzieje? Za mało jest stwierdzić, że spowodowała to rewolucja socjalistyczna. Trzeba szukać konkretnych dróg tego wzrostu. Czy odegrało tu główną rolę uzbrojenie pracy? Wątpliwe. Stany Zjednoczone mają 2-3-krotnie wyższe wyposażenie energetyczne. Więc intensywność pracy? Chyba też nie. Najprawdopodobniej praca w USA jest znacznie bardziej intensywna. Ale nie można dać do wodu liczbowego, nie ma miernika.

wplywu czynnika „intensywność pracy” nadal pozostawiały bez odpowiedzi pytanie, dlaczego wydajność pracy w Związku Radzieckim wzrasta szybciej niż w USA. Oznacza to konieczność przeanalizowania wpływu kolejnego elementu — kwalifikacji pracowników. Niestety i na tym odcinku nie prowadzi się odpowiednich badań — nie ma analiz, metod i mierników wpływu wzrostu kwalifikacji pracowników na dynamikę wydajności pracy. A przewaga Związku Radzieckiego jest tu absolutnie bezsporna.

Około 40 proc. pracowników ma dziś średnie lub wyższe wykształcenie ogólne lub specjalistyczne. Rewolucja kulturalna, która przeszła po rewolucji „politycznej”, ogarnęła w samej tylko akcji likwidacji analfabetyzmu przeszło 57,5 miliona analfabetów i 38,5 miliona półanalfabetów. Ostatni spis ludności wykazuje, że ponad 58 milionów osób posiada obecnie ukończone średnie lub wyższe studia, około 50 milionów uczy się, z tego ponad 30 milionów w szkołach średnich i wyższych. Jest to ogromne osiągnięcie społeczne. Ekonomistę interesuje jednak nie tylko ten szeroki humanistyczny aspekt sprawy, ale i jej węższe, gospodarcze znaczenie, interesuje go problem „ekonomicznej efektywności wykształcenia”. Ekonomista szuka odpowiedzi na pytanie, o ile wzrosła wydajność pracy dzięki oświacie, z jaką nadwyżką zwróciły się wydatki poniesione na nią.

Jest to problem, którym St. Strumilin zajmował się już wiele lat temu.³⁾ Jednakże skąpy wówczas materiał statystyczny uniemożliwiał wypracowanie jakichś ogólniejszych wniosków i opracowania miały głównie znaczenie metodologiczne. Obecnie, wykorzystanie materiałów spisu powszechnego z 1959 r. oraz innych, informacji statystycznych CSU pozwoliło na bardziej pełne badanie i próbę sformułowania tezy w skali ogólnonarodowej. Strumilin zapoznał uczestników konferencji z głównymi fragmentami analizy, zastrzegając się co do jego raczej kierunkowego, a nie precyzyjnego charakteru.⁴⁾

Na myśl o szczególnej roli wykształcenia we wzroście dochodu narodowego i wydajności nakierowuje porównanie trzech liczb dotyczących okresu 1939—1959. Są to mianowicie: przyrost ludności, wynoszący 9,5 proc., przyrost liczby zatrudnionych o 12 proc., oraz przyrost liczby osób posiadających wyższe i średnie wykształcenie o 270 proc. Dowodzą one znaczących zmian kwalifikacyjnych i każą szukać zarówno społecznego kosztu jak i ekonomicznego rezultatu owych zasadniczych przemian strukturalnych.

Próba wyliczenia odpowiednich wielkości i ich związków stanowi zastosowanie ogólnego rachunku efektywności inwestycji do dość specyficznej ich dziedziny — a mianowicie oświaty. Brak odpowiedniej informacji statystycznej dotyczącej np. szczegółów struktury kwalifikacyjnej pracowników produkcyjnych,

„Problemy tworzenia funduszu zakładowego”	Wojciechowska-Szególniak Urszula	Finanse	14.6.1960
„Spożytki żywności w Polsce Ludowej”	Przelaskowski Wacław	Ekonomia Polityczna	21.6.1960
„O rachunku efektywności inwestycji w gospodarce socjalistycznej”	Nowacki Stanisław	Ekonomia Polityczna	23.6.1960
„Łasy światła a problem zaopatrzenia w drewno”	Pszczelkowski Stanisław	Geografia Gospodarcza	23.6.1960
„Założenia rozwoju ekonomicznego krajów kapitalistycznych gospodarczo zacofanych w oparciu o politykę przemysłową”	Zajda Zbigniew	Planowanie i Polityka Ekonomiczna	23.6.1960
„Metoda ekonomicznej oceny porównawczej przewożonych kolejami wąskotorowymi i transportem samochodowym”	Michalski Czesław	Finanse Handlu Zagranicznego	23.6.1960
„Opłacalność własnej gestii transportowej w eksporcie do krajów zamorskich”	Zagórski Edwin	Transport Handlu Zagranicznego	29.6.1960
„Handel uspołeczniony w warunkach zrywania wzrostu gospodarki socjalistycznej”	Wisniewski Edward	Ekonomia Polityczna	20.10.1960
„Organizacja ruchu społecznego w aspekcie jego zadań gospodarczych i społeczno-wychowawczych”	Drozdowicz Jakub	Organizacja i Technika Handlu	1.11.1960
„Internacjonalizm państwowy na rynku rolnym”	Porczyński Marek	Ekonomia Polityczna	1.12.1960
„Ścieżki punktu skupienia zboża”	Sackiewicz Eugeniusz	Ekonomia Polityczna	1.12.1960

Z ŻYCIA WYŻSZYCH UCZELNI

Prace doktorskie obronione w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie w latach 1957—61, c.d.

Tytuł pracy doktorskiej	Nazwisko i imię	Katedra	Data
„Wpływ postępu technicznego w rozmieszczeniu hutnictwa żelaza w Polsce”	Zawadzki Stanisław	Geografia Gospodarcza	19.5.1960
„Rachunek ekonomiczny spółdzielni produkcyjnych”	Beksiak Janusz	Ekonomia Polityczna	26.5.1960
„Ceny środków produkcyjnych zagadnienia / ceny wyjściowe”	Billiński Ludwik	Ekonomia Polityczna	26.5.1960
„Polityka stabilizacyjna Władysława Grabskiego”	Tomaszewski Jerzy	Historia Gospodarcza	19.5.1960
„Ekspansja Niemiec na wschód”	Grabska Wirginia	Ekonomia Handlu Zagr.	2.6.1960
„Wpływ automatyzacji na klasę robotniczą USA”	Owoc Kazimierz	Polityka Społeczna	2.6.1960
„Popyt i podaż na rynku socjalistycznym jako przedmiot badań statystycznych”	Welfe Władysław	Statystyka Ekonomiczna	12.6.1960
„Udział w zysku jako bodziec ekonomiczny w gospodarce socjalistycznej”	Góra Stanisław	Ekonomia Polityczna	26.5.1960
„Efektywność elektryfikacji kolei”	Bąblewski Zbigniew	Planowanie i Polityka Ekonomiczna	14.6.1960

Jak wynika z wyliczeń, każdy rubel zamrożony w majątku, dzięki któremu zdobywa się wykształcenie, zwraca się z nadwyżką w dochódzie narodowym. Abstrahując więc od humanistycznych aspektów podnoszenia wiedzy i kwalifikacji pracowników, czysto racjonalistyczne podejście ekonomisty wskazuje na pierwszorzędne znaczenie wykształcenia dla wzrostu dochodu narodowego.

Przyczyny tak wysokiej efektywności nakładów inwestycyjnych na wykształcenie widzi Strumilin w niskich kosztach bieżących. Według kosztów 1960 r. wykształcenie 1 absolwenta dziesięciolatkę wynosiło 3 tys. rb., siedmiolatkę i technikum — 3,6 tys. rb., a pełne wykształcenie inżyniera (15 lat) wraz ze stypendium 8 tys. rb.

Niskie place nauczycieli wszelkich stopni, niższe od przeciętnych plac robotniczych stanowią tu główne źródło. Niemalą rolę odgrywa także zmiana struktury wykształcenia pod względem form jego zdobywania; kształcenie bowiem w wieczorowej szkole np. inżynierskiej jest czterokrotnie tańsze niż na studium dziennym, a na studiach zaocznych aż dziesięciokrotnie tańsze.

Oczywiście, otrzymane wyniki mają charakter przybliżony, wskazując raczej na „rzęd wielkości” a nie pretendując do precyzji. Oprócz wymienionych już przyczyn składają się na to operowanie wielkimi agregatami z pominięciem zmian struktury gospodarki narodowej organizacji pracy, stopnia wykorzystania bogactw naturalnych, rozmieszczenie produkcji i innych elementów odgrywających istotną rolę w dynamice dochodu narodowego. Jednakże główny cel, jaki postawił sobie referent wydaje się osiągnięty. Chodziło mianowicie o zwrócenie uwagi ekonomistów, uczonych na konieczność analizy nie tylko technicznych czynników wzrostu dochodu narodowego i zatrudnienia ale i wykształcenia — tak szybko „rentującego się” we wzroście dochodu i wydajności pracy. „Sądzę, że jest to całkowicie niezbędne, jeśli mamy nakreślić prawidłowe, naukowe ustalone drogi wzrostu wydajności pracy w naszej historii” — powiedział referent na zakończenie.

1) Zainteresowani mogą zapoznać się z drukowanym referatem w następujących wydaniach przez Uniwersytet Moskiewski pod tytułem „Materiały międzynarodowej konferencji o problemach podwyższenia produktywności i wydajności pracy” (wykształcenie) w następujących liczbach (mld rb w cenach niezmienionych).

2) W nr 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.

3) Por. St. Strumilin, „Chorążącej wojnie” (zarys historii i teorii wojny), M. 1924, str. 63 i tegoż autora „Socjalne problemy państwa” M. 1928, str. 83.

4) Autorka niniejszej notki miała okazję uczestniczyć także w dyskusji na temat „Wzrostu wydajności pracy” na sesji naukowej w Moskwie, 1960, w której Strumilin p. t. „Efektywność obrazowania w SSRR”, w którym autor omawia problem na szerszej społecznej płaszczyźnie.

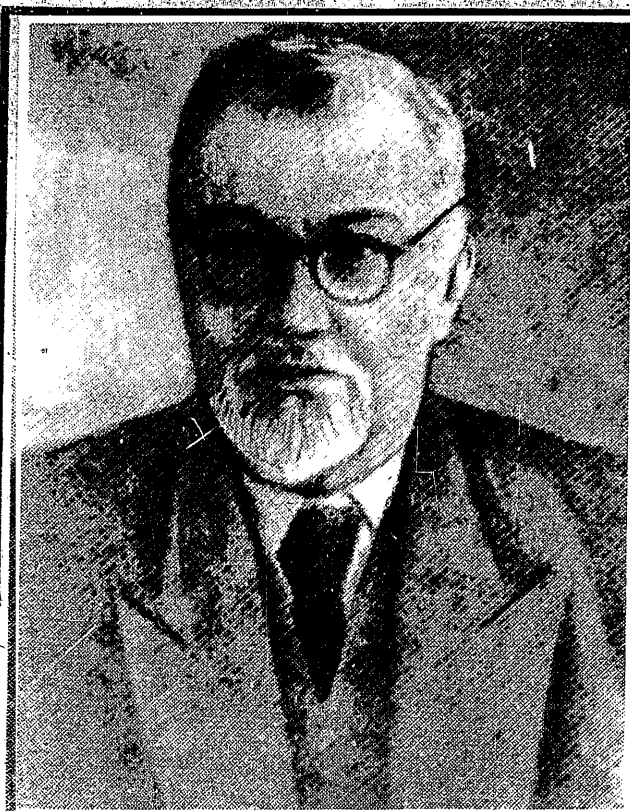
5) Występując na konferencji w Uniwersytecie Moskiewskim przedstawił ten problem, wykładem Instytutu Pracy Eur. Kapustin postawił znak zapytania nad wynikami całej analizy.

6) Por. wspomniany wyżej artykuł St. Strumilina z „Ekonomicznej Gazety”, Rozdział 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.

7) Formuła nie była podawana przez referenta, stanowi ona proste symboliczne zanotowanie zastrzeżeń, które przez niego operacji rachunkowych.

REORGANISATION OF THE NATIONALISED TRANSPORT UNDERTAKINGS. Presented to Parliament by the Minister of Transport, Lord J. (December) 1960
Projekt ustawy dotyczący przyszłej struktury, działania i organizacji państwowej zakładu narodowego transportu (bez uwzględnienia transportu powietrznego) — mający na celu wprowadzenie koniecznych zmian do obecnego układu (stopa rocznego deficytu Brytyjskiej Komisji Transportowej sięga obecnie ok. 1.100). Problem pierwszoplanowy — jest problem kolejnictwa.
POLITIQUE de la dette publique (debt management). Les travaux du Congrès de Zurich (septembre 1960) de l'Institut International de Finances Publiques. Conférence faite à l'Institut de Finances Publiques le 13 décembre 1960 par Jacques Mertens de Wilmars, Prof. à l'Université de Louvain.
Praca ma cel wyłącznie informacyjny: zainicjowanie członków Belgickiego Instytutu Finansów Publicznych z treścią i wnioskami z obrad międzynarodowego kongresu finansów publicznych z września 1960 r. poświęconego zagadnieniu „dług publicznych”.
MANOUSOS GEORGES, Inflation, croissance et planification. Paris 1960.
Zjawisko inflacji, którego przyczyną jest podwyższenie, sławę w autorstwa jest problemem, który w swej istocie jest problemem terminologii i problemem polityki pieniężnej i gospodarczej. Pierwszą część książki omawia zamieszczenie pojęć w tej dziedzinie w przeszłości i obecnie, druga — dotyczy niebezpieczeństw, jakie stały się plęty w okresie ubiegłym, trzecia wskazuje, jak opanować w koncepcjach w dziedzinie inflacji mogą wpłynąć ujemnie na wzrost gospodarczy krajów Zachodu.
HABERLER GOTTFRIED, Inflation, its Causes and Cures, Washington (June) 1960.
Fragment pracy przedstawił autor na konferencji w Medz. Tow. Ekonomicznego w Ekinore (Round Table Conference), obradującą nad zagadnieniem inflacji. Praca daje m. in. studium powolnej inflacji w USA, przy wyróżnieniu różnych form tej inflacji („demand-pull” i „cost-push”) lub „wage-push”. Praca omawia także „efekte inflacji” problem deficytu bilansu płatniczego de Finances Publics. Wskazuje, że inflacja jest problemem, który w swej istocie jest problemem polityki pieniężnej i gospodarczej. Wskazuje, że inflacja ma wpływ na wzrost gospodarczy krajów Zachodu, a także na wzrost gospodarczy krajów Europy Zach. z ostatnich dziesięcioleci XIX w.

CO czytać?



Serdecznie witamy przybyłego do Polski członka Akademii Nauk ZSRR, wybitnego ekonomistę radzieckiego, prof. STANISŁAWA STRUMILINĄ. W czasie jego wizyty w Polsce odbyła się uroczystość wręczenia prof. Strumilinowi dyplomu doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego — przyznanego nestorowi ekonomii politycznej przez warszawską alma mater.

Rozmowa z prof. J. ROBINSON

W dniach 9-23 kwietnia bawiła w Polsce światowej sławy ekonomistka angielska Pani Joan Robinson. Jest ona autorką wielu znanych prac w dziedzinie teorii wzrostu, teorii cen itp. Redakcja nasza zwróciła się do Pani Joan Robinson o udzielenie odpowiedzi na następujące pytania:

Na samym wstępie naszego wywiadu pytanie o charakterze konwencjonalnym. Czy bawi Pani w Polsce po raz pierwszy i jaki jest główny cel wizyty w naszym kraju?

W Polsce jestem po raz piąty. Pierwszy raz byłam w Was w 1952 r. Od tego czasu dużo się w Polsce zmieniło na lepsze. Do Polski zostałam zaproszona przez Szkołę Główną Planowania i Statystyki. Odwiedziłam obecnie Warszawę, bo chciałam spotkać się z moimi starymi przyjaciółmi, przedyskutować z nimi szereg problemów. Przybyłam do Polski między innymi także

po to, by wziąć udział w Międzynarodowym Seminarium o marksi-stowskiej teorii rozwoju gospodarczego, zorganizowanym przez UNESCO i Polską Akademię Nauk.

Naszych Czytelników interesuje, jakie problemy teoretyczne znajdują się obecnie na Pani warsztacie naukowym. Czy kontynuując Pani problematykę zawartą w znanej pracy „Akumulacja kapitału” czy też raczej koncentruje Pani swoje badania na problemie cen w socjalizmie?

Problemy cen i wzrostu gospodarczego są ze sobą ściśle związane. Rozwijając powyższe problemy na szczeblu czystej teorii staram

W NUMERZE:

Wiesław Rydygier — **DYSCYPLINA DOSTAW EKSPORTOWYCH — BODŹCE** — str. 1.

Poprzednie artykuły z cyklu „Na torze przeszkód” omawiały zagadnienia inwestycji i systemu planowania. Ważne to sprawy. Zwalczając dla dalszego rozwoju handlu zagranicznego. Prócz tego jednak na wysokość wpływów dewizowych wpływa realizacja dostaw eksportowych, a więc wykonanie jej zgodnie z przewidzianymi w kontrakcie terminami, jakością lub opakowaniem. Od spraw tych zależy powodzenie naszych towarów na rynkach światowych.

Stanisław Werewka — **FPT — REZERWA FUNDUSZU PŁAC?** — str. 1.

Od niedawna przyjęło się, że część środków z FPT przeznaczają się na fundusz płac. Idea to bez wątpienia słusza. W wielu jednak

przypadkach wypaczona. Stała się bowiem regułą, a nie wyjątkiem. Szczególnie w przedsiębiorstwach przemysłu ciężkiego. Jak poprawić tę sytuację?

O DZIECIACH I DLA DZIECI — Eliaz Chazanow — **MAMO, JA SIĘ NUDZĘ...** — str. 6.

Oczywiście wszyscy wiemy, że polskie zabawki nie mogą się równać z zagranicznymi. Szczególnie brak im cech nowoczesności. Chcemy zaś zabawek mechanicznych i politechnicznych, które wyrabiałaby u dzieci określone zaimlowania, rozwijały wyobraźnię. Słowem — aby uczyć bawić. I wyrabiały poczucie smaku estetycznego. Dlaczego nie ma takich zabawek?

Na stronie 8 Klaksón w felietonie „A JA SOBIE HEROD” przedstawia się sensowi publikacji „O dzieciach i dla dzieci”.

gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

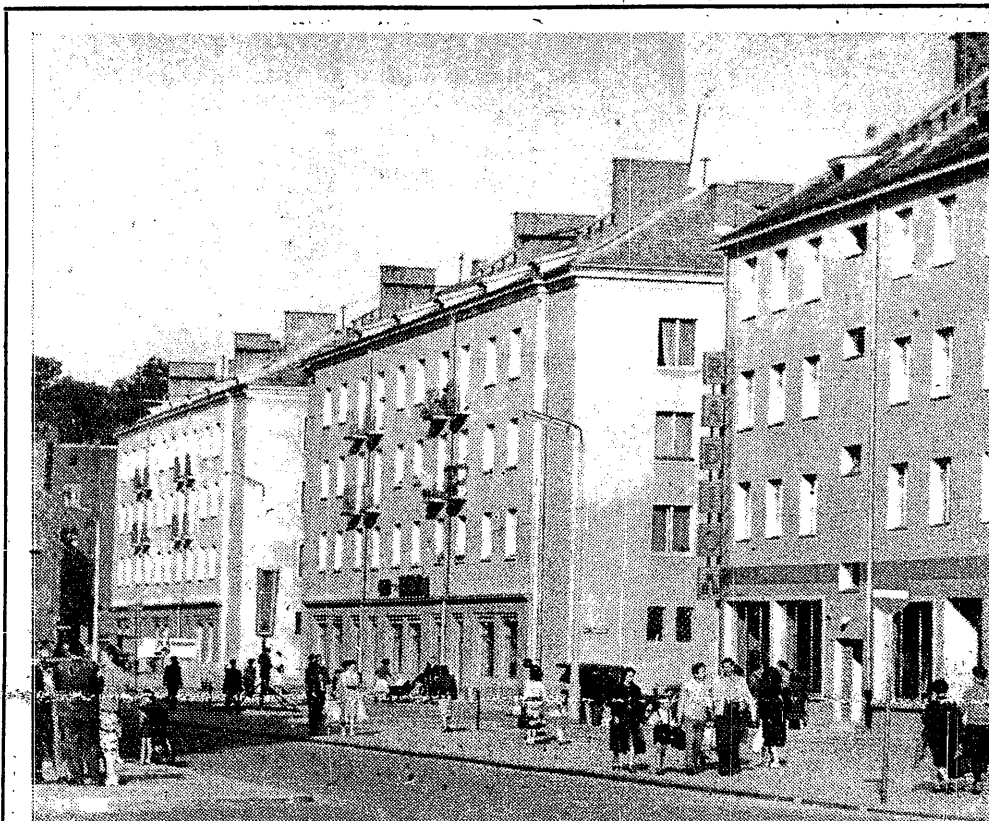
ROK XVII WARSZAWA 13 MAJA 1962 R. CENA 2 ZŁ NR 19/556

się jednak uczynić moją analizę przydatną do rozwiązywania realnych zagadnień. Muszę jednak przyznać samokrytycznie, iż moja książka „Akumulacja kapitału” jest bardzo trudna i dla niektórych wręcz niejasna. Pewna trudność jaką ekonomista napotyka przy czytaniu „Akumulacji kapitału” jest zresztą w pewnym sensie obiektywnie uwarunkowana. Otóż w pracy tej starałam się przedstawić taką koncepcję równowagi, która dawałaby możliwość właściwej interpretacji historii. Dotychczasowe ortodoksyjne koncepcje równowagi w zachodniej ekonomii nie nadają się do tego celu. Wprawdzie Keynes uczy-

nił duży wylom w ortodoksyjnym myśleniu twierdząc, że wszystkie decyzje są podejmowane w warunkach kiedy wszystkie wielkości są nieokreślone, jednak również i w jego koncepcji równowagi brak czynnika czasu. Ten typ równowagi nie uwzględnia, że dzień dzisiejszy jest związany z przeszłością i rzuca na dzień jutrzejszy, stąd nie jest on w stanie wyjaśnić procesów historycznych w sposób zadowalający. Próba uwzględnienia przebiegu czynników czasu w rozwoju czyni właśnie „Akumulację kapitału” tak mało dostępną.

Mam jednak nadzieję, że książka ta będzie w przyszłości bardziej

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



6-13 maj. Tydzień Ziem Zachodnich. Na zdjęciu nowe śródmieście Koszalina. W ciągu siedemnastu lat naszego pobytu na Ziemiach Zachodnich nastąpiło całkowite ich scalenie nie w jednolity, polski organizm gospodarczy. Obecnie nie sposób wyobrazzić sobie polskiej gospodarki bez tych Ziem, a także tak wysokiego poziomu produkcji nad Odrą i Bałtykiem bez gospodarczej współpracy ziem centralnych. O tych problemach mówi artykuł Karola Szwarcza — „Polnische Wirtschaft — świadectwem osiągnięć” — str. 3.

Na torze przeszkód

Dyscyplina dostaw eksportowych — bodźce

WIESŁAW RYDYGIER

czy wysokich kar konwencjonalnych — to odbijają się z reguły ujemnie na poziomie uzyskiwanych cen.

Właśnie. Dlaczego więc w okresie, gdy walkę o wzrost wpływów za eksport postawiono jako jedno z centralnych zadań gospodarczych — premie za aktywizację wywozu zostały poważnie zmniejszone? Przecież premie te zabezpieczały

właściwą realizację dostaw eksportowych.

Czy rzeczywiście zabezpieczyły? Czy na tym właśnie polegać ma ich rola?

NIECO HISTORII

Premie za aktywizację eksportu istnieją u nas od szeregu już lat. Premie te spełniały lub raczej spełniać miały dwa zadania,

Było faktem empirycznie stwierdzonym, że podjęcie produkcji na eksport odbijało się ujemnie na wynikach finansowych zakładów produkcyjnych. Produkcja na eksport była z reguły znacznie trudniejsza niż produkcja na rynek wewnętrzny. Produkcja na eksport pociągała za sobą z reguły wyższe

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

F.P.T. — Rezerwa Funduszu Płac?

STANISŁAW WEREWKA

Od 1960 roku przyjęła się praktyka wydziałania części środków funduszu postępu technicznego na fundusz płac. Motywacją tej praktyki była następująca: interesy gospodarki narodowej wymagają, aby przedsiębiorstwa podejmowały w trybie pozaplanowym — z własnej inicjatywy, bądź na zlecenie jed-

nostki nadrzędnej — określone prace w zakresie postępu technicznego, które zarazem odpowiadają kryteriom finansowania z funduszu postępu technicznego. Realizacja tych tematów nie była jednak zabezpieczona w planie techniczno - przemysłowo - finansowym przedsiębiorstwa w zakresie funduszu płac

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

O niektórych aktualnych prądach w teorii ekonomii na Zachodzie^{*)}

MAURICE DOBB

Przy zaznajamianiu się z każdą teorią dobrze jest zawsze zachować krytyczne podejście. Tym bardziej odnosi się to do marksistów, których powinien cechować szczególnie wystronny zmysł krytyczny w odniesieniu do teorii burżuazyjnych. Nie należy, że należy usposobić się do tych teorii zupełnie negatywnie. Wąskie, sektarskie uutożsamianie krytyki z postawą zupełnej negacji prowadziłoby np. do tego, że Marks niczego nie zacerpnął od Ricarda lub Hegla, bo przecież poddał ich dzieła krytycznej analizie, a Hegla „postawił z głowy na nogi”. Nie znaczy to również (choć znacząco nader często w literaturze marksistowskiej na temat „ekonomii burżuazyjnej”), że zadanie krytyki jest spełnione z chwilą, gdy dowiedzieliśmy, że tę czy ową teorię cechuje apologetyczny stosunek do kapitalizmu, lub też, że dana teoria służy do przesłonięcia, czy nawet zniekształcenia prawdziwego obrazu społeczeństwa burżuazyjnego. Ważniejszą sprawą jest — moim zdaniem — ocena istoty badanej teorii lub szkoły przez spojrzenie całościowe i przez zrozumienie zarówno wewnętrznej struktury logicznej jak też znaczenia zewnętrznego (w stosunku do innych teorii i do rzeczywistości); trzeba przy tym analizować każdą teorię w ujęciu jej najlepszych (a nie najgorszych) przedstawicieli, trzeba też brać pod uwagę konflikty i różnice (polemiki wewnętrzne) zarówno w ramach danej szkoły, jak między rozmaitymi szkołami myśli burżuazyjnej. Tak pojęte zadanie analizy krytycznej zbyt rzadko podejmowane jest przez marksistów.

Teoria Keynesa (choć była to w istocie teoria równowagi statycznej, a nie dynamicznej) wraz z oddziały-

waniem kryzysu lat 1929-1933 wywołała odnowienie zainteresowań dla teorii cyklu koniunkturalnego, czy też teorii fluktuacji. Z modeli teoretycznych budowanych dla wyjaśnienia fluktuacji rozwinęły się teorie odnoszące się do trendu, wokół którego odbywają się wahania, czyli innymi słowy teorie wzrostu. Stopniowo teorie te nabierały charakteru coraz bardziej sformalizowanego; na ogół ujmowano je w formę równań różnicowych.

Równoległe z tym kierunkiem odbywał się też rozwój ekonomii matematycznej po dwóch liniach, znanych prawdopodobnie moim czytelnikom lepiej niż mnie: mowa o analizie przepływów międzygałęziowych oraz o programowaniu liniowym. Oba te kierunki mają istotne znaczenie operacyjne dla rozwiązywania zagadnień polityki gospodarczej w kapitalizmie państwowym. Nie uważam się za kompetentnego, aby się tu nimi zajmować; ograniczę się więc do teorii wzrostu gospodarczego, które są bliższe mojemu zakresowi.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się здаwać, że skoro te współczesne teorie wzrostu stały się tak wysoce sformalizowane, to zarówno one same, jak i dyskusje wokół nich straciły bardzo wiele z treści ideologicznej. Powinno się więc traktować je jako „ideologicznie neutralne”. Myślę jednak, że tak nie jest. Jakkolwiek forma matematyczna może przesłaniać ich znaczenie dla problemów praktycznych, to jednak jest w tych teoriach zawsze ukryta zasadniczy sąd o naturze świata rzeczywistego, który mają one przedstawić. Że tak jest naprawdę, widać wyraźnie z przebiegu dyskusji nad tymi teoriami. Nie chciałbym jednak sugerować, że problem jest zupełnie prosty — a dyskusjantom łatwo podzielić na białych i czarnych. Jak się przekonamy, są w tej dyskusji pewne splecione wątki.

Problem, do którego zmierzam, jest następujący: czy w rzeczywistości wzrost gospodarczy w kapitalizmie jest procesem stosunkowo stabilnym (nawet jeśli są wahania wokół linii trendu), czy też jest on wysoce niestabilny, a więc trudny do utrzymywania i realizacji. Jedną z najbardziej charakterystycznych cech teorii Harroda¹⁾, z której wywodzi się tak wiele późniejszych teorii, polega na tym, że linia wzrostu — oparta na tzw. gwarantowanej stopie wzrostu²⁾, czyli samoczynnej ekspansji — jest wysoce niestabilna: jeśli z jakiegokolwiek powodu gospodarka zjeżdża z tej linii, to będzie odchodziła coraz dalej w sposób kumulacyjny, czy to w kierunku przyspieszania tempa, czy też jego słabnięcia. Co prawda, teoria Harroda obok tej niestabilnej „gwarantowanej stopy wzrostu” obejmuje drugą linię wzrostową, opartą na tzw. „naturalnej stopie wzrostu” (czyli stopie maksymalnie możliwej przy istniejącym tempie wzrostu ludności oraz tempie postępu technicznego); ostatecznie więc relacja między tymi dwoma stopami decyduje, czy gospodarka znajdzie się w stanie

DOKOŃCZENIE NA STR. 1

*) Skrócony stenogram odczytu wygłoszonego 14 kwietnia 1962 r. na Wydziale Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Warszawskiego.

chronicznej stagnacji, czy też stałe go nacisku inflacyjnego. (Niech Gw oznacza stopę gwarantowaną, zaś Gn — stopę naturalną. Wówczas przy Gn/Gw wystąpi tendencja do inflacyjnego ożywienia, natomiast przy Gw/Gn będzie chroniczna depresja, gdyż s jest wtedy za wysoka). W modelu Harrod'a nie ma jednak żadnego mechanizmu, który wyrażałby tendencję do zbiegania się tych dwóch linii wzrostowych.

Teoria pani Robinson (sformułowana w „Akumulacji kapitału”) również podkreśla brak stabilności właściwej jednostajnej stopie wzrostu. Mówi ona o różnych przyczynach, które mogą sprawić, że system działający w oparciu o „kapitałistyczne reguły gry” bądź wpadnie w depresję, bezrobocie i chroniczną stagnację, bądź też wejdzie w stan kumulacyjnej inflacji. Wyraźnie jest podobieństwo poglądów Joan Robinson pod wieloma względami do Rózy Luksemburg (zresztą według mojej obserwacji wpływy Rózy Luksemburg i Marksa występują znacznie wyraźniej w artykule Joan Robinson w „Economic Journal” z marca 1952 r. niż w późniejszej książce).

Niektórzy ekonomiści amerykańscy (zwłaszcza Paul Samuelson, Robert Solow, a także Australijczyk Swann) nie mieli ochoty pogodzić się z implikacjami harrodowskiej niestabilności, która otrzymała miano „niestabilności typu ostrza noża” (knifeedge instability). Pod sztandarem tzw. „neoklasyzmu” zaczęli więc dowodzić, że jeśli wprowadzić pewne tradycyjne założenia dotyczące gęstości i zmienności techniki (a więc harrodowskiego współczynnika kapitałowego) zależnie od zmian względnych cen czynników wytwórczych (płac i zysków), to „gwarantowana stopa wzrostu” z systemem Harrod'a będzie miała w długim okresie tendencję do zrównania się ze „stopą naturalną” (czyli pułapową), po czym będzie już z nią identyczna. Wzrost (kapitału i produkcji) będzie się więc odbywał według tej stopy „pułapowej”, gdyż każdy przejaw ewentualnego odchylenia będzie neutralizowany przez substytucję technologiczną jednej metody produkcji na miejsce innej.

Mechanizm tego wyrównywania się stop wzrostu jest następujący. Jeśli Gw/Gn, to póki wzrost odbywa się według Gw, występuje chroniczne bezrobocie, w ślad za tym spadają płace, to prowadzi do wyboru technik mniej kapitałochłonnych, to zaś wywołuje podniesienie Gw w kierunku Gn. Odwrotnie jeśli Gw/Gn to taka próba wzrostu w tempie przekraczającym Gn wywoła wzrost płac, co spowoduje wzrost kapitałochłonności, to z kolei doprowadzi do obniżenia Gw. W ten sposób wokół linii wzrostu zgodnej z tempem naturalnym tempa wzrostu zasobów kapitałowych dostosuje się do wzrostu siły roboczej przez odpowiedni wybór techniki.

W ubiegłym tygodniu

● Rozpoczęły się tradycyjne Dni Osiaty, Książki i Prasę, obchodzone w tym roku pod „zapożyczonym” od Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodniej hasłem „Polska piękna, gospodarna i kulturalna”. Głównie założenia majowej kampanii kulturalno-osiatowej wyrażają się w aktywizacji działalności społecznej w zakresie upowszechniania oświaty i czytelnictwa. Na marginesie Dni Osiaty przewidziano, że około dwóch milionów osób korzysta z różnych form oświaty dla dorosłych. Mniej więcej pół miliona osób, to słuchacze szkół dla dorosłych — podstawowych i średnich oraz kursów ogólnokształcących, reszta — to słuchacze uniwersytetów powszechnych i różnego rodzaju kursów. W bieżącym roku szkolnym uzupełnia wykształcenie w zakresie średniej klasy szkoły podstawowej ok. 280 tys. pracujących, w liceach dla dorosłych i korespondencyjnych — ok. 83,5 tys. osób.

● Departament ekonomiczny Banku Inwestycyjnego przeprowadził kwateralną analizę przygotowania inwestycji w zakresie terminowego opracowania dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Jak wynika z tej analizy na koniec pierwszego kwartału br. z powodu braku dokumentacji zablokowano środki inwestycyjne w wysokości 1,2 mld zł. Środki te stanowią 1,4 proc. ogólnego limitu inwestycyjnego na rok bieżący. Oznacza to znaczny niedobór w zablokowaniu przez Bank środków w porównaniu do pierwszych miesięcy br. (na koniec lutego było to 5,1 mld zł). Spadek zablokowanych sum ma swoje źródło z jednej strony w wydłużeniu czasu biurowo-projektowego, a z drugiej — w uzyskaniu zezwolenia na prowadzenie robót budowlanych mimo pewnych braków dokumentacji. Według przewidywań 40-50 proc. brakującej dokumentacji projektowo-kosztorysowej uzupełni się w bieżącym kwartale. W pozostałych przypadkach terminy uzupełnienia dokumentacji przesuwają się na drugą połowę roku, a nawet na 1953 r.

● Gospodarczy rozwój Polski na morzu — był tematem międzywojewódzkiej narady w Koszalinie. W naradzie wzięli udział przedstawiciele komitetów wojewódzkich ZPZP i wojewódzkiej rady narodowych z Gdańska, Olsztyna, Szczecina i Koszalina. Minister Żegluga St. Darski w swoim referacie wskazał m. in. na konieczność rozbudowy w najbliższym czasie portów: Gdańska jako portu uniwersalnego, Gdyni jako portu wyspecjalizowanego w przeładunkach drobnicy, a także Szczecina i Kołobrzega. W czasie narady omówiono zamierzenia resortu Żegluga w dziedzinie szybkiego rozwoju środkowego wybrzeża. Główny kierunek inwestycji na tym terenie to rybołówstwo, na które przeznaczają się w bieżącym pięcioletku ponad 200 milionów złotych. Przedmiotem narady było omówienie strat wyrządzonych przez sztormy w lutym br. Obecnie wzdłuż całego wybrzeża prowadzone są prace nad usunięciem szkód. Narady te przeznaczono ok. 60 min. z tego dnia wybrzeża gdańskiego 33 min, szczecińskiego 15 min a i koszalińskiego 11 min.

2 ŻYCIE GOSPODARSTWA

19/556 — 13.V. 1962

określający poziom kapitałochłonności oraz wydajności pracy.

W ten sposób w procesie wzrostu została wmontowana tendencja długofalowa do stabilizacji, a jednocześnie — tendencja do ustalania się stopy wzrostu ostatecznie na poziomie osiągalnego maksimum.

Należy w tym miejscu podkreślić, że — jak wykazał prof. Kalecki — model Harrod'a nie daje właściwie rozwiązania w postaci pozytywnej wartości stopy wzrostu długookresowego; ta długookresowa stopa wzrostu, która stanowi jego pozorne rozwiązanie, jest stopą efemeryczną i po upływie krótkiego czasu zanika, doprowadzając układ do pozycji statycznej (czyli zerowego wzrostu) — chyba że odbywa się stały i jednostajny proces innowacyjny. Według słów prof. Kaleckiego: „Harrodowska stopa wzrostu jest efemeryczna w tym znaczeniu, że wszelkie odchylenie od

w analizie statycznej. Wobec tego traci również sens pojęcie funkcji produkcji lub krzywej substytucji, która tradycyjnie służyła jako obraz linii wzajemnej zastępowalności czynników wytwórczych. A bez takiej funkcji produkcji, czy krzywej substytucji wali się całe pojęcie produktywności krańcowej, stanowiącej główną ośję tzw. neoklasycznego pojęcia stabilności. Dlatego też Kaldor ogłasza się wrogiem i burzycielem całej teorii podziału, opartej na produktywności krańcowej, która to teoria (jak widzieliśmy) była jądrem apologetyki kapitalizmu przez niemal całe stulecie. W systemie Kaldora zysk jest określany zasadniczo przez stopę inwestycji. Ścisłe biorąc, mówi on tak: „Stopa zysku od kapitału zależy jedynie od tempa wzrostu gospodarczego, oraz od podziału dochodu kapitalistów pomiędzy konsumpcję i oszczędności, a jest niezależna od wszelkich innych

zależnych w postaci zysku dla prywatnych firm i inwestorów w celu skłonienia ich do działania.

2) Wystąpił kierunek myślowy, który oparł się na przeciwstawieniu dwóch dróg rozwoju: drogi przedstawianej jako rzekomo „optymalna” bądź to pod względem ekonomicznym, bądź też społecznym oraz drogi radzieckiej, rzekomo „niedemokratycznej”, „dyktatorskiej”, realizującej, cele ideologiczne kosztem ludzkiego dobrobytu; pierwsza z tych dróg była przedstawiana jako forma rozwoju, oparta na ograniczaniu stopy inwestycji do poziomu dobrowolnych oszczędności jednostek (tzn. wyłączając owo niby „przymusowe oszczędzanie” narzucone przez inwestycje państwowe), na udzielenie pierwszeństwa inwestycjom w przemyśle lekkim, wytwarzającym dobra konsumpcyjne i w produkcji surowców na eksport, a wreszcie na stosowaniu technik stosunkowo prymitywnych, pracochłonnych, tworzących zatrudnienie a nie wysoką wydajność na robotnika. Można moim zdaniem stwierdzić, że w wyniku dyskusji teoretycznych z okresu ostatnich 5 do 8 lat ten kierunek antyradzieckiej i antysocjalistycznej został w znacznej mierze pokonany a jego argumenty obalzone. Nie znaczy to, aby jego poglądy nie miały w dalszym ciągu licznych i wpływowych zwolenników, nadal publikujących swe urojenia. Ale główne podstawy teoretyczne, na jakich poglądy te dawniej się opierały, są już obecnie dość powszechnie uważane za niemożliwe do utrzymania.

Teoria wzrostu, zajmując się problemami i zależnościami natury ilościowej, musi, jak sądzę, mieć formę matematyczną, interesującą ją bowiem stopy wzrostu pewnych wielkości i tempo zmian tych stop wzrostu, a także zależności funkcyjne między nimi. Wyrażenie tego wszystkiego słowami nie jest wprawdzie całkiem możliwe, ale staje się sprawą niesłychanie niezgrabną i zagmatwaną, toteż dla precyzji i krótkości trzeba uciekać się do wygodnej stenografii zapisu algebraicznego. Podobnie byłoby głupotą negować oczywistą użyteczność zastosowania metod matematycznych w takich dziedzinach jak programowanie liniowe i analiza przepływów międzygałęziowych. Mimo to jednak jestem skłonny twierdzić (choć czynię to z wahaniem jako niematematyk), że rozpowszechniona w ostatnich latach moda na ekonomie matematyczną w Anglii, a zwłaszcza w Ameryce, wytworzyła sporo jałowego formalizmu, tendencję do bawienia się sformalizowaną techniką bez większej troski o zawartość w tym treści ekonomicznej (często zresztą dla ukrycia wątpliwości lub wręcz braku treści ekonomicznej), a wreszcie do spowijania w zawilgocionej mgle rozumowania, które dałoby się znacznie łatwiej i prościej przedstawić słowami. Ta obecna moda powinna — jak sądzę — być traktowana krytycznie i oceniana w sposób realistyczny. W pewnych przypadkach formalizm może być wyrazem ucieczki od rzeczywistości, omijania istotnych problemów przez tych, którzy go stosują. W innych przypadkach może nawet spełniać funkcję maskowania założeń ideologicznych oraz tendencji tkwiących u podstaw określonego zbioru twierdzeń, co pozwala przyjąć wnioski z tych założeń, jako dające się dowieść naukowo, prawdy. Byłoby bowiem błędem uważać, że z chwilą, gdy jakaś teoria ekonomiczna otrzymuje formę matematyczną, nabiera tym samym charakteru czysto „obiektywnego”, niespornego. Jeśli jest to naprawdę teoria ekonomiczna, a nie po prostu próbka techniki matematycznej, musi mieć treść ekonomiczną, tzn. musi w jakiś sposób odmalowywać rzeczywistość gospodarczą.

Skupiam uwagę na jednym typie teorii rozpowszechnionych w Europie Zachodniej i nie wystarcza już miejsca na omówienie innych kierunków współczesnych.

Przekł.: ZDZISŁAW SADOWSKI

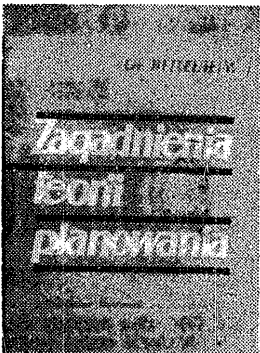
1) Towards a Dynamic Economics, 1948

2) Jest to linia wyznaczająca „równowagę przedsiębiorstw”. Według słów Harrod'a „gdy ta linia wzrostowa zostanie osiągnięta, daje to przedsiębiorcom poczucie, że posiadają własny rynek”. Gwarantowana stopa wzrostu określona jest przez iloczyn współczynnika kapitałowego C i stopy oszczędności s w wzorze $G = Cs$; przy danym współczynniku kapitałowym zależy ona więc od stopy oszczędności. (Podobnie wygląda to u Domara).

3) S. Zurek — METODY STATYSTYCZNE cz. I i II, wyd. II, str. 738, cena 65, — zł.

Wydawnictwa PWE

Ch. Bettelheim — ZAGADNIENIA TEORII PLANOWANIA, tłum. z ang., str. 344, cena 40 zł.



Marksyistowskie studium podstawowych problemów planowania gospodarki narodowej, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień efektyw-

ności inwestycji i wyboru techniki z punktu widzenia wzrostu gospodarczego. Autor — wybitny ekonomista francuski — omawia te zagadnienia na tle konkretnych warunków gospodarki Indii.

4) J. K. — METODY STATYSTYCZNE cz. I i II, wyd. II, str. 738, cena 65, — zł.



Rozmowa z prof. J. Robinson

DOKONCZENIE ZE STR. 1

zrozumiała niż obecnie. Przygotować bowiem do druku eseje o teorii wzrostu, w których postaram się wyjaśnić i rozwinąć pewne myśli zawarte w „Akumulacji kapitału”. Eseje te ukazać się na półkach księgarskich najprawdopodobniej jesienią w tym roku.

Mam także zamiar napisać niedużą pracę o filozofii ekonomii politycznej, gdzie postaram się wyjaśnić związek między ideologią a nauką.

Czy mogłaby Pani zdradzić nam ogólną idee tej pracy?

Leitmotywem tej pracy jest teza, iż należy zawsze odróżniać treść ideologiczno-polityczną od treści logiczno-naukowej danej teorii i nie mieszać obu tych „substancji”, które niestety występują zawsze razem w każdej szerszej koncepcji naukowej w ekonomii politycznej. Odróżnienie obu tych elementów w teorii ekonomicznej jest rekonstrukcją wyzwolenia się z pięćdziesięciu lat apologetyki kapitalistycznej jak i dogmatyzmu.

Jak ocenia Pani z perspektywy czasu „Akumulację kapitału” Rózy Luksemburg?

Mam wiele uznania dla osoby R. Luksemburg m. in. dlatego, że była heroiczną postacią w rewolucji. Była ona niewątpliwie nie tylko wybitną rewolucjonistką ale także wybitną ekonomistką. Należy żałować, że jej prace były i są niedocenione. Wiele jej argumentów aczkolwiek dla owego czasu były one nieco uproszczone, są obecnie w wielu przypadkach w pełni uzasadnione. Tak np. jej koncepcja o pogłębianiu się stagnacji w rozwiniętych krajach w miarę rozprzestrzeniania się stosunków kapitalistycznych w krajach słabo rozwiniętych posiada wiele mocnych stron.

Jakie nowe elementy w rozwoju nauk ekonomicznych dostrzega Pani zarówno w krajach kapitalistycznych jak i w krajach socjalistycznych? Czy 10-15 lat? Czy można mówić o zbliżeniu się stanowisk między marksistowską i burżuazyjną ekonomią i jaka jest płaszczyzna tego zbliżenia?

Wydaje się, iż najogólniej rzecz biorąc zbliżenie obu tych nurtów w ekonomii nastąpi wówczas, kiedy wszyscy badacze staną wyłączenie na gruncie logiki, która jest przeciwieństwem marksistowskiej i nie-marksistowskiej jednakowej.

W rozwoju nauk ekonomicznych po drugiej wojnie światowej obserwujemy pewne zjawiska, które pozwoliły nie tylko lepiej rozumieć marksistowską ekonomię przez burżuazyjnych teoretyków ale i marksistowską ekonomię lepiej zrozumieć obecnie dorobek myśli ekonomii burżuazyjnej.

Ekonomia polityczna na Zachodzie za ostatnie 20 lat coraz szerzej bada problemy długookresowego rozwoju, w szczególności problemy wzrostu w krajach słabo rozwiniętych. Szerokie zainteresowanie kwestiami długookresowego rozwoju spowodowało powrót do Ricarda a tym samym również i do Marksa, który nakreślił całocielowy obraz perspektyw rozwojowych społeczeństwa kapitalistycznego. Możemy zatem powiedzieć, że szerokie zainteresowanie ekonomii zachodniej teorią rozwoju pozwoliło lepiej zrozumieć Marksa, niż uprzednio, kiedy to w teorii panowała niepodzielnie mikroekonomia. Obok tej fali w rozwoju teorii ekonomicznej obserwujemy również i drugi ważny nurt w ekonomii zachodniej, a mianowicie rozwój metod matematycznych. Mogą one być i są użyteczne we właściwym gospodarowaniu środkami w przedsiębiorstwach socjalistycznych (business economics) oraz w planowaniu gospodarki socjalistycznej jako całości.

W pracy zatytułowanej: Marks, Marshall, Keynes podkreślała Pani mocno znaczenie ideologii w nauce ekonomicznej. Czy wpływ tego czynnika w nauce ekonomicznej jest obecnie mniejszy czy też nie?

Wydaje się, iż każdy człowiek jest pod wpływem określonej ideologii. Nie należy się od tego odżegnywać. Jeśli jednakże chcemy być ściśli w analizie naukowej musimy zdawać sobie sprawę z zasięgu ideologicznego oddziaływania.

Istnieją w ekonomicznej nauce konflikty ideologiczne, od których nie sposób się uchylić, jeśli się chce szczerze rozwiązać pewne realne problemy teoretyczne. Muszą przysnąć, iż niektórzy zachodni ekonomiści próbują uciec od tych konfliktów ideologicznych zasklepiając się w badaniach mało realnych problemów, przy pomocy czysto formalno — matematycznych argumentów. Jest to jednakże droga, która prowadzi naukę w ślepy zaułek.

Wydaje się, iż za czasów Keynesa wpływ ideologii na naukę był większy niż teraz. Opozycja przeciwko koncepcji Keynesa zarówno ze strony ortodoksyjnych ekonomistów zachodnich jak i marksistów była wywołana m. in. dużym ładunkiem ideologicznym w jego systemie. Jedni dostrzegali w teorii Keynesa zamach na uświęcone prawa laissez-faire'izmu, drudzy zaś dostrzegali w niej próbę ratowania kapitalizmu. Obecnie keynesizm stał się powszechnie uznaną teorią. Nawet N. Chruszczow jest obecnie w pewnym sensie keynesistą. Stwierdził bowiem w swoim czasie, iż naród amerykański może uniknąć głębokich kryzysów ekonomicznych jeśli rząd USA będzie prowadził właściwą politykę gospodarczą.

Miała Pani możliwość zapoznania się w naszym kraju z wieloma ekonomistami młodego i starszego pokolenia, jak ocenia Pani poziom polskiej nauki ekonomicznej?

Poziom nauki ekonomicznej w Polsce jest bardzo wysoki. Michał Kalecki jest jednym z czołowych ekonomistów na świecie. Sformułował on ogólną teorię Keynesa niezależnie od Keynesa. Mam tu pewną analogię z Newtonem i Leibnizem, którzy doszli do podobnych koncepcji w fizyce i w matematyce zupełnie niezależnie jeden od drugiego. Trzeba zresztą podkreślić, iż M. Kalecki ulepszył w pewnym sensie teorię Keynesa, rozwijając pewne jej aspekty.

Również prof. Lange ma poważny dorobek w dziedzinie rozwoju zarówno ekonomii marksistowskiej jak i ekonomii zachodniej. Muszę podkreślić, iż w Polsce istnieje szczególnie dobre warunki dla zbliżenia ekonomii marksistowskiej z ekonomią zachodnią. Macie bowiem liczną kadrę, która posiada głęboką wiedzę w zakresie obu kierunków ekonomii politycznej. Istnienie takiego stanu rzeczy stwarza żyzną glebę dla rozwoju młodych i zdolnych ekonomistów, którzy potrafią rozwiązać problemy teoretyczne zarówno w gospodarce kapitalistycznej jak i socjalistycznej. Zawsze zresztą wierzyłam, że marksizm najlepiej wyjaśnia mechanizm działania społeczeństwa kapitalistycznego, zaś ekonomia zachodnia najlepiej tłumaczy wiele problemów funkcjonowania gospodarki socjalistycznej. Ta ostatnia bowiem rozwija szeroko metody racjonalnego gospodarowania, a to przecież jest gospodarcze socjalistycznej najbardziej potrzebne.

Ostatnio zwiędziła Pani wiele krajów między innymi również Kuby. Jakiego rodzaju wrażenia wywołała Pani z tego kraju?

Kubę odwiedziłam w tym roku. Jest ona nadal na etapie entuzjastu rewolucyjnego. Kubańczy działają jeszcze w afekcie i z rozmachem. Nie jest to jeszcze okres spokojnego działania, który jest tak niezbędny dla właściwego rozwoju gospodarczego kraju. Muszą się dopiero nauczyć łączyć entuzjazm z chłodną kalkulacją w sterowaniu gospodarką. Kubańscy eksperci jest ze wszelkim miarą ciekawcy, gdyż rewolucji w tym kraju dokonali nie marksiści, lecz rewolucyjni romantycy. Oni to po wzięciu władzy w swoje ręce mogli liczyć na pomoc tylko z krajów socjalistycznych. To między innymi spowodowało, że rewolucja kubańska grałowała coraz bardziej ku marksizmowi-leninizmowi.

Czy spotkała się Pani osobiście z Fidellem Castro?

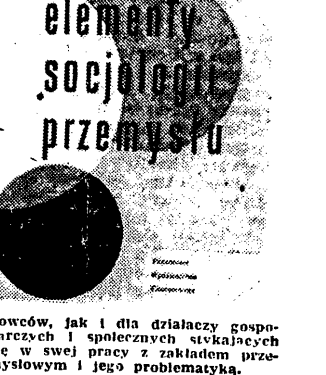
Nie miałam niestety możliwości spotkać się z nim osobiście. Byłam natomiast na wietu gdzie przemawiał przywódcą rewolucji kubańskiej. Jest naprawdę świetnym mówcą. Byłam zresztą pod dużym wrażeniem poziomu intelektualnego przywódców kubańskich.

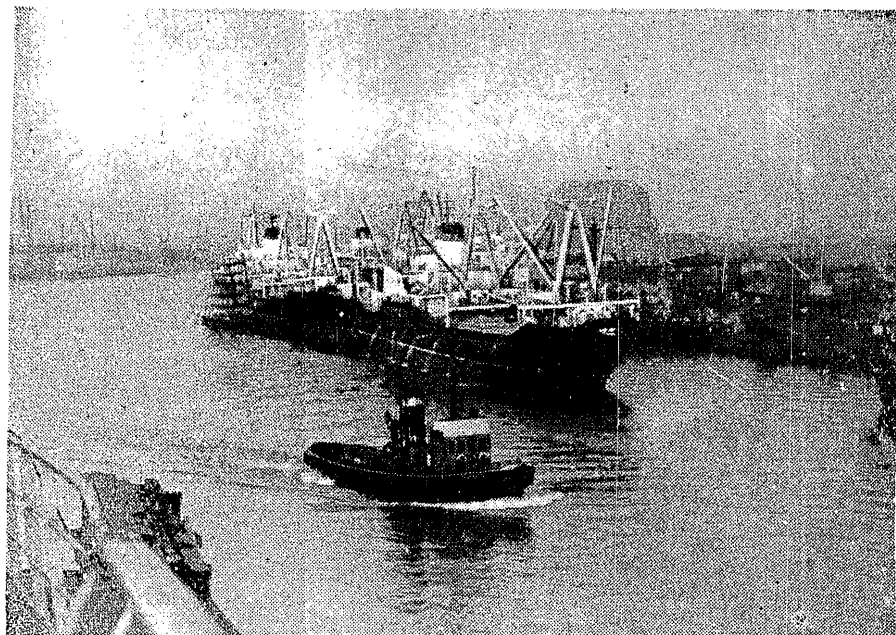
Rozmawiał: H. F.

nych zawodów, czynników wpływających na zadowolenie z pracy, przyczyną plynącą z tego itp. Książka przeznaczona jest zarówno dla nau-

A. Sarapata, K. Doktor — ELEMENTY SOCJOLOGII PRZEMYSŁU, cena 18, — zł.

Proba marksistowskiego ujęcia podstawowych problemów socjologii przemysłu. Czytelnik znajdzie tu zarys historii oraz omówienie przedmiotu socjologii przemysłu, jako odrębnej gałęzi wiedzy i omówienie podstawowych pojęć i metod badawczych. Całość pracy oparta jest na materiałach zebranych przez autorów w toku samodzielnego badań prowadzonych w dużych przedsiębiorstwach oraz w głównych ośrodkach przemysłowych Polski. Badania te dotyczyły np. społecznej oceny róż-





Stocznia Gdańska

Foto CAF

"Polnische Wirtschaft". Ileż lekceważenia, ba, pogardy wkładali Niemcy "jun-krzy i rycerze „Drang nach Osten" w to sformułowanie. Krzyżując ze słabości ekono-omicznej naszego kraju, głosili teorię o polskiej nieumiejętności gospodarzenia. Ale zmieniła się sytuacja ekonomiczna — musieli się zmieniać i treść hasła. Nawet publicyści zachodniomiejscy poważnie traktujący swą twórczość, wymawiają te dwa słowa bez odcięcia lekceważącego. Wręcz odwrotnie. Polnische Wirtschaft coraz częściej jest synonimem podziwu dla przeobrażeń gospodarczych, dokonanych w naszym kraju, a zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich. A szczególnie dziwi i cieszy naszych przyjaaciół, dziwi i drażni naszych wrogów proces zaintegracji tych obszarów z resztą macierzy. Obecnie nie sposób wyobrazić sobie gospodarczego organizmu polskiego bez tych ziem, a także tak wysokiego poziomu produkcji terenów nad Odrą i Bałtykiem bez gospodarczej współpracy ziem centralnych.

Bez wzajemnego powiązania nie można byłoby, ani rozwinąć tak wielkiego przemysłu na Ziemiach Zachodnich, ani też nie do pomyslenia byłby tak intensywny wzrost gospodarczy na ziemiach starych. Prawdopodobnie nigdy stocznia bałtycka nie osiągnęłaby tego poziomu co obecnie, gdyby nie zaplecze kooperacyjne w całym kraju. Nigdy również nie zanotowalibyśmy tak

KAROL SZWARC

— świadectwem osiągnięć

bujnego rozwoju w wielu dziedzinach na pozostałych ziemiach Polski. Biorąc prawie całą produkcję miedzi skupia się we Wrocławskim, duża część nawozów sztucznych pochodzi z Opola, stąd czerpiemy ponad połowę węgla brunatnego, stąd pochodzi 30% energii elektrycznej itp. Fakt więc jest bezsporny. Nastąpiło całkowite scalenie tych ziem, w jednolity, polski organizm gospodarczy. I niezwykle trudno wyobrazić sobie w tej chwili gospodarcze oderwanie tych ziem od reszty kraju. Konsekwencją takiego kroku byłoby całkowite inwalidztwo obu części organizmu.

Proces integracji dokonywał się poprzez burzliwy rozwój gospodarczy Ziemi Zachodnich. Obecnie produkujemy tu dwukrotnie więcej wyrobów przemysłowych niż przed wojną, a tempo wzrostu produkcji jest znacznie silniejsze niż w całym kraju. O ile bowiem w ub. roku globalna produkcja przemysłowa Polski wzrosła o 10,6 proc., — to na Ziemiach Zachodnich o 12,3%. Nie jest to jednak najważniejsze.

Tak duże osiągnięcia przemysłowe były możliwe jedynie wskutek poważnych zmian w strukturze i charakterze produkcji. W dużej mierze o sukcesach tych zdecydował intensywny rozwój przemysłu ciężkiego. Zmieniło to w zupełności strukturę przemysłową, gdyż za czasów niemieckiej gospodarki przeważały tu przedsiębiorstwa drobne i średnie.

Dziś prawie wyłącznie naszych rąk jest nowe wyposażenie przemysłu na tych terenach. Odbudowa raczej obejmowała — w prze-ważającej swej części — restaurację hal i innych budynków. Urządzenia zakładów zaś są prawie wyłącznie polskie. Np. w województwie wrocławskim ponad 90 proc. parku maszynowego w przemyśle metalowym nosi datę produkcji po 1945 r. Zaś około 50 proc. tych maszyn pochodzi z lat 1950—1960. Przynosi to bez wątpienia ogromne korzyści. Świadczy bowiem o nowoczesności tego przemysłu, o jego dużej przężności. A przykład to nie oderwany od rzeczywistości. Można rzec, że w zasadzie rów-

nie sprawnie rozwija się rolnictwo. W ub. r. plony czterech podstawowych zbóż osiągnęły 18,1 q z ha, co oznacza przekroczenie plonów średnich z lat 1884—1938 — które wynosiły 17,8 q. Podobne tendencje występują w zakresie innych ziemio-plodów oraz w hodowli. Nie ulega więc wątpliwości, że zbliżyliśmy się w rolnictwie do stanu przedwojennego. A pamiętać przecież trzeba, że w wielu przypadkach zaczynało dosłownie od podstaw. Bez budynków, dostatecznej liczby ludzi, maszyn, koni i bydła. Zastaliśmy gospodarke zdewastowaną, zrujnowaną rabunkową eksploatacją lat wojennych. Ziemia była wyłałowiona kilkuletnim brakiem nawozów. Dla doprowadzenia rolnictwa do stanu równowagi potrzeba było poważnych nakładów. Dużo więc inwestowano. Procenty zaczynamy zbierać dopiero teraz.

Doprowadzenie tych ziem do obecnej sytuacji nie byłoby możliwe bez czynnego udziału ludzi. Od nich zależało powodzenie, im też zawdzięczamy te sukcesy.

W 1961 r. Ziemię Zachodnią za-

w niektórych miejscach zabraknie rąk do pracy. Gorzej sytuacja ta wygląda w województwie koszalińskim i olsztyńskim.

Nacisk demograficzny będzie prawdopodobnie jeszcze silniejszy w następnych pięciu latach, kiedy to do pracy będą przygotowane roczniki powojenne. Toteż wydaje się, że jednym z celów polityki inwestycyjnej przyszłego planu pięcioletniego powinno być sprostanie temu zapotrzebowaniu, jeśli się chce, aby przeważająca część urodzonych nad Odrą i Bałtykiem tu pozostała.

Kiedy mowa o społeczeństwie Ziemi Zachodnich, nie sposób nie wspomnieć o przebiegających procesach integracyjnych. Na obraz tego społeczeństwa wpływały liczne elementy, wynikające z ogromnych ruchów migracyjnych, z przemierzania się całych grup społecznych, żyjących dotychczas w innych warunkach materialnych, cywilizacyjnych i kulturalnych. Wszystko to stworzyło układ stosunków, które tworzą nowe więzi społeczne, nowe aspiracje i potrzeby kulturalne.

Rolnicy coraz mocniej czują się — dzięki szeregowi aktów prawnych — prawdziwymi gospodarzami swych zagrod. Życie płynie swym normalnym torem.

Ktoś by zapytał: jeśli jest tak dobrze, to co trzeba jeszcze zrobić? Bezsprzecznie jeszcze bardzo dużo. Złe byłoby, gdybyśmy upali się sukcesami i nie widzieli dość istotnych spraw, wymagających szybkiego i sprawnego działania.

Dosć szybko rozwija się Ziemia Zachodnia. Ale nierównomiernie. Szczególnie odstają dwa województwa: koszaliński i olsztyński. Są to regiony najmniej uprzemysłowione, bez większych bogactw naturalnych. Być może, że w Olsztyńskim zbudujemy jeszcze fabrykę opon, być może, że w Koszalińskim zrealizują się marzenia o zlokalizowaniu wielkiej stoczni remontowej. Wszystko to jednak nie wystarczy, gdyż nie będzie decydować o głównym kierunku rozwoju tych regionów. Ten główny kierunek — to rolnictwo. Wydaje się, że już czas zdać sobie sprawę, iż w tej dziedzinie tkwi przyszłość tych ziem. Oczywiście szerszy rozkwit rolnictwa wymaga powiększenia nakładów inwestycyjnych. Obecnie koncentracja nakładów jest przede wszystkim utrudniona ze względu na ograniczone możliwości przedsiębiorstw budowlanych, melioracyjnych, czy innych. Usunięcie tej przeszkody dla dalszego rozwoju rolnictwa tych terenów jest sprawą dużej wagi.

Rozwój rolnictwa miałby także inne dodatnie strony. Stworzyłoby to realne możliwości dla rozwoju spożywczego przemysłu przetwórczego. To chyba najlepsza — w porównaniu z innymi województwami Ziemi Zachodnich — droga równomiernego rozwoju.

Są jeszcze na tych terenach powiaty, gdzie nie ma potężnych fabryk. Tych powiatów jest 9. Są one niedoinwestowane przemysłowo. I nie widać wyraźnych przyczyn, aby lokalizować tam wielkie zakłady przemysłu kluczowego. Przyszłość ich — to przede wszystkim budowa zaplecza dla mechanizacji rolnictwa, czy rozwój usług dla ludności. Prócz tego głównym frontem ożywienia małych miasteczek powinien być przemysł pozostający w gestii rad narodowych, a więc terenowy i spółdzielczy.

Wprost kapitalną sprawą jest dotychczasowa eksploatacja urządzeń komunalnych i budynków mieszkalnych. Obecnie nie widać wyraźnych, rażących różnic w stanie tych urządzeń na Ziemiach Zachodnich i starych. Wynika to jednak raczej z niedostatecznych nakładów na remonty i konserwację na ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich. To oczywiście nie wpłynęło dodatnio na stan tych urządzeń. Ta sytuacja musi w najbliższych latach dość radykalnie się zmienić, zresztą już zmieniać się zaczęła.

Przeobrażenia, które zaszły i zachodzą na Ziemiach Zachodnich, to niesłychanie ważki argument w walce z rewizjonizmem zachodniomiejemskim, zatrącającym atmosferę społeczeństwa NRF, rozpowszechniającym idee odwetu i nacjonalizmu. Bujny rozwój społeczny i gospodarczy tych ziem jest faktem, który się liczy nie tylko u nas w Polsce. Faktem, którego nie obali żadna propaganda.

Gospodarka po I kwartale

W gospodarce realizuje się obecnie zadania planowe II kwartału. Są już pierwsze meldunki o wynikach gospodarczych kwietnia br. Nim jednak będą znane w całości rozpatrzmy, jak rozwinęła się sytuacja w I kwartale br. Interesujące jest zwłaszcza, czy komplikacje i trudności, o których była mowa w poprzednich przeglądach, zostały usunięte, czy też istnieją nadal. Jakże mogą być ich skutki?

Najpierw sięgnijmy po **ważniejsze dane o wykonaniu planu**.

Globalna produkcja przemysłu wzrosła w omawianym kwartale o 9,4 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku. Jeśli jednak wyeliminujemy się z produkcji globalnej nietypową dla tego okresu produkcję cukru, to podany wskaźnik obniża się o 1 proc. Oznacza to, że porównywalny wzrost produkcji globalnej przemysłu wynosi akurat tyle, ile zakłada plan roczny.

Najbardziej dynamicznym elementem globalnej produkcji przemysłowej w omawianym okresie okazała się produkcja przemysłu maszynowego i chemicznego. Natomiast stosunkowo niska dynamika produkcji (niższa niż założona w NPG) wystąpiła w przemyśle lekkim i w drobnej wytwórczości. Wspomnieliśmy też o niższej niż zakłada plan roczny dynamice produkcji w zakładach Ministerstwa Budownictwa i Materiałów Budowlanych oraz w leśnictwie. Co prawda, wszystkie resorty gospodarcze legitymują się wykonaniem operatywnych planów na I kwartał br., ale należy stwierdzić, że plany te nie były ustalone zbyt mobilizująco i w niektórych przypadkach nie gwarantowały dynamiki produkcji, założonej w planie rocznym. Mając to na uwadze, trudno więc oceniać realizację planów poszczególnych wyrobów przemysłowych.

W zakresie gospodarki inwestycyjnej brak jeszcze pełnych danych za I kwartał br. Jednakże materiały sprawozdawcze za pierwsze dwa miesiące br. mówią o poważnym rozwoju działalności inwestycyjnej w gospodarce uspołecznionej. W miesiącach tych nakłady inwestycyjne wzrosły o ponad 16 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub. r., podczas gdy plan roczny zakłada ich wzrost o 14 procent.

Przypuszczać jednak trzeba, że za tak wysokim wskaźnikiem wzrostu

kryją się częściowo „poślizgi rozliczeniowe" z ub. roku i faktyczny wskaźnik rozwoju inwestycji może być niższy. Poważny rozwój inwestycji częściowo potwierdza produkcja budowlano-montażowa, która w tym okresie była o ok. 9 proc. wyższa niż w styczniu i lutym ub. r.

Jak oceniano, w pierwszym kwartale br. stan ogólny był przeciętny w skali całego kraju. Gorzej natomiast wypadła ocena w województwach zachodnio-północnych i lubelskim. Szczególnie w stosunku do rzepaku i pszenicy.

Jeśli chodzi o **skup produktów rolnych**, to poziom jego był w I kw. br. nieco niższy niż w ub. roku. Dotyczy to w szczególności żywności, jaj, drobiu i zboża. Jedynie dostawy mleka były wyższe niż w ub. roku.

Kwiecień br. nie przyniósł poważniejszych zmian w tym zakresie. Dostawy żywności kształtowały się niżej niż w kwietniu ub. r. Jednak w ramach tych dostaw skup bydła był ok. 20 proc. wyższy niż przed rokiem. Wyższe też były dostawy mleka i jaj.

W skupie trzody mięsno-słoninowej nie odnotowano dotychczas poprawy. Pomimo tego najbliższe miesiące powinny przynieść pewną zmianę na korzyść, bowiem kontrakty na maj i czerwiec br. były wyższe niż przed rokiem. Stosunkowo najsłabszym ogniwem naszej gospodarki w I kwartale br. niewątpliwie był **handel zagraniczny**. Jego obroty nie tylko niewiele różniły się od ich poziomu w analogicznym okresie ub. roku, ale odnotowano osłabienie eksportu do krajów kapitalistycznych. W konsekwencji spowodowało to częściowe ograniczenie importu z tych krajów i pewne przesunięcia importowe na następne okresy. Natomiast w handlu z krajami socjalistycznymi obroty kształtowały się dynamicznie.

Scharakteryzujemy teraz pokrótce **pieniężne dochody i wydatki ludności w omawianym okresie**. Na tym tle można bowiem lepiej ocenić obroty handlu wewnętrznego.

Według wstępnych danych, poziom globalnego funduszu plac brutto w gospodarce uspołecznionej był o niecałe 4 proc. wyższy niż w tym samym okresie ub. roku. Nie osiągnął więc dynamiki założonej w planie rocznym (ok. 5 proc.). Jeszcze niższa była, mająca znaczenie z punktu widzenia handlu, dyna-

mika wydatków gotówkowych na place (2,5 proc.); m. in. z powodu wzrostu potąceń na rzecz kas zapomogowo-pożyczkowych. Wydatki z tytułu funduszu zakładowego nie przekroczyły 50 proc. wydatk w podobnym okresie ub. roku.

Nie ma w tej chwili danych o kształtowaniu się funduszu plac w działach gospodarki w I kwartale. Statystyka za pierwsze dwa miesiące br. wskazuje jednak, że w budownictwie zrealizowany fundusz plac był niższy niż w ub. roku, a w przemyśle wyższy o ok. 5 proc. W transporcie i obrocie towarowym place były blisko o 4 proc. wyższe od ich poziomu w analogicznym okresie ub. roku. Warto przy tym zwrócić uwagę, że głównym czynnikiem wzrostu funduszu plac było zatrudnienie, które zwiększyło się w tym okresie w stosunku do tegoż okresu ub. roku o 3,4 proc. w całej gospodarce uspołecznionej, a w przemyśle — o 3,5 proc., przekraczając założenia planu. Pomimo tego stosunek wzrostu funduszu plac do wzrostu produkcji utrzymał się w ramach planu, co świadczy o tym, że przeciętne place nie osiągnęły założonego w planie wzrostu.

Dochody rolników uzyskiwane w gospodarce uspołecznionej z powodu niskiej dynamiki skupu ukształtowały się na takim samym poziomie, jak w ub. roku.

W sumie, jak widzimy, wzrost pieniężnych dochodów ludności był ograniczony. Sytuacja I kwartału br. pod tym względem przypominała sytuację sprzed dwóch lat. Różniła się tylko poważnym wzrostem oszczędności w PKO, który osiągnął nie notowaną w latach ubiegłych wielkość — 1588 mln zł, podczas gdy w 1961 — 1404 mln zł, a w 1960 — 747 mln zł.

Stosunkowo niska dynamika dochodów, duży wzrost wydatków oszczędnościowych, przyrost zasobów gotówkowych ludności, a także wzrost obciążeń finansowych ludności wynikłych z podwyżki podatku gruntowego i stawek ubezpieczeń transportowych oraz z nadwyżki spłat kredytu ratального nad wypłatami, odbiły się na wielkości **obrotów handlu wewnętrznego**. Obroty te w I kwartale br. nie przekroczyły ich poziomu w analogicznym okresie ub. roku — przy czym zakupy ludności były nawet niższe niż w ub. roku, co zwłaszcza odnosi się do handlu wiejskiego

Wyżej natomiast niż w ub. roku kształtowały się zakupy jednostek uspołecznionych w handlu wewnętrznym. Zakup usług również nie przekroczył poziomu ub. roku.

Tak przedstawiają się w zarysie najważniejsze wyniki gospodarki I kwartału. Trudno jest však ocenić jedną miarą. Kryją w sobie bowiem obok tendencji przejściowych, sezonowych także tendencje o bardziej trwałym charakterze.

Nie ulega wątpliwości, że czynnikami obniżającymi dynamikę gospodarczą były niekorzystne warunki klimatyczne w I kwartale br. Przemysł odczuwał dużą absencję pracowników z powodu nasilenia grypy (o 30 proc. większa niż w ub. roku), transport miał bardzo utrudnione warunki, były też trudności w pozyskaniu szeregu surowców. Ponadto, przedłużająca się zima ujemnie wpłynęła na skup niektórych produktów rolnych oraz na zakupy w handlu wewnętrznym.

Zakupy wiosenne ludność przesunęła na II kwartał. Pomimo tego przemysł globalnie biorąc osiągnął niemalże przeciętną dynamikę produkcji, jaka jest założona w planie, a na rynku wewnętrznym pogłębiła się stabilizacja, o czym świadczą chociażby wzrost zasobów pieniężnych ludności z jednej strony i zapasów towarów w handlu — z drugiej strony.

Jednakże należy też zwrócić uwagę, że niektóre komplikacje w rozwoju naszej gospodarki utrzymują się nadal i mogą utrudnić nam bardzo realizację wielu ważnych założeń planu rocznego. Przede wszystkim podkreślenia wymaga, że osiągnięty w I kwartale br. wskaźnik produkcji był niższy od 1957 r. jeśli wyeliminujemy z tego wskaźnika styczniową produkcję cukru. Skłania to do wniosku, że trudno będzie w tym roku osiągnąć taki wzrost produkcji, jak w roku ubiegłym.

Wiele przesłanek wskazuje też, że podaż niektórych surowców rolnych nie będzie zrealizowana zgodnie z planem. Dotyczy to w pierwszym rzędzie zboża, a także trzody mięsno-słoninowej. Sytuacja paszowa na wsi, mimo istnienia w gospodarstwach indywidualnych pew-

nych zapasów zboża i ziemniaków, nie jest łatwa, a dostawy pasz do handlu uspołecznionego są niższe niż w ub. roku. Ich ceny wolnorynkowe wzrosły natomiast dość znacznie. W efekcie rosną koszty produkcji u tych hodowców trzody, którzy nie mają wystarczającej własnej bazy paszowej. Może to w konsekwencji wywołać pewne ograniczenie hodowli przez drobnych hodowców. Zwracając na to uwagę, trzeba jednak stwierdzić, że na wsi notuje się nadal duże zainteresowanie rozwojem produkcji rolnej. Świadczy o tym m. in. duży popyt na środki produkcji rolnej notowany w handlu uspołecznionym.

Wyniki kwietniowe dla handlu okazywały się bardziej pomyślne niż w I kwartale br. na co w poważnym stopniu wpłynęły zakupy przedświąteczne. Niemniej, sytuacja I kwartału potwierdza nasze opinie, że obniżenie dynamiki obrotów detalicznych częściowo wiąże się z brakiem asortymentowymi w handlu. Lista brakujących towarów zarówno w handlu miejskim, jak i wiejskim jest spora. Występujące braki, przy równoczesnym wzroście zapasów towarów rynkowych świadczą o istniejącej nadal w pewnym zakresie dysharmonii handel-przemysł. A zatem wnioski nasze z akcji „Aby klient miał rację" pozostają w mocy i są w pełni aktualne.

Kierując się one przede wszystkim pod adresem przemysłu. Jednak i handel może tu wiele uczynić, zwłaszcza pobudzając drobną, wytwórczość oraz wpływając poprzez odpowiednią organizację skupu na produkcję warzyw i owoców.

Zwracamy na to specjalną uwagę. W I kwartale br. na rynku warzyw były bowiem tak duże braki, że ceny warzyw stały się główną przyczyną wzrostu wskaźnika kosztów utrzymania. Trzeba więc dążyć do wykorzystania obecnie możliwych oddziaływań w tym zakresie, aby wiosenne dostawy zrekompensowały braki jeszcze obecnie mocno odczuwane.

Niejednokrotnie pisaliśmy, że **handel zagraniczny może odegrać rolę bariery hamującej rozwój gospodarczy**. Niebezpieczeństwo tego typu zarysowało się w I kwartale br. Jak wiadomo eksportujemy, aby importować. Tymczasem w I kwartale przemysł nie dostarczył należytej

ilości i jakości towarów na eksport, wystąpiły też trudności lokalizacyjne. Co prawda w kwietniu wystąpiła pewna poprawa w tym zakresie. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że jeżeli w następnych miesiącach br. nie będzie maksymalnego wysiłku w zakresie rozszerzania produkcji eksportowej, ulepszenia jej zaopatrzenia, zapewnienia odpowiedniego funduszu plac i zatrudnienia, ulepszenia bodźców zachęcających do jej rozwoju oraz jeśli nie nastąpi poprawa jakości wyrobów sprzedawanych za granicą, to realizacja planów rozwoju gospodarki narodowej w dalszych latach może być bardzo utrudniona.

W I kwartale br. zarysowała się też druga bariera rozwoju gospodarki. Chodzi tu o pewien niedobór mocy produkcyjnych przedsiębiorstw budowlano-montażowych w stosunku do potrzeb inwestorów, wynikających z rocznego planu nakładów inwestycyjnych. Nieuchronną konsekwencją będą zatem pewne ograniczenia tych nakładów w stosunku do ich wielkości w planie. Ważne jest więc, abyśmy podjęli wysiłki, które nie pozwolą, aby odbiło się to ujemnie na koncentracji nakładów inwestycyjnych; a więc żeby ograniczenia dotyczyły tylko inwestycji nieprzygotowanych i nie posiadających dostatecznego zaplecza materiałowego.

Poruszyłem tu szereg spraw związanych z rozwojem aktualnej sytuacji. Podkreśliłem najważniejsze trudności, które są typowymi trudnościami dynamicznej gospodarki. Będziemy do nich zapewne wracali. Od ich rozwiązania, a szczególnie od poprawy eksportu, w dużym stopniu będzie zależała realizacja rocznych zadań planu.

Ma. K.

*) Uchwala Sejmu mówi o około 9 procentowym wzroście nakładów inwestycyjnych w 1962 r. Jednak przewidywany w okresie opracowywania planu na 1962 r. ubiegłoroczny poziom nakładów inwestycyjnych był wyższy niż wynosił faktyczny wykonanie. Dlatego też obecny wskaźnik planowego wzrostu nakładów inwestycyjnych jest wyższy niż w Uchwale.

Aby klient miał rację

JESLI damska piżama jedwabna, zmniejsz się po pierwszym praniu o jeden rozmiar, a bawełniana, dla odmiany, zwiększ się o dwa rozmiary — można od biedy obarczyć winę klienta. Nie przestrzegać widać przepisów o praniu tego rodzaju wyrobów!

Jeśli kobiety w poszukiwaniu kompletu bielizny damskiej muszą odwieźć kilkanaście sklepów, zanim znajdą wreszcie poszukiwany rozmiar — uznajmy, że w tym konkretnym przypadku winę może ponosić handel. Nie zawsze jest dobrze zorientowany w potrzebach rynku, nie wie więc, jakie są ulubione (czytaj: modne) kolory i najbardziej poszukiwane rozmiary bielizny damskiej.

Nikt i nic nie może jednak usprawiedliwić niskiej jakości bawełnianych rajtuz, rajstopek i skarpet dziecięcych. Mało bowiem, że wykazują nieograniczone możliwości wydłużania się, są na dodatek źle skrojone i nieodpowiednio barwione.

Nikt i nic nie jest w stanie wyjaśnić, dlaczego brak jest na rynku bielizny dziecięcej jedwabnej. Ilościowe nasycenie rynku w białej damskiej wykonanej z tego samego surowca nie ulega wątpliwości.

Specjalną zaś nagrodę należałoby ufundować temu z producentów dzianin wełnianych, który znalazłby w sklepach uspołecznionych wyroby odpowiednio dla dzieci w wieku 13-15 lat. Wspieranie dzianin dla tej, liczącej kilkadziesiąt tysięcy osób, odbiorców praktycznie nie istnieje.

Czym tłumaczyć, że konfekcja dziana, produkowana dla kobiet przez kluczowy przemysł dziewiarski jest niestandardnie wykonana, czasem wręcz tandetna, mimo iż użyte wełny do jej produkcji wpływa na poziom cen? Tandeta, oczywiście, w szczególności znaczeniu tego słowa. W wyrobach, które podlegają prawom mody o ich jakości coraz bardziej decydują nie tylko cechy użytkowe, ale kolorystyka, efektywność wzorów, staranne wykończenie. W konfekcji dzianej przeznaczanej dla kobiet dodatkową i niepoślednią rolę odgrywa jeszcze długość serii produkcyjnej.

Dziwiarze bagatelizują często te, tak ważne dla kobiet cechy wyrobu. Nie zawahali się nawet przed podejmowaniem serii produkcyjnej jednego wzoru w ilości 3 milionów sztuk. Ani też przed ozdobianiem wełnianych i jedwabnych bluzetek bieliznianymi guzikami. Takim uporem w „mundurowaniu” kobiet i takiej nonszalancji wobec wymagań estetyki nie wykazała dotychczas

żadna z branż przemysłu lekkiego, nawet w okresach rozkwitu sprzedaży spod lady.

Pretensji pod adresem naszego przemysłu dziewiarskiego jest wiele. Charakterystyczne, iż dotyczą one przede wszystkim jakości i estetyki wyrobów. Jakkolwiek skądinąd wiadomo, że rynek nasz odczuwa niedostatek w ilościowym zaopatrzeniu. Najwyraźniej jednak problem jako-

ści trykotaży przesłania klientom braku ilościowego. Sytuacja ta jest o tyle jeszcze godna uwagi, że konsumenci coraz lepiej zdają sobie sprawę, iż zwiększenie dostaw trykotaży bawełnianych na rynek nie wpłynie na obniżenie spekulacyjnych cen analogicznych wyrobów zagranicznego pochodzenia. Nadal rodzice będą płacić kilkakrotnie wyższe ceny w sklepach komisowych za np. skarpetki dla swoich pociech. Cóż bowiem z tego, że przemysł kluczowy podjął produkcję tych skarpetek z przędzy helanco, skoro ich kolorystyka jest nie do przyjęcia. „Podkolanówki” dziecięce można nabyć w kolorach: czarnym, pomarańczowym, buraczkowym i zgnilo-zielonym. Zupełnie nie wiadomo, gdzie podziały się te same wyroby z przędzy bawełnianej. A może ich zniknięcie z rynku ma związek z rewanżami bawełnianych skarpet męskich, jakie występują w przemyśle...

Z trudem niebawym „zdobywamy” w sklepach uspołecznionych skarpetki krótkie dla dzieci nie są ściągane gumką i w chwilę po założeniu zwiąają się w „frankę” lub — jak kto woli w „obrazanki”. Mimo iż są stosunkowo tanie, w praktyce okazuje się, że kosztują drożej niż sprzedawane przez handlowców-amatorów po wygórowanej cenie (koszt własny + 400 proc. marży turystycznej). Są bowiem po prostu, tandetne, nie mówiąc już o tym, że ich kolorystyka i wzory są wprost anachroniczne.

Zwiększenie dostaw krajowych trykotaży bawełnianych na rynek

ze zagraniczne firmy specjalizujące się od wielu lat w dostawach do Polski przeróżnymi kanakami swetrów męskich, musiły zrezygnować z tej wysoco opłacalnej działalności. Nie mogą już bowiem swolmi taniejymi wyrobami, konkurować z dzianinami męskimi, produkowanymi w kraju. Zmiany na lepsze obserwujemy w wełnianych dzianinach dziecięcych. Co prawda jest ich chroniczny brak na rynku, nie ulega jednak wątpliwości, że właśnie wełniane sweterki dziecięce wyróżniały się korzystnie poziomem wzornictwa i nie całej produkcji dziewiarskiej zaprezentowanej na ostatnich targach krajowych. Paleta kolorów i fasony dzianin damskich oferowanych w Poznaniu przez przemysł były na ogół efektowne i modne. A więc dziewiarze mogą i potrafią produkować dobre i atrakcyjne dzianiny dla kobiet. Pomiedzy jednak możliwościami tego przemysłu, a ich wykorzystaniem jest jeszcze niemała różnica, zwłaszcza jeśli chodzi o dzianiny bawełniane i jedwabne. Dlaczego?

Kluczowy przemysł dziewiarski ma nowoczesny park maszynowy, własne farbiarnie. Wprawdzie dopiero sposobi się do przyjęcia większej liczby plastików, ale nie może narzekać na brak interesujących wzorów. Centralne Laboratorium Przemysłu Dziewiarskiego znane jest w kraju jako jedno z lepiej pracujących.

Dlaczego jest więc tak źle, skoro jest tak dobrze?

Pozycja przemysłu dziewiarskiego na rynku jest uprzywilejowana, nie może jej zagrozić drobna wytwórczość, która dostarcza zaledwie 15 proc. masy towarowej. Nieleżenie się z wymogami odbiorców nie doprowadzi w tej branży, tak jak to miało miejsce np. w przemyśle skórzanym i odzieżowym do kryzysu zbytoowego. Pozycja monopolisty chroni dzieniarzy przed doświadczeniami pokrewnych branż. Mogą bezkarnie produkować „tandeta” zwłaszcza że potrzeby rynku są zaspokojone w 70-80 proc.

Niemalą rolę odgrywa tu również fakt, że przedsiębiorstwa przemysłu dziewiarskiego mają podstawy do traktowania produkcji dziecięcej jako „zła koniecznego”, co więcej — nie są w dostatecznym stopniu zainteresowane ani wysoką jakością swoich wyrobów, ani zmniejszaniem serii produkcyjnych.

W przemyśle dziewiarskim tylko jedno przedsiębiorstwo, jest nim łódzka „Elasticana”, obowiązuje system plac przyjącej zainteresowania żalgi jakości i estetyki wyrobów. Mówi się, że „Elasticana” produkuje luksusowe dzianiny wełniane. Pewnie dlatego, że są one starannie wykonane i produkowane w krótkich seriach, a przy tym modne. A więc takie, jaka powinna być konfekcja dziana przeznaczona dla kobiet. Oczywiście — masowo produkowana.

*

Na wyroby dziewiarskie i pończosznice konsumenci wydają rocznie ponad 8 miliardów złotych, w tym 7 miliardów na towary dostarczane na rynek przez kluczowy przemysł. To poważna suma. Możemy dzięki dzieniarzom ubierać się praktycznie, estetycznie, modnie. Możemy, ale nie jesteśmy dobrze ubrani. My dorobił i nasze dzieci. Na wystawach sklepów oferujących wyroby dziane straszę bowiem tandeta.

Handel, tylko handel może ochronić rynek przed zalewem tych niegustownych i nieświetnej jakości trykotaży. Klóży inny skłoni producentów, by dostarczać wyroby ładne, modne, dobre? Takie, na jakie od dawna czeka konsument.

BARBARA WIŚNIEWSKA

KAZIMIERZ MOJSIEJUK

UWAGA! TANDETA!

kronika KAWANKA klienta

Klient ma rację i... płaci

Sporo pisałem już w Kronice Kława Klienta o najrozmaitszych przejawach brakorobstwa we wszystkich niemal branżach naszego przemysłu ciężkiego i lekkiego oraz terenowego i spółdzielczego. Czytelnicy prawdopodobnie uważają za słuszną takie ujawnianie różnych „patrzaczni”, ale pozostaje jeszcze nowe, długie listy brakorobów, w końcu musi nasunąć się pytanie: a co na to sami klienci? I jak przedsiębiorstwa podchodzą do tego typu nadziejaki klientów? Czy skutkiem straci spowodowanych brakorobstwem?

W sprawie odpowiedzi na te pytania również pomogą nam wyniki kontroli przeprowadzonej ostatnio przez NIK w dotychczasowej produkcji przemysłowej. Przy okazji tej kontroli szeroko bowiem dużą uwagę na szereg spraw związanych z reklamacjami klientów oraz skutkami straci spowodowanych brakorobstwem.

I oto okazuje się, że w kontrolowanych przedsiębiorstwach ilość zgłoszonych reklamacji była niewspółmiernie niska wobec ilości braków wypuszczanych przez te przedsiębiorstwa na rynek. Mimo lansowania sloganu „Klient ma rację” — odbiorcy ogół nie lubią zgłaszać tych swoich rąk. Doświadczanie, uczucie, że wobec braku gwarancji dla większości kupowanych wyrobów przemysłowych i wobec przewlekłego trybu załatwiania reklamacji — związane z nimi kłopoty — zbyt duże w stosunku do ewentualnych rezultatów. Dlatego też reklamacje składa się zazwyczaj tylko w przypadkach szczególnie drastycznych.

Niemniej jednak kontrola NIK wykazała, iż ostatnio ilość takich reklamacji rosła, m. in. na skutek doświadczeń wspomnianego hasła do szereż rzeszy odbiorców. W tym ciągu z miesięcy roku 1961 zakłady obuwnicze w Łomży otrzymały trzykrotnie więcej reklamacji, aniżeli w analogicznym okresie roku 1960. W Kaliskich Zakładach Tworzyw Sztucznych — surowców — zwiększył się wzrost wskaźnika wartości reklamowanych wyrobów (w stosunku do wartości produkcji) o 50 proc., przy czym największą ilość reklamacji dotyczyła tu płaszczy przedmiotów (600 sztuk o wartości 84 tysięcy złotych).

Na skutek pogarszania się jakości produkcji naszego przemysłu mięsnego i wznowionych do wymagań odbiorców znacznie wzrosła i wskaźnik zwrotów wyrobów wełniarskich (w pierwszej połowie roku 1961 był on ponad 3-krotnie wyższy niż w analogicznym okresie roku 1960), szynki eksportowe (ponad 4-krotnie) i konserwy mięsnych (blisko dwukrotnie). W nieco mniejszym stopniu, bo „tylko” o 63 proc. zwiększyła się w tym czasie ilość dyskwalifikacji maszyn i maszyn (z maszyn, posiadających do dyspozycji handlu wewnętrznego, a reklamowanej z powodu nad jakosciowych (przekrwienia, zaparcenia, zmiany koloru i zapachu).

A jakie są skutki wszystkich tych reklamacji? Czasami uderza się przekazywać reklamowane partie towarów do niższych, a więc i odpowiednio tańszych gatunków. Dzieje się tak często np. w przypadkach dotyczących mięsa i jego przetworów. Ale wyniki wielu przeprowadzonych przez PIH i MO kontroli w naszych sklepach mięsnych wykazują, że takie zaklasyfikowane do niższych gatunków produkty często sprzedaje się po cenach gatunków wyższych, przy czym różnica idzie do kieszeni sprzedawców. Zatem co przemysł mięsny oficjalnie traci na brakorobstwie? To handlowcy, którzy często odbijają sobie nieoficjalnie, już na swoje „prywatne konto”. A jedno i drugie w ostatecznym rachunku obciąża klienta.

Często zdarza się jednak, że reklamacje w ogóle nie są respektowane. Np. w Malborskiej Fabryce Wentylatorów, gdzie ilość reklamacji ostatnio szybko rosła z jak najbardziej uzasadnionych powodów (ok. 25 proc. gotowych wyrobów badanych komisji nie podlegała kontroli NIK posiadała wady uniemożliwiające ich użytkowanie) na 66 zbędnych reklamacji 30 uznano za słuszne, a 10 w ogóle nie załatwiono. Jeszcze gorzej sytuację stwierdzono np. w Zakładzie Sprzętu Instalacyjnego w Szczecinie oraz w Fabryce Sprzętu Elektrycznego w Szczecinie, gdzie reklamacje odbiorców z reguły nie były rozpatrywane, a nawet nie się wadono ich ewidencji. Podobnie w

Ostatniej Wytwórni Części Samochodowych nie ewidencjonowano na bieżąco zgłoszonych reklamacji. Niechęć do należytej ewidencji jest tu przypisywana „Ustawie”, ona kombinacji polegającej na tym, aby wbrew obowiązującym przepisom nie wyodrębnić w księgach konta kosztów związanych z realizacją tych reklamacji, o których uwzględnienie

klienci skutecznie się dobiłają. Dzięki temu straci z tego tytułu można łatwo wypłacać. A o ogólnych kosztach produkcyjnych — tak, by nie obciążać zysku przedsiębiorstwa. Kombinacje tego typu ujawniono w wielu kontrolowanych przez NIK zakładach: po co banalnie obciążać, niech Rzeczpospolita zapłaci.

Alte mimo najrozmaitszych machinacji nie dalo się ukryć części strat z tytułu złej jakości produkcji. A o ich wielkości niech świadczy fakt, że straty te, obliczone podczas kontroli w niektórych tylko przedsiębiorstwach i przy niektórych tylko wyrobach — wyniosły łącznie około 200 milionów złotych!

I to z tego? W praktyce nawet za formalnie ujawnione straty, choćby były olbrzymie — nikt u nas nie odpowiada. Nawet w przemyśle mięsno-przetwórczym (mimo alarmującego pogorszenia się jakości produkcji) w stosunku do winnych za ten stan rzeczy nie próbowano wyciągać jakiegokolwiek sankcji, kierownictwa zakładów nie podjęły też żadnych środków zapobiegawczych. Nawet w Zakładach Przetwórstwa Owocowo - Warzywnego w Milejówku, gdzie na skutek samego tylko niedbalstwa składowania wina w latach 1960-61 poniesiono straty w wysokości ponad 3 milionów złotych — kierownictwo nie wyciągnęło z tego żadnych wniosków, ba, w niektórych przedsiębiorstwach pracownikom produkującym braki przyznawano... premie za jakość, a brakorobstwo dopuszczającym je do zbytu — nagrody za dobrą pracę.

Za kradzież przynoszącą szkody w wysokości kilkudziesięciu czy kilkaset tysięcy złotych, srogo się u nas karze, i słusznie, próbując przy tym odstraszyc innych. A za powodowanie brakorobstwem strat, które sięgają dziesiątek i setek milionów złotych — bierze się normalnie, czasem (co premie). W obowiązujących przepisach prawa nie sprzeciwiano dostatecznie zagadnieniu odpowiedzialności materiału pracowników za takie szkody. Dopiero obecnie powiódz omówionych przepisów jest przedmiotem dyskusji. A jak na razie — za brakorobstwo płaci przede wszystkim klient, który... „ma rację”.

W. S. G.



Trybuna Czytelników

Jak zorganizować rotację opakowań tekturowych

W obrotach opakowaniami tekturowymi w polskim przemyśle zagadnienia takie, jak renowacja pudeł tekturowych, skup opakowań i ponowne ich wykorzystanie nie są traktowane przez wszystkie jednostki handlowe i przemysłowe z jednolitym zrozumieniem. Wierne wykozystanie opakowań tekturowych jest stosunkowo mało, zaś poważny procent opakowań idzie bezpośrednio na makulaturę, bądź wyrzuca się na śmietnik.

W Czechosłowacji, na przykład, istnieje obowiązek zwrotu opakowań tekturowych do zakładów dostawcy towarów lub do baz remontowych. Aparat handlowy od tego obowiązku nie może się uchwylić. W Polsce natomiast, pomimo istnienia bodźców ekonomicznych, które mobilizują i zachęcają aparat handlowy do odprzedaży posiadanych opakowań

przemysłowi, wyniki są stosunkowo skromne. Renowację prowadzi niektóre tylko zakłady przemysłowe i to w skali bardzo małej, zorganizowanych zaś baz renowacji opakowań tekturowych pracujących na zasadach spotykanych w Czechosłowacji nie ma.

Doświadczenia czechosłowackie narzucają pewne konkretne wnioski co do gospodarki opakowaniami w Polsce. Zasadniczym problemem, któremu należy poświęcić szczególną uwagę, jest właściwe zorganizowanie przez aparat handlowy zwrotu wszystkich opakowań tekturowych nadających się do ponownego użytku — bądź do zakładów dostawców towarów, bądź do baz remontowych, jeśli opakowania są uszkodzone.

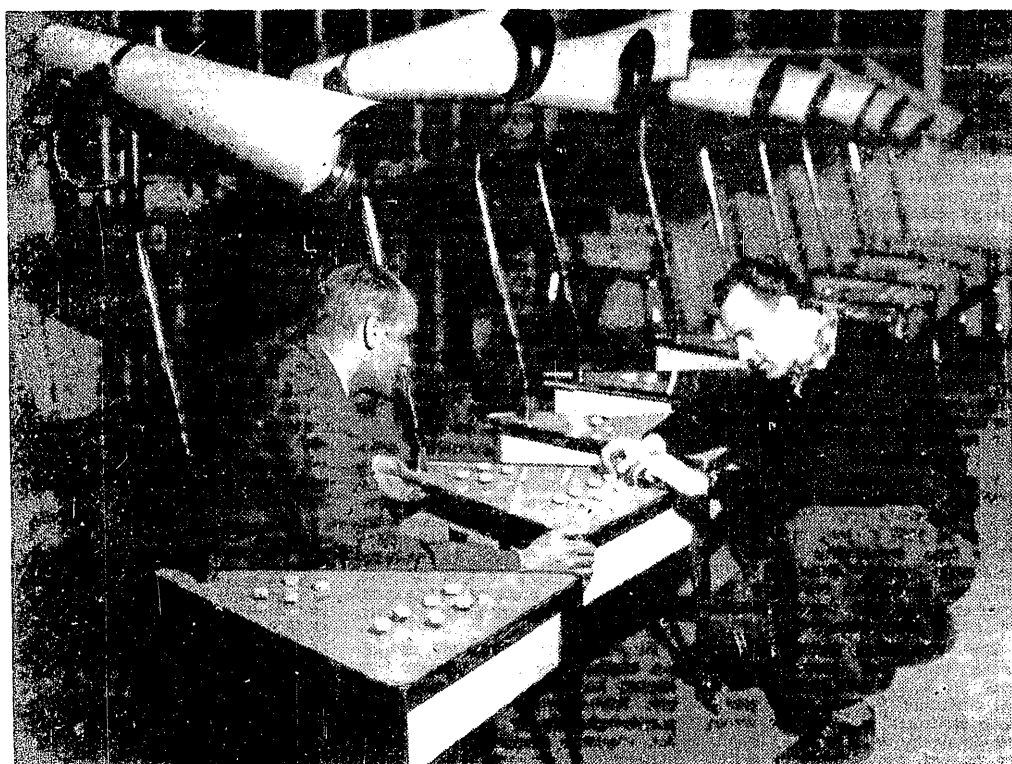
Detaliczne punkty handlowe powinny być zobowiązane do bezwzględnego zwrotu wszystkich opakowań tekturowych po atykułach przemysłowych (spożywczych, chemicznych, tekstylnych itp.) do hurtowni zaopatrującej sklep. Hurtownice zaś powinny być zobowiązane do prowadzenia zwrotów opakowań do przemysłu i do baz remontowych.

W hurtowniach powinna być prowadzona ścisła ewidencja opakowań wydanych do sklepów i ze sklepów zwracanych, jak również — prowadzone rozliczenia finansowe ze sklepami wynikają-

jące z tytułu zwrotów opakowań. Hurtownice powinny segregować opakowania tekturowe według rodzajów, gatunków i zakładów. Opakowania nadające się do ponownego użytku bez remontu należy odsyłać do właścicieli zakładów produkcyjnych. Pozostałe opakowania powinny być przesyłane do bazy remontowej. Opakowania tekturowe z powłoką należącej do sprzedawcy odbiorcom po cenach niższych od cen opakowań nowych, jednakże powinny być one objęte reglamentacją, podobnie jak opakowania nowe. Do obrotu należy wprowadzać wyłącznie opakowania składające w całości z tektura i przewozić powietrzem.

Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego powinno uruchomić kilka warsztatów naprawczych (baz remontowych) zajmujących się takimi zagadnieniami jak skup, przetwarzanie, remontowanie opakowań tekturowych i zaopatrywanie w nie odbiorców. Opłacalność tego rodzaju przedsięwzięcia, przy zapewnieniu właściwej organizacji zwrotów opakowań, jest całkowita. Gospodarka narodowa może zyskać bez dużych nakładów inwestycyjnych, bez dodatkowego zużycia tektury — dodatkowej ilości niezbędnych opakowań — setki ton pełnowartościowych pudeł z tektury.

FPT rezerwa funduszu płac?



DO KONCZENIE ZE STR. 1

może zwiększyć planowany stan zatrudnienia w grupie robotników i pracowników inżynieryjno - technicznych. W ten sposób „małą furtką”, która miała uchronić inicjatywę przedsiębiorstw podejmujących w trybie zaplanowanym zadania z postępu technicznego, popłynął szeroki strumień funduszu płac, który, jak się za chwilę postaramy dowiedzieć, nie zawsze jest przeznaczony na prace związane z postępowaniem technicznym.

Dla zobrazowania rozmiarów zjawiska warto może podać, że w samych tylko przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego, podległych MPC, w grudniu 1961 roku na etatach utworzonych z FPT; w tej liczbie mieści się 3.500 pracowników inżynieryjno - technicznych i 3.358 robotników. Ponieważ w grudniu 1960 r. w tych przedsiębiorstwach na etatach z FPT było zatrudnionych 327 pracowników inżynieryjno - technicznych i 67 robotników, to niemożliwe jest orientować, że obniżenie w kosztach tych etatów utworzonych w 1961 roku. Na skutek utworzonych etatów z FPT, przedsiębiorstwa przemysłu maszynowego w samych tylko grupie pracowników inżynieryjno - technicznych uzyskały w ciągu roku 1961 około 6-procentowy wzrost zatrudnienia. Mając zaś na uwadze ten fakt, że przyrost zatrudnienia w grupie robotników powinien dotyczyć głównie rozbudowy, lub tworzenia nowych warsztatów prototypowych, moglibyśmy dojść do optymistycznego, lecz zarazem błędnego wniosku, że warsztaty prototypowe fabryk mamy należycie przygotowane do szybkiego „rodzenia” prototypów.

Jak faktycznie należy ocenić przedstawiane wyżej fakty?

Od kilku lat stawia się przed przemysłem trudne bez wątpienia zadania w dziedzinie wzrostu produkcji, który ma być osiągnięty głównie na drodze podniesienia poziomu wydajności pracy, zaś wzrost wydajności pracy miał być osiągnięty głównie poprzez porządkowanie stanu zatrudnienia i lepsze wykorzystanie siły roboczej oraz drogą postępu technicznego. Przedsiębiorstwa wybrały przede wszystkim tę

pierwszą, łatwiejszą, naszym zdaniem, drogę. Przy czym nierazda „ofiarą” porządkowania stanu zatrudnienia i pogoni za chwilowym wzrostem wydajności, padają komórki zaplecza technicznego przedsiębiorstw, bez rozwoju których nie może być mowy o wzroście wydajności pracy w przeciągu dłuższego okresu czasu. Rok 1961 przynosi dalsze, znaczne zadania w dziedzinie wzrostu produkcji i wydajności pracy. Rezerwy w dziedzinie zatrudnienia w zasadzie są wyczerpane. Zaplecze techniczne przedsiębiorstw jest zbyt słabe, aby mogło zabezpieczyć wzrost wydajności pracy drogą postępu technicznego. Najłatwiej, jak wiadomo, wzrost produkcji osiągnąć poprzez dodatkowe zatrudnienie i tu właśnie z pomocą przychodzi nowe przepisy o możliwości wykorzystania części środków funduszu postępu technicznego na fundusz płac. Wydzielanie funduszu postępu technicznego na fundusz płac, mające być wyjątkiem — staje się regułą.

NIE BYŁOBY TO ZŁE, — GDYBY...

Może ktoś w tym miejscu zadać pytanie: czy to tragiczne, że zatrudniono dodatkowo na etatach z FPT w ciągu 1961 roku około 7.000 osób w przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego i w ten sposób znacznie zasilono ogółem z etatów komórek technicznego przygotowania produkcji? Oczywiście, nie byłoby tragedią, gdyby...

a) gdyby rozwój komórek zaplecza technicznego przedsiębiorstw odbywał się planowo, z uwzględnieniem długofalowych zadań badawczych, konstrukcyjnych, technologicznych itp. stał się przed przedsiębiorstwem w perspektywie, a nie na podstawie doradztwa technicznego, zazwyczaj pracochłonnym prac, które mają być finansowane z FPT; b) gdyby ludzie zatrudnieni na etatach z FPT faktycznie powiększali stan zatrudnienia w komórkach zaplecza technicznego przedsiębiorstw, a nie byli wykorzystywani do realizacji bieżących zadań produkcyjnych.

Przedsiębiorstwa przyjęły dość powszechnie taką praktykę, że zatrudnionych w komórkach zaplecza technicznego pracowników inżynieryjno - technicznych przenoszą na nowe etaty, utworzone z FPT, a zwolnione po tych pracowników etaty przesuwają na działy produkcyjne, bądź też nie utrzymują pełnego zatrudnienia na starych etatach, aby w ten sposób stworzyć sobie możliwość podniesienia średniego plac dla pracowników technicznych - inżynieryjnych już zatrudnionych. Bywa i tak, że przedsiębiorstwa na etatach utworzonych z FPT zatrudniają ludzi wprost w produkcji. Kilka przykładów.

Fundusz postępu technicznego przeznaczony na etaty z FPT, utworzony w Warszawie wynosił w 1961 roku 100 tys. zł. Z tego instytucji wykonuje prace na zlecenie zakładów na kwotę 200 tys. zł. Z pozostałej kwoty 1.750 tys. zł. a 1.525 tys. zł. przeznaczono na fundusz płac. Stanowi to 45 etatów dla pracowników inżynieryjno - technicznych i 13 etatów dla robotników. Wykorzystanie tych etatów przedstawia się następująco: pracowników fizycznych zatrudniono głównie w prototypach natomiast na etaty dla pracowników inżynieryjno - technicznych przyjęło tylko 17 nowych pracowników, a 28 inżynierów i techników już pracujących zamieniono stare etaty na etaty z FPT. Oczywiście, nikt nie ma złudzeń, że pracownicy zatrudnieni na etatach z FPT pracują tylko nad postępowaniem technicznym.

W Zakładach Konstrukcyjno-Doświadczalnych Maszyn Elektrycznych w Katowicach — 78 etatów spośród pracowników, z jednego z nich Maszyn i Aparatów Elektrycznych zamieniono na etaty z FPT, tworząc sobie w ten sposób rezerwę z funduszu płac.

Dyrekcja Zakładów A-11 „Wolfram” — 8 ludzi zatrudnionych na etatach z FPT przenosi na produkcję. Motywacja: za niewykonanie planu produkcyjnego więcej, niż za niewykonanie planu postępu technicznego.

ISTOTNA WADA SYSTEMU

Feważne zastrzeżenia budzi także sama zasada wydzielania części funduszu postępu technicznego na fundusz płac.

Podstawę stanowi tu kalkulacja pracochłonności, sporządzona przez

Actualności GOSPODARCZE

Węgiel wciąż dopisuje

Podobnie jak w latach 1960 i 1961, tak i w br. wydobywa się węgla kamiennego kształtując się w sposób czterech miesięcy br. wydobycie ponad 37 mln ton węgla, co wskazuje, że napięcie tegoroczne plany - 103 mln ton wydobyć - powinny zostać wykonane z nawiązką.

Podkreślenia wymaga przy tym fakt, że nadal obserwujemy w górnictwie węgla kamiennego wzrost wydajności pracy - o 1,8 proc. w porównaniu z I kw. r. ub. co daje 1.336 kg na jedną pracownico-dniówkę. (pis)

Jaja a atmosfera

Niżej niż na początku r. ub. skupiał (o ok. 28 procent) jest na ogół przypisywany, ponieważ nie przed rokiem warunkom atmosferycznym. Obawiać się jednak należy, że ocena ta jest zbyt uproszczona i optymistyczna. Nie można bowiem zapominać, że w ostatnich sezonach w końcu r. ub. zostało zlikwidowane ok. 20 proc. ferm kurzych i kaczych, a ponadto wielu hodowców obniżyło u siebie pogłowie kur. Nie brak też sygnałów, wskazujących na dalsze ograniczenie hodowli kur.

To wysocy niepożądane zjawisko tłumaczy się zapewne w znacznym stopniu faktem, że wraz z podwyżką cen mieszanek paszowych dla drobiu nie nastąpiła poprawa w ich jakości i regularności dostaw. Często obserwuje się też przypadki pomijania niektórych form w przydziałach pasz, przez terenowe komisje paszowe. Poszukujących ziarna u rolników właścicieli ferm kurzych traktuje się natomiast często jako spekulantów.

Została więc wytworzona atmosfera nie sprzyjająca dalszemu rozwojowi hodowli kur.

Utrzymanie dłuższą metę tego rodzaju „atmosfery” wokół hodowli drobiu grozi dalszym jej ograniczeniem, a tym samym zaprzeczaniem znaczącej części dużym nakładem kosztów osiągnięciem w ostatnich latach postępu. (pis)

Sredni stan ozimín - słaby rzepaku

Stan zasiewów ozimych zbóż oceniany jest nadal jako „sredni”. Wyjątkiem jest jednak rzepak, którego stan zasiewów na północy i zachodzie kraju oceniany jest jako „zły”.

Dotyczy to zwłaszcza województw szczecińskiego, pomorskiego, opolskiego, wrocławskiego i zielonogórskiego. Są to wszystkie tereny dostarczające znacznych ilości nasion olejnych na potrzeby naszego przemysłu.

Obawiać się więc należy, że pomimo dalszego zwiększenia arealu zasiewów rzepaku, jego zbiory nie będą w br. tak wysokie jak początkowo przewidywaliśmy. (pis)

1 opona - 0,7 detki

Od dłuższego już czasu produkta opon i detek motocyklowych nie jest u nas dostosowana do potrzeb rynku. Na każdą dostarczaną do hurtu oponę wypada zażądać 0,7 detki, podczas gdy według zapotrzebowania odbiorców na każdą oponę powinno przypadać około 4 detki.



KRONIKA PRZEDSIĘBIORSTW

Typizacja = postęp techniczny

Typizacja jest nieodłącznym wyrazem procesu unowocześnienia produkcji. Prace nad typizacją kierunkiem postępu technicznego trwała w naszym przemyśle od szeregu lat. Nic więc dziwnego, że i w Zakładach H. Cegielskiego myśli się o tych sprawach.

Z ważniejszych prac typizacyjnych przeprowadzonych w HPC można wymienić: ustalenie typowościkości narzędzi tnących we wszystkich fabrykach, zawężenie typowościkości części normalnych używanych przy produkcji wagonów i obrabiarek, zawężenie typowościkości części maszyn, typizacja i profil oraz typizacja procesów technologicznych w budowie obrabiarek.

Przeprowadzenie typizacji wymaga niekiedy zmian w dokumentacji technicznej. W większości jednak wypadków koszt tego rodzaju zjawiska wynagradzają w zupełności osiągnięte korzyści. Aby udokumentować, że wysiłek ten nie jest stratą wystarczy dodać, iż w HPC np. w wyniku zawężenia typowościkości narzędzi tnących koszt tego rodzaju zjawiska wynagradzają w zupełności osiągnięte korzyści. Aby udokumentować, że wysiłek ten nie jest stratą wystarczy dodać, iż w HPC np. w wyniku zawężenia typowościkości narzędzi tnących koszt tego rodzaju zjawiska wynagradzają w zupełności osiągnięte korzyści.

Z ważniejszych prac typizacyjnych przeprowadzonych w HPC można wymienić: ustalenie typowościkości narzędzi tnących we wszystkich fabrykach, zawężenie typowościkości części normalnych używanych przy produkcji wagonów i obrabiarek, zawężenie typowościkości części maszyn, typizacja i profil oraz typizacja procesów technologicznych w budowie obrabiarek.

przedsiębiorstwa dla tych tematów, które zamierza ono wykonać w ciągu roku. Kalkulacje te składa przedsiębiorstwo dysponentowi FPT (w tym przypadku - zjednoczeniu). Dysponent przyjmując za podstawę przedstawione kalkulacje, składa oświadczenie do banku finansującego działalność eksploatacyjną przedsiębiorstwa, w którym stwierdza, że przedsiębiorstwo podejmuje się realizacji określonych tematów z postępu technicznego i na te tematy został mu przyznany dodatkowy fundusz plac. W ten sposób planowany osobowy i bezosobowy fundusz plac przedsiębiorstwa zostaje powiększony o fundusz plac utworzony z funduszu postępu technicznego.

I tu dochodzimy do istotnej wady systemu. Ponieważ fundusz plac utworzony z FPT powiększa się globalnie fundusz plac przedsiębiorstwa, a następnie nie ma żadnej bankowej kontroli wykonania zadań rzeczowych z postępu technicznego, to fundusz plac utworzony z FPT może być i jest zazwyczaj wykorzystany - przy niewykonywaniu środków z FPT i niewykonywaniu rzeczowych zadań postępu technicznego. W ten sposób „system” staje się wydatkowania części funduszu plac utworzonego z FPT na realizację zadań produkcyjnych.

Przedstawiona wyżej praktyka wykorzystania FPT na fundusz plac jest sprzeczna z intencją regulacji mających zasady gospodarowania funduszem postępu technicznego i powinna ulec likwidacji. Fundusz postępu technicznego spólna w naszej gospodarce powinna być instrumentem polityki państwa służąc do finansowania perspektywnych prac naukowych, badawczych, prac technicznych o charakterze międzyzakładowym, międzybranżowym, prac związanych z przykryciem, nagrodą za osiągnięcia naukowe i techniczne itd. Nie może być więc traktowana jako dodatkowe źródło podwyższania funduszu plac w przedsiębiorstwach.

DYLEMAT PRZEDSIĘBIORSTW

Co do tego nikt chyba nie może mieć wątpliwości. Ale powstaje pytanie: skąd zrodziła się taka praktyka w przedsiębiorstwach? Sprawa ma nieco głębszy aspekt. Siega ona do znanych skądinąd i wiele razy

Dlaczego ogórek nie śpiewa? Dlaczego ogórek

ZGADZAM się z poglądami wypowiedzianymi w dyskusji, że lekceważenie samorządu robotniczego ze strony dyrekcji zakładu czy jednostek nadrzędnych ujemnie wpływa na jego rozwój. Wydaje się jednak, że szukanie źródeł zła wyłącznie poza samorządem, tj. w sferze słońskow: samorząd a zjednoczenie, samorząd a dyrekcja itp. nie przyniesie oczekiwanych efektów. Może wprawdzie wyeliminować najbardziej rażące nieprawidłowości, lecz nie rozwiąże drugiego zasadniczego problemu: stylu, form i metod pracy samego samorządu. Te niedomagania mogą być zlikwidowane jedynie przez same organa samorządu robotniczego, przy wydanej pomocy instancji partyjnych, a przede wszystkim związkowych.

Uwagi swoje poświęcę zatem wybranym problemom funkcjonowania samorządu robotniczego. Podstawę rozważań stanowią materiały z badań przeprowadzonych w jednym z zakładów przemysłowych Białostoczyzny.

PRACA ORGANÓW SAMORZĄDU

Częstość posiedzeń organów samorządu robotniczego w czasie sześciu miesięcy (pierwsza połowa 1960 r.) była następująca: KSR - 1; Prezydium Rady Robotniczej - 10. Nie odbyło się ani jedno posiedzenie Rady Robotniczej, która zgodnie z 16 art. ustawy o samorządzie robotniczym powinna być głównym ogniwem samorządu robotniczego. A jeśli Rada Robotnicza nie odbywa posiedzeń, zaś Konferencja Samorządu Robotniczego zbiera się raz w okresie półroczu, to ktoś musi za nie podejmować decyzje. Robi to Prezydium Rady Robotniczej, które podjęło w tym okresie 22 uchwały. Z tej ilości 11 uchwał należało faktycznie do kompetencji prezydium, 2 - do kompetencji Rady Robotniczej, 7 do Konferencji Samorządu Robotniczego, 1 do dyrekcji zakładu i 1 do Rady Zakładowej.

Prezydium Rady Robotniczej z organu wykonawczego KSR i RR przekształciło się więc w organ równorzędny KSR i RR, a dzięki swej operatywności odgrywa znaczną rolę w większą rolę w zakładzie niż pozostałe organa samorządu robotniczego. Potwierdzają to w swych wypowiedziach sami członkowie KSR (73,17 proc. wskazało na PRR jako na organ odgrywający główną

rolę w samorządzie robotniczym). Analogiczne zjawiska wykazały badania przeprowadzone w tym samym czasie w innych rejonach kraju (3 w Warszawie i 1 w Krakowie).

Gdzie, zdaniem członków samorządu, tkwią przyczyny tych słabości? Wymieniają oni kolejno: niedostateczne przygotowanie do pełnienia swych obowiązków; nieprzydzielanie konkretnych zadań; brak wolnego czasu; niedostateczną więź organów samorządu z załogą; narzucanie decyzji z góry i zbyt małe uprawnienia samorządu robotniczego w zakładzie. Ponadto członkowie samorządu wskazywali różne przyczyny świadczące o tym, że samorząd robotniczy nie zaspokaja w pełni ich dążeń i aspiracji.

Na podstawie poglądów członków samorządu robotniczego można byłoby wysnuć kilka istotnych wnio-

Formy i metody pracy

STEFAN ASANOWICZ

sków. Po pierwsze - istnieje konieczność podjęcia szkolenia, głównie robotników, aby przygotować ich do pracy w organach samorządu robotniczego. Po drugie - aktywność, poczucie odpowiedzialności członków samorządu wzrasta w miarę tego, jak są angażowani do konkretnych prac w poszczególnych organach samorządu.

STOSUNKI W SAMORZĄDZIE

Jak układają się wpływy i wzajemne stosunki między organizacjami wchodzącymi w skład samorządu? Jak kształtuje się presja z poszczególnych organizacji wchodzących w skład KSR oraz ich rola w organach samorządu robotniczego?

Wypowiadając się w pierwszej sprawie członkowie samorządu robotniczego wymieniali członów samorządu w następującej kolejności: Komitet Zakładowy PZPR, Rada Zakładowa, Rada Robotnicza. Odpowiadając zaś na pytanie, który człon ma największe do powiedzenia w samorządzie robotniczym wymieniali kolejno: Komitet Zakładowy PZPR, Radę Robotniczą, Dyrekcję, Radę Zakładową.

O tym, jak pracuje Rada Robotnicza, wspominałem już wyżej. Przytoczone tam wypowiedzi członków KSR dotyczące jej wpływu, praktycznie rzecz biorąc, odnoszą się do jej uprawnień i zadań określonych ustawą z 20.XII.1958, a nie do wyników jej pracy. Warto jednak zająć się miejscem i rolą Rady Zakładowej w KSR. Tym bardziej, że uwidacznia się dysproporcja między jej prestiżem w zakładzie a wpływami w samorządzie robotniczym.

Źródłem tej dysproporcji należałoby szukać w zakresie prac podejmowanych przez Radę Zakładową. Rozwija ona dość ożywioną działalność w zakresie spraw socjalno-bytowych załogi oraz poprawy warunków bhp, osiągając na tym polu dobre rezultaty i to jest źródłem jej prestiżu wśród załogi, która widzi, że Rada Zakładowa nie tylko chce, lecz i może w pewnym stopniu zaspokoić jej doraźne potrzeby (pożyczki, przydział mieszkań, zapomogi, wczasów itp.). Jednak zajmowanie się tylko tymi sprawami, a pomijanie bądź unikanie spraw związanych bezpośrednio z produkcją, czy też tak zwanych „niepopularnych” powoduje, że jej wpływy w organach samorządu są mniejsze.

W przeciwieństwie do Rady Zakładowej - Komitet Zakładowy PZPR w swej pracy nabył wiele uwagi poświęcając problematyce ekonomicznej zakładu. Wyrazem tego jest fakt, że na ogólną ilość 20 rozpatrywanych w okresie półroczu spraw - 10 stanowiły ekonomiczne i organizacyjne problemy zakładu, m. in. takie jak: analiza realizacji uchwał KSR, założenia rocznego planu produkcyjnego z uwzględnieniem zatrudnienia i plac i inne. Sprawy

te moim zdaniem mogły i powinny być rozpatrywane na posiedzeniach organów samorządu robotniczego, w których uczestniczy przecież cały Komitet Zakładowy PZPR.

Organizacja partyjna stanowi w badanym zakładzie podstawowy, jeśli nie jedyny kanał, którym docierają uchwały samorządu do załogi i odwrotnie, tzn. postulaty i wnioski załogi do organów samorządu robotniczego. Rozpatrzmy jednak bliżej jak i w jakich formach jest realizowany postulat więzi samorządu robotniczego z załogą.

WIĘZ Z ZAŁOGĄ

Na podstawie przeprowadzonych wywiadów, i obserwacji można byłoby wymienić występujące w tym zakładzie następujące formy więzi samorządu robotniczego z załogą: narady wytwórcze, ogólnozakładowe i wydzielone; spotkania członków KZ i dyrekcji z kierowniczym aktywnym robotniczym (majstrami, brygadziastami itd.); kontakty samorządu z załogą za pośrednictwem komisji problemowych oraz radiowęzła i wydawanego biuletynu; otwarte zebrania Oddziałowych Organizacji Partyjnych.

Wachlarz stosowanych form jest dość szeroki i powinien zapewnić realizację postulatów więzi samorządu z załogą. Jednak praktyka nie jest tak różowa.

Narady wytwórcze odbywają się przypadkowo: przeważnie gdy występuje niebezpieczeństwo załamania planów, gdy zachodzi potrzeba mobilizacji dodatkowego wysiłku całej załogi. Inicjatorem zwoływania tego typu narad bywa Komitet Zakładowy wraz z dyrekcją. W normalnych zaś warunkach narady wytwórcze są zastępowane systematycznymi odprawami produkcyjnymi organizowanymi przez dyrekcję. Spotkania członków KZ PZPR z aktywnym robotniczym, chociaż częstsze od narad wytwórczych, też nie są systematyczne (odbywają się przeciętnie raz na kwartał w oddziałach podstawowych).

Komisje problemowe - ich działalność nosi wybitnie kampanijny charakter. Szerze kontakty z załogą uwidoczniają się w okresach opracowywania i dyskusji nad planami produkcyjnymi. Z chwilą zakończenia tych prac ustają kontakty, a także i działalność komisji.

Otwarte zebrania Oddziałowych Organizacji Partyjnych odbywają się przeciętnie co dwa miesiące i stanowią główny kanał komunikowania się między samorządem a załogą i odwrotnie. Wszystkie najważniejsze poczynania samorządu są przedmiotem dyskusji na zebraniach OOP, skąd z kolei wracają do Komitetu Zakładowego rozszerzane o uwagi i postulaty uczestników zebrania. Komitet Zakładowy rozpatruje je i przekazuje odpowiednim komisjom problemowym, bądź wykorzystuje te postulaty dla opracowania własnych wniosków, z którymi występuje na posiedzeniach Prezydium Rady Robotniczej, albo też na konferencji Samorządu Robotniczego.

Z rozpatrywania kanałów, którymi odbywają się kontakty między samorządem robotniczym a załogą wynika, że podstawowy z nich, tj. narady wytwórcze nie spełniają swej roli. Natomiast inne obejmują swym zasięgiem około 50 proc. załogi. Pozostała część załogi, praktycznie rzecz biorąc, nie uczestniczy w podejmowaniu decyzji. Decyzje te docierają do niej już w postaci dyrektywnych poleceń ich bezpośrednich przełożonych. Taki stan na pewno nie sprzyja rozwojowi inicjatywy całej załogi.

*

Główny ciężar w pracach samorządu robotniczego przejęła zatem organizacja partyjna (a przede wszystkim Komitet Zakładowy) oraz Prezydium Rady Robotniczej. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę to, że część osób działa w jednym i drugim organie - liczba aktywistów samorządu zaważyła się do stosunkowo bardzo nielicznej grupy ludzi, w ręku której spoczywa inicjatywa w zakresie decyzji i egzekutywy. Dlaczego?

Instytucja samorządu robotniczego jest stosunkowo młoda i choć zdobyła już sobie prawo obywatelstwa, to nadal napotyka na swej drodze rozwojowej szereg przeszkód, czy to w postaci przejawów biurokratyzmu, czy też w wadliwym stylu i niewłaściwych metodach kierownictwa ogólni związkowych i partyjnych. Aby zlikwidować ten stan rzeczy praca samorządu robotniczego i z samorządem robotniczym winna się znaleźć w centrum uwagi instancji partyjnych i związkowych.

Następnie - okres nadmiernej centralizacji, która cechowała naszą gospodarkę narodową, nie mógł nie pozostawić po sobie śladu nie tylko w sferze stosunków zjednoczenia - samorząd robotniczy, ale i wewnątrz danego zakładu, a nawet samorządu robotniczego. Znajduje to wyraz w tendencji zawężania czynnych organów samorządu robotniczego do Prezydium Rady Robotniczej.

Ponadto należy pamiętać, że rozwijanej przez nas inicjatywy przeciągania załogi do współzaczynania zakładem, nie towarzyszy w równym stopniu praca w zakresie przygotowania załogi do spełnienia tej funkcji. O tym trzeba pamiętać na co dzień. Składanie deklaracji nigdy nie zastąpi rzeczowej, konkretnej pracy.

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA SKUTKI RUCHU PRZEDSIĘBIORSTWA

Helena K. idąc ulicą jednego z miast na terenie Śląska, zatrzymała się na chwilę na narożniku i przystąpiła na płycie żelaznej, która przykrywała wejście do studzienki, mieszczącej połączenia przewodów i kablów. W tym momencie nastąpił wybuch nagromadzonego tam gazu, przedostającego się do studzienki z nieszczelnych rurociągów gazowych, biegnących pod ziemią wzdłuż ulicy. W wyniku tego wybuchu, płyta oraz Helena K. zostały wyrzucone w powietrze z taką siłą, że Helena K. odniosła obrażenia, które spowodowały jej zgon tego samego dnia.

Wobec tego, że wszystkie przewody i instalacje gazowe leżące na drogach publicznych na terenie miasta są własnością i pozostają w zarządzie Zakładów Gazownictwa Okręgu Zabrzeńskiego P. P. w Z. zmarłej Henryk K. wystąpił przeciwko wspomnianym Zakładom na drogę sądową, domagając się w imieniu własnym i dwójki małoletnich dzieci zmarłej zadośćuczynienia za krzywdę moralną w wysokości 80.000 zł oraz renty dla dzieci po 500 zł miesięcznie.

Należy zaznaczyć, że ofiara wypadku zarobkowo nie pracowała, a natomiast zajmowała się prowadzeniem gospodarstwa domowego i wychowaniem dzieci.

Pozwane Zakłady przyznały, że gaz przedostawał się do studzienki na skutek pęknięcia gazuociągów, jednak wnosiły o oddalenie powództwa na tej podstawie, że wybuch nastąpił częściowo z winy pracowników Przedsiębiorstwa Robót Telekomunikacyjnych oraz że powód Henryk K. jest ustawowo nieważnym rodzicem i na nim zatem ciąży obowiązek alimentacji dzieci, skoro zmarła przed wypadkiem nie pracowała, zajmując się jedynie prowadzeniem domu.

Sąd Wojewódzki w Katowicach zasądził na rzecz powodów kwotę 50.000 zł tytułem zadośćuczynienia za krzywdę moralną oraz miesięczną rentę dla każdego z małoletnich powodów.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego pozwane Zakłady wniosły rewizję, domagając się m. in. zmiany zaskarżonego wyroku i oddalenia powództwa na tej podstawie, że nie są wyłącznie winne za wypadek oraz że obowiązek alimentacyjny spoczywa wyłącznie na ojcu małoletnich dzieci Henryku K., ponieważ ich matka zarobkowo nie pracowała.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, orzeczeniem z dnia 24 maja 1961 r. nr 3 CR 962/60 wypowiedział następujący pogląd prawny:

1. Odpowiedzialność przedsiębiorstwa za skutki jego ruchu nie jest zależna od winy właściciela bądź kierownika przedsiębiorstwa. Nawet przeprowadzenie dowodu, że przedsiębiorstwo nie ponosi żadnej winy nie zwalnia przedsiębiorstwa od odpowiedzialności, która w myśl art. 152 kodeksu zobowiązań oparta jest na zasadzie ryzyka.

2. Fakt, że matka, która zmarła na skutek nieszcześliwego wypadku nie pracowała zarobkowo, a tylko pracą swą we wspólnym gospodarstwie domowym i staraniami o wychowanie dzieci przyczyniała się do zaspokojenia potrzeb rodziny oznacza, iż również „alimentowała” ona dzieci w myśl przepisów kodeksu rodzinnego, a to uzasadnia żądanie przez dzieci od przedsiębiorstwa, odpowiedzialnego za śmierć matki, odszkodowania na podstawie art. 162 § 2 kodeksu zobowiązań.

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„(...) Strona pozwana przyznała (...), że rury gazuociągowe były nieszczełne, że gaz wydostawał się z nich przedostawał się do studzienki kablowej alimentacyjnej. Wypadek był wynikiem eksplozji tego gazu.

Strona pozwana kwestionuje jednak swą odpowiedzialność, twierdząc, że nie zaniebała niczego, by zapobiec uciążliwemu się gazu. Zarzut ten wskazuje, że pozwane Zakłady chciały oprzeć swą odpowiedzialność na zasadzie winy, zapoznając, że bezsporne jest, iż za zakładem wprawianym w ruch za pomocą siły przyrody, oraz że szkoda powstała przez ruch przedsiębiorstwa, gdyż przez ruch zakładu należy rozumieć ogół tych wszystkich środków, których zastosowanie potrzebne jest do osiągnięcia celu, jakiego przedsiębiorstwo lub zakład słuszy.

Trafnie zatem Sąd Wojewódzki przyjął jako podstawę prawną odpowiedzialności strony pozwanej art. 152 k. z. A odpowiedzialność z art. 152 k. z. nie zależy od winy właściciela.

1) Art. 152. § 1. Właściciel przedsiębiorstwa lub zakładu, wprawianych w ruch za pomocą siły przyrody (gazu, elektryczności, wody itp.), albo wytwarzających materiały wybuchowe lub podobne, odpowiada za szkody, na osobie lub mieniu, wyrządzone na komunikację przez ruch przedsiębiorstwa lub zakładu; od tej odpowiedzialności mogą uwinąć się tylko wówczas, gdy udowodnią, że szkoda powstała wyłącznie z winy poszkodowanego lub osoby trzeciej, za której czynny ruch przedsiębiorstwa lub zakładu odpowiada.

2) Art. 162. § 2. Osobom, do których utrzymania zmarły był obowiązany z mocy ustawy i które przeżywały utrzymywany, obowiązany do odszkodowania winien wynagrodzić utracę korzyści przez wypłacenie renty, obliczonej stosownie do potrzeb poszkodowanych, do dochodów i prawdopodobnej długości życia zmarłego, a także do prawdopodobnego czasu trwania prawa do alimentacji.

DOKONCZENIE NA STR. 4

ścielca zakładu. Nie zwalnia zatem od tej odpowiedzialności nawet przeprowadzenie dowodu, że zakład nie ponosi żadnej winy, odpowiedzialność ta bowiem oparta jest na zasadzie ryzyka. Strona pozwana nie wykazała, by szkoda powstała z wyłącznej winy osoby trzeciej. Pewne zaniechania Wojewódzkiego Zarządu Łączności czy Przedsiębiorstwa Robót Telekomunikacyjnych w K., skoro nawet według twierdzeń rewizji nie stanowią wyłącznej przyczyny wypadku, nie mogą zwolnić od odpowiedzialności stronę pozwaną.

Dłatego wywody rewizji zmierzające do podważenia zasady odpowiedzialności strony pozwanej należy uznać za chybione.

Za chybione należy również uznać wywody rewizji co do zasady odpowiedzialności. Poza sporem jest, że zmarła osobiście zajmowała się wychowaniem małoletnich powodów i prowadziła gospodarstwo domowe rodziny.

W myśl przepisów art. 18 zdanie drugie k. r. zadośćuczynienie obowiązku przyczynienia się do zaspokajania potrzeb rodziny może polegać także w całości lub w części na osobistych staraniach o wychowanie dzieci i pracy we wspólnym gospodarstwie.

Choć więc zmarła nie pracowała zawodowo, swą pracą we wspólnym gospodarstwie i staraniem o wychowanie dzieci przyczyniała się do zaspokajania potrzeb rodziny w tym i małoletnich powodów. Zmarła zatem swą pracą i osobistymi staraniami „alimentowała” powodów. Nie trzeba chyba więcej uzasadniać błędności tezy rewizji, że zmarła nie przyczyniała się do utrzymania małoletnich powodów, a całą rodzinę utrzymywał powód. Henryk K. Zmarła z mocy art. 18 kod. rodz. była z ustawy obowiązana do alimentacji swych dzieci i jak to już podkreślono, dzieci swe rzeczywiście utrzymywała, dokładając starań osobistych o ich wychowanie i pracując we wspólnym gospodarstwie. Istnieją więc dla powodów wszelkie przesłanki z art. 162 § 2 k. r. z. do żądania renty od pozwanego zakładu, odpowiedzialnych za śmierć ich matki (...).

NOWE PRZEPISY i ZARZĄDZENIA

ZAMIERZENIA DOTYCZĄCE OBNIŻENIA KOSZTÓW ZUŻYCIA MATERIAŁÓW I POPRAWY GOSPODARKI MATERIAŁOWEJ W PRZEDSIĘBIORSTWIE „PKP”

Minister Komunikacji zarządzeniem nr 29 z dnia 22 lutego 1962 r. (Dz. Urz. Min. Kom. Nr 11, poz. 47) nałożył na dyrektorów okręgów kolei państwowych i innych podległych mu jednostek szereg terminowych obowiązków, mających na celu planowe obniżenie kosztów zużycia materiałów oraz poprawę gospodarki materiałowej w przedsiębiorstwie „Polskie Koleje Państwowe”.

Jako załącznik do zarządzenia ogłoszony został szczegółowy program prac w owoitym zakresie z uwzględnieniem, jakie komórki pracy te mają wykonać i w jakim terminie oraz kto jest odpowiedzialny za nadzór. Programem poprawy objęte zostały następujące zagadnienia: I. Organizacja gospodarki materiałowej i magazynowej, II. Ewidencja materiałowo - magazynowa, III. Plan zaopatrzenia materiałowo - technicznego, IV. Gospodarka i normowanie zapasów materiałowych, V. Normowanie zużycia materiałowego oraz zamierzenia organizacyjno - techniczne w zakresie obniżenia zużycia materiałowego, VI. Weryfikacja i szkolenie kadry w powyższym zakresie i inne.

GROMADZENIE I ZBYT MAKULATURY

Uchwała nr 114 Rady Ministrów z dnia 30 marca 1962 r. w sprawie gospodarki makulaturą oraz zwiększenia wykorzystania tego surowca przez przemysł papierniczy (Monitor Polski Nr 33, poz. 154) m. in. zobowiązała jednostki gospodarki społecznej do gromadzenia makulatury w krytych pomieszczeniach celem chronienia jej przed zabrudzeniem a następnie do sprzedawania właściwym jednostkom prowadzącym skup odpadków. Za makulaturę uważa się również akta archiwalne po upływie okresu ich przechowywania, zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Jednostki gospodarki społecznej, w których makulatura powstaje w większych ilościach, obowiązane są zawrzeć długoterminowe umowy dostawy.

Uchwała upoważnia dyrektorów (kierowników) uposażonych jednostek do wyznaczania pracowników, którzy będą odpowiedzialni za zbieranie makulatury i jej sprzedaż w zamian za co przysługując im będzie - tytułem wynagrodzenia - część wpływów ze sprzedanej makulatury.

Opracował

JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE
GOSPODARSTWA

19/556 - 13.V. 1962

o dzieciach i dla dzieci

„Przed dwoma dniami kupiłam memu synowi mechaniczną zabawkę. Radość z traktora nie trwała jednak długo. Po dwukrotnym nakręceniu sprężyny, zabawka przestała działać. Gdyśmy urozumieli, że to nie jest zabawka, okazało się, że kółka zębate zupełnie się przetarły. Czy nie stać nas na to, żeby produkować zabawki z dobrego surowca?”

„Byłam z moją córką w Domu Dziecka i chciałam jej kupić zabawkę. Z trudem udało mi się wybrać laleczkę, która odpowiadała wymogom estetycznym i... moim możliwościom finansowym. Odniosłam wrażenie, że nasze zabawki są raczej drogie, choć brzydkie”.

„Postanowiłam wpisać moje uwagi do książki życzeń i zażaleń, gdyż rozpaczę mnie wprost ogarnia. Usiłuję znaleźć dla mego dwuletniego synka odpowiednią zabawkę. Rzuciła się w oczy brak inwencji we wzornictwie, prymitywne wykonanie, złe wykonanie. Jak długo można oczekiwać postępu w tej dziedzinie?”

„Stać nas na konstruowanie nowoczesnych maszyn, pięknej architektury, nowe rozwiązania w dziedzinie techniki, ale jak widać nie stać nas na zaprojektowanie ciekawej, dydaktycznej i pomysłowej zabawki. Jeśli podobną zabawkę znajdziemy się czasem w sklepie, to okazuje się, że pochodzi z importu lub, że wzór został skopiowany z zagranicznego modelu. Czy przypadkiem nie za mało wagi przywiązujemy do tego problemu?”

Tych kilka uwag rodziców zacierpniętych spośród wielu innych z książek życzeń i zażaleń, w pełni charakteryzuje sytuację na rynku zabawkarskim.

Asortyment produkowanych obecnie zabawek jest nawet dość szeroki, jednakże nie widać w nim żadnych - a w każdym bądź razie jeżeli widać to niewiele - cech nowoczesności. Na półkach sklepów spotykamy tradycyjne wózki, koniki i samochody, brzydko oklejone klocki, wypchane zabawki tekstylne, misie i zwierzęta z tradycyjnego pluszu i trochę nowości z tworzyw sztucznych.

Opinia publiczna żąda natomiast nowoczesnych zabawek, zabawek mechanicznych i politechnicznych opartych na nowych surowcach, na nowej technice produkcyjnej, zabawek, które by wyrabiali u młodzieży określone zamilowania, rozwijały wyobraźnię, zaznajamiali z zasadami budowy prostych maszyn i urządzeń technicznych, zabawek, które by kształtowały i rozwijały umysłowość dziecka, przyswajały mu umiejętności odczuwania piękna i wyrabiali w nim od lat najmłodszych poczucie smaku estetycznego.

CZY TYLKO TANDETA?

Prymitywne i nieestetyczne wykonanie nie jest jedynym grzechem polskiej produkcji zabawkarskiej. Znacznie większym i trudniejszym do usunięcia mankamentem jest tradycyjny, jak panuje w tej dziedzinie. Odnosi się wrażenie, że buźliwy rozwój techniki, który ma swoje reperkusje w metodach nauczania i wychowania młodzieży nie odbił się zupełnie na profilu produkcyjnym przemysłu zabawkarskiego, nie przełamał starych przyzwyczajęń i nie unocenił konieczności zasadniczego zwrotu w tej dziedzinie.

Jest sprawą oczywistą, że dziecko powinno się bawić zabawką, która poza zaspokojeniem jego potrzeb rozrywkowych spełniać będzie rolę wychowawczą. Zabawka powinna więc coraz bardziej zbliżać się swoim przeznaczeniem do pomocy dydaktycznej i jako taka powinna odpowiadać wielu warunkom.

Weźmy dla przykładu zabawki przeznaczone dla naszych najmłodszych pociech. Czasami wydaje się, że nikomu nie przyszło na myśl o dostępie malucha do takich zabawek, które by rozbudzały w nich zainteresowanie otaczającym światem, pobudzały wyobraźnię, słowem bawić - uczyć. Niewątpliwie dla tej grupy dzieci na długo pozostaną aktualne lalki, przedmioty do zajęć gospodarskich, zwierzęta, zestawy stołowe i meblowe dla lalek itp. Nie oznacza to bynajmniej, że mają to być tego typu zabawki, jakie zalegają dziś półki sklepów. Lalki nie muszą przypominać potworków i topielców, a przeznaczone dla nich mebelki - być wiernymi kopiami wzorów umeblowania sprzed I wojny światowej.

Podobnie, choć nieco w innym aspekcie rzecz ma się z zabawkami dla dzieci starszych. Nieraz odnosi się wrażenie, że żyjemy w odizolowanym świecie. Nie potrafimy wyciągnąć wniosków nawet z własnych doświadczeń.

Warszawiakom, zwłaszcza najmłodszemu pokoleniu znany jest dobrze sklep Centralnej Składnicy Harcerskiej. Królestwo modeli latających, obrabiarek i maszyn, klocki i zestawy elektrycznych, łodzi i samochodów, części i przyrządów do majsterkowania. Niekiedy wszystko pochodzi z importu, głównie z NRD. Na wieść o nowym transporcie tych zabawek rodzice wraz ze swoimi pociechami ustawiają się karnie w kolejkach. W tłumie obiegających stoiska można spotkać profesora wyższej uczelni o bok ślusarza, szwaczki obok lekarza. Ludzi odmiennej profesji, o różnym poziomie intelektualnym i społecznym łączy wspólne pragnienie - dostarczenia swoim pociechom zabawki, która byłaby zarazem pomocą dydaktyczną w pełnym znaczeniu tego słowa.

Zainteresowanie, jakie daje się zaobserwować zwłaszcza u chłopców zabawkami politechnicznymi potwierdza konieczność zrewidowania programów produkcyjnych przemysłu zabawkarskiego pod kątem zaspokojenia potrzeb młodzieży na tego typu pomoce dydaktyczne.

Wydawałoby się, że nie prościej go jak skrócić z bogactwa doświadczeń NRD. Ale po to, żeby produkować zabawki określonego typu trzeba sobie zdawać sprawę, komu i w jakim celu mają one służyć. Na to pytanie chyba nikt jeszcze w kraju nie odpowiedział. Nie ma bowiem do dziś żadnej komórki naukowo-badawczej, która by zain-

ŹRÓDŁA NIEDOMAGAN

Sytuacja, w jakiej znalazł się nasz kraj po wojnie nie sprzyjała oczywiście rozwojowi przemysłu zabawkarskiego. Nie oznacza to bynajmniej, że przemysł zabawkar-

ski nie odnotował w tym okresie pewnych sukcesów na swym koncie. Przy Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego zorganizowano Centralne Laboratorium Wzornictwa Przemysłu Zabawkarskiego, które prowadziło szereg ciekawych prac naukowo-badawczych.

Duża wina za zaoferowanie przemysłu zabawkarskiego spada na drobną wytwórczość, która nie wykazała dostatecznego zainteresowania tą dziedziną produkcji. Następstwem tego stanu rzeczy była likwidacja Centralnego Laboratorium i co gorsza - zaprzestanie jego dorobku naukowego. Wiele zakładów produkujących zabawki, nie odczuwając poparcia ze strony swoich władz zwierzchnich, borykając się z trudnościami w zaopatrzeniu surowcowym, przedstawiało się na produkcję znajdującą większe uznanie społeczne.

Następstwem takiej polityki ze strony drobnej wytwórczości był brak umaszywnienia i chałupniczy system pracy w zakładach produkujących zabawki. Wystarczy przypomnieć, że do dziś jeszcze w takich spółdzielniach jak „Niedźwiadek” w Białymstoku, produkujących pluszowe zabawki, wszystkie operacje wykonuje się ręcznie. Podobnie wygląda sytuacja w jednej z największych spółdzielni metalowych „Wabis” w Gliwicach, produkujących zabawki mechaniczne. I tu króluję prace ręczne, a prawidłowo zorganizowana narzędziownia jest dopiero w stadium organizacji.

Drugą, nie mniej ważną, przyczyną zaoferowania naszego przemysłu zabawkarskiego było nieuwzględnienie konieczności kształcenia kadr specjalistów.

W wyniku takiej polityki odczuwamy dotkliwy brak młodej kadry celowo szkolonych konstruktorów, plastyków, zabawkarzy, robotników, majstrów i projektantów. Szkoły zawodowe, licea techniczne, plastyczne szkoły wyższe nie mają w programach technologii, materiałoznawstwa i projektowania zabawek. Nic więc dziwnego, że dopływ na rynek nowych wzorów zabawek zależy głównie od inwencji majstra. Powstałe w tych warunkach zabawki mają piętno amatorszczyzny.

Zaoferowanie techniczne przemysłu zabawkarskiego ma podłoże m. in. w całkowitym odcieciu młodych stażem zawodowym kadr od wzglądu w osiągnięcia wysoce wyspecjalizowanych przemysłów zagranicznych. Nie wydaje się podrećników zawodowych z zakresu zabawkarstwa, nie publikuje tłumaczeń z istniejącej zagranicą bogatej literatury fachowej, ani też z periodyków zabawkarskich. Do nielicznych wyjątków należą wyjazdy przedstawicieli producentów na międzynarodowe targi zabawkarskie.

Stan taki wytwarza sytuację, w której racjonalizacja, wynalazczość i wzornictwo muszą przez lata odkrywać techniki wytwarzania znane i stosowane powszechnie przez producentów zagranicznych.

Na brak postępu w dziedzinie projektowania nowych wzorów zabawek wpływa poza to odcięcie konstruktorów i plastyków od zakładów produkcyjnych. Z reguły ludzie ci traktują projektowanie zabawek jako działalność uboczną, marginesową. Najczęściej więc nie orientują się w możliwościach technologicznych i surowcowych producentów. W rezultacie częste są przypadki proponowania przez konstruktorów nowych wzorów, które ze względu na brak odpowiedniego parku i surowców nie mogą być przyjęte do produkcji.

Pięta achillesowa zakładów wytwórczych jest zaopatrzenie w odpowiedni surowiec. Obecna produkcja zabawek drewnianych i metalowych bazuje na surowcu odpadowym, który nie zawsze nadaje się do wy-

o dzieciach i dla dzieci

korzystania. Nic też dziwnego, że zarówno w jednej jak i w drugiej grupie zabawek trudno osiągnąć właściwe efekty. Dotychczasowa baza zaopatrzeniowa nie pozwala również na perspektywiczną myśl rozwojową, zastosowanie bowiem nowoczesnych metod w produkcji zabawek uwarunkowane jest koniecznością zaopatrzenia w odpowiedni surowiec.

KAŻDY SOBIE CENĘ SKROBIE...

Dlaczego te najczęściej spotykane tandetne zabawki są drogie? Na poziom ich cen rzutowały w Niemalym stopniu przestarzała technologia, brak maszyn i narzędzi. Są jednak i inne jeszcze przyczyny.

Około 80 proc. produkcji zabawek skoncentrowanych jest w drobnej wytwórczości. Z uwagi na to, wielkość cen na zabawki zatwierdza-

detalicznych, oparty na bazie kosztów produkcji, jest w pewnym stopniu przyczyną wysokich cen zabawek. Uniemożliwia bowiem jakieśkolwiek porównanie wnioskowanych cen detalicznych z cenami już obowiązującymi na taką samą lub podobną zabawkę.

Mylili się ktoś sądząc, iż wysokie ceny zachęcają handel do sprzedaży zabawek. Trudno uwierzyć, niemniej prawdą jest, że dystrybucja zabawek „zapewnia” handlowcom straty. Marża hurtowa i detaliczna jest tak niska, iż każde przekroczenie obrotów powoduje zwiększenie „planowanych” strat w hurcie i detalu. W takiej sytuacji nie ma co liczyć na podjęcie przez handel akcji pod hasłem: „mamy klient ma rację”. Handlowcy z niewątpliwym skutkiem przystępowali do walki z tandetą dostarczaną przez producentów różnych

branż, nie wymagając jednak od nich altruizmu w przypadku, gdy każdy rachunek wypada na ich niekorzyść.

CO DALEJ?

Droga do sklepu z zabawkami jest, jak widać, dość kręta dla obywateli zainteresowanych stron: klienta i sprzedawcy. Wiemy już na szczęście, od kogo możemy oczekiwać jej wyprostowania.

Problemem zabawek zajęły się najnowsze czynniki państwowe. Na mocy zarządzenia Prezesa Rady Ministrów powołana została Międzyresortowa Komisja, która dokonała oceny sytuacji w zakresie produkcji zabawek oraz opracowała wnioski związane z realizacją zadań w

o dzieciach

dziedzinie rozwoju przemysłu zabawkarskiego.

Wnioski Komisji Zabawkarskiej były z kolei przedmiotem dyskusji na posiedzeniu Prezydium Rady Wzornictwa i Estetyki Produkcji Przemysłowej.

Nasz miś ze sklepu z zabawkami zawędrował daleko...

Wydaje się więc, że niedługo można będzie mówić o przełomie w zabawkach. Przesłanie to o partie jest przede wszystkim na decyzjach, które zostały podjęte przez Wiceprezesa Rady Ministrów Ob. Eugeniusza Szyra.

Do najważniejszych należy powołanie Centralnego Związku Spółdzielni Pracy funkcji jednostki wiodącej w przemyśle zabawkarskim. Umożliwi to niezbędną koordynację m. in. prac badawczych w tej branży i wytyczenie perspektywicznego programu przemysłu zabawkarskiego. Poza tym zakłady podległe Komitetowi Drobnej Wytwórczości i CZSP są zobowiązane do podjęcia prac nad przeprowadzeniem specjalizacji i koncentracji produkcji zabawek.

Niezależnie od wniosków natury ogólniejszej komisja opracowała szereg dezyderatów szczegółowych, dotyczących nakładów inwestycyjnych, postępu technicznego, wzornictwa, zaopatrzenia materiałowo-surowcowego, współpracy i koordynacji branżowej.

Zachodzi jednak obawa, że w potoku spraw bieżących, niewątpliwie pilnych i ważnych zostanie zagubiony podstawowy problem - zabawki jako pomoce dydaktyczne. O tym, jakie zabawki należy produkować i jaką rolę mają one spełniać, powinien decydować przede wszystkim pedagog i psycholog. Dlatego celowe byłoby, aby CZSP jako jednostka wiodąca przyciągnąć do współpracy i zainteresowań tym zagadnieniem ludzi, którzy opracują dla przemysłu zabawkarskiego perspektywiczny program pod kątem widzenia potrzeb i zainteresowań młodzieży.

Jeśli działalność praktyczna będzie tak owocna jak prace komisji międzyresortowej, można mieć nadzieję, że w niedługim czasie w książkach życzeń i zażaleń zamiast narzekania będzie można znaleźć pochwały polskich zabawek, a rodzice w poszukiwaniu pomysłowej i estetycznej zabawki nie będą musieli wędrować zagranicę.

Zanim to nastąpi, na wołanie: mamo, ja się nudzę, odpowiedź swoim dzieciom - proponuję - bajkę o dorosłych, którzy zaubili się w gęstwinie przyczyn obiektywnych, a nie przeciętną odnajdując drożkę

Mamo, ja się nudzę...

ELIASZ CHAŻANOW

na jest przez Wojewódzką Komisję Cen. Stąd też różny poziom cen. Niejednokrotnie te same zabawki produkowane przez różnych producentów różnią się o 30 proc. ceną!

Istnienie różnego poziomu cen potęguje jeszcze fakt, że zarządzenie PKC zobowiązuje do określania cen detalicznych jako cen maksymalnych. Zgodnie z tym zarządzeniem, przedsiębiorstwa produkujące artykuły, których ceny detaliczne uznane zostały jako ceny maksymalne, mają prawo ich obniżenia, pod warunkiem rejestracji nowych cen we właściwym organie terenowym. W przypadku obniżenia ceny przez producenta, przedsiębiorstwo handlowe zobowiązane jest przecenić te artykuły.

Obowiązujący tryb ustalania cen

Miniony rok przyniósł dalsze postępy w pracy warsztatów szkół zawodowych podległych Ministerstwu Oświaty. Poprawie uległa organizacja zajęć warsztatowych, rozszerzona baza materiałowo - techniczna, osiągnięto lepsze wyniki ekonomiczne. W konsekwencji nastąpiła poprawa wyników praktycznego szkolenia młodzieży.

Szkolenie w warsztatach szkół zawodowych odbywa się przy produkcji, co oznacza, że młodzież ucząc się pracy w warsztacie, według ustalonego programu, jednocześnie wytwarza zaplanowane dobra materialne, wykonuje usługi dla przemysłu lub dla ludności miast i wsi.

Rzeczą również z punktu widzenia wychowawczego bardzo istotną jest praktyczna przydatność wykonywanych wyrobów.

Planowanie w warsztacie szkolnym różni się zasadniczo od planowania w zakładzie produkcyjnym. Tam ustala się określoną wielkość produkcji oraz asortyment i do tych założeń dobiera się potrzebne złoże, maszyny i urządzenia. W warsztacie szkolnym podstawowym zadaniem jest przygotowanie do zadania ustalonej liczby uczniów. Z programu nauczania wynikać więc potrzeby w zakresie urządzeń, maszyn, obrabiarek oraz, co jest jeszcze istotniejsze, w zakresie asortymentu produkcji, dostosowanego do wymagań dydaktycznych. Z założeń tych jasno wynika, że w warsztacie szkolnym celem jest szkolenie, a produkcja jedynie środkiem do tego celu.

Fakt szkolenia na produkcji, jak również stosowany system szkolenia praktycznego powoduje konieczność wprowadzenia odpowiedniej organizacji całej pracy warsztatowej wzorowanej na zakładzie przemysłowym. Umożliwia to z kolei absolutom szkół zawodowych, którzy w większości swej bezpośrednio po szkole zaczynają pracować w różnych placówkach naszego życia gospodarczego, poznanie organizacji zakładu i mechanizmu jego działania.

Jak warsztaty szkolne realizowały swoje zadania w roku 1961? Przeszło 150 tys. uczniów zasadniczych szkół zawodowych i techników wyprodukowało w toku praktycznej nauki zawodu wyruby gotowe i wykonały usługi za łączną sumę 607,5 mln zł. Złożony do NPG plan został wykonany w 117%, co stanowi wzrost w stosunku do wykonania w roku poprzednim o 19%.

Do wykonania zadań obok zwiększonej liczby uczniów przyczynia się również stała poprawa wyposażenia warsztatów szkolnych w nowoczesne maszyny i urządzenia (w latach 1958-1961 warsztaty otrzymały przeszło 5300

Warsztaty szkół zawodowych w 1961 roku

różnych maszyn i urządzeń za kwotę blisko 200 mln zł), dobór odpowiedniego asortymentu produkcyjnego, gwarantującego obok lepszych wyników nauczania wyższą rentowność i łatwiejszy zbyty, dalsza cieżniacią się w... prace warsztatów szkolnych z zakładami pracy, dalsza stabilizacja kadry fachowej warsztatów, systematyczne podnoszenie ich kwalifikacji zawodowych.

Niemalą wpływ na wyniki ma ponadto zapoczątk wana od 1958 r. stabilizacja warunków ekonomicznych warsztatów na skutek zmiany zasad systemu finansowego. Nowy system finansowy stworzył bowiem duże możliwości dla poprawy wyposażenia warsztatów szkolnych oraz spowodował uporządkowanie całej gospodarki warsztatowej.

Asortyment produkowanych przez uczniów szkół zawodowych wyrobów jest bardzo różnorodny w zależności od kierunku szkolenia. M. in. wyprodukowano w roku ubiegłym 4126 obrabiarek, 2500 ton odlewów żeliwnych, 70 ton odlewów z metalu kolorowych, za 32 mln zł mebli, 260 tys. m tkanin bawełnianych, przeszło 110 tys. m tkanin wełnianych itp.

Szczególnie ważnym asortymentem wykonywanym przez warsztaty są obrabiarki uznane przez szkołę za najlepszy asortyment szkoleniowy dla takich zawodów, jak ślusarz, tokarz i frezer. Produkcja obrabiarek pozwala ponadto nie tylko na szybszą poprawę wyposażenia własnych warsztatów i pracowników warsztatów szkół ogólnokształcących, ale przyczynia się w dość poważnym stopniu do zwiększenia zdolności produkcyjnej naszego przemysłu i rzemiosła. Z wyprodukowanych bowiem 4126 obrabiarek tylko 674 sztuki przydzielono własnym warsztatom, a 3452 sprzedano przemysłowi, kłaczowemu, terenowemu, rzemiosłu i różnym centralom handlowym.

Zaopatrzenie materiałowo-techniczne przebiegało w roku ubiegłym i bieżącym bardzo nierównomiernie. Warsztaty szkolne napotykały bardzo duże trudności w zaopatrywaniu się w stal zwykłą

i jakościową, w tartację ielastą, liściastą i poliabrykaty z drewna, w druty nawojowe, kable i przewody. Są to artykuły, które otrzymujemy z „puli innych odbiorców”, co zupełnie nie zaspokaja potrzeb produkcji szkoleniowej. Każdy nieplanowany i wynikający z braku zaopatrzenia przestój maszyn przynosi warsztatom duże straty, dezorganizuje szkolenie praktyczne, wychowawczo źle oddziałuje na młodzież i narząd warsztaty na poważne nieraz straty materialne.

Mimo wyraźnej poprawy warsztaty nadal odczuwają brak maszyn cięższych typów oraz maszyn specjalnych, które ze względu na potrzeby szkoleniowo-produkcyjne i remonty powinny znajdować się w warsztatach szkolnych. Pomoce ze strony przemysłu dla uzyskania tego wyposażenia jest konieczna.

Warsztaty szkolne uzyskały dobre wyniki ekonomiczne. Plan roku ubiegłego przekroczone o 20,4% przy niskim (o 1,1%) przekroczeniu planu zatrudnienia.

Należy podkreślić, że pracownicy pedagogiczni warsztatów, a więc nauczyciele zawodów i kierownicy warsztatów, są opłacani z budżetu i ich etaty mieszczą się w ilości etatów przyznanych szkole. Natomiast ze środków warsztatowych są opłacani pracownicy inżynierjno-techniczni (opracowanie dokumentacji technicznej, rozdział produkcji na poszczególne maszyny), pracownicy administracyjno-biurowi (zaopatrzenie, księgowość), nieliczni robotnicy produkcyjni, którzy wykonują roboty cięższe (zabronione młodocianym a konieczne ze względu na wykonywaną produkcję), robotnicy remontu i obsługi.

Oszcędne było wykonanie planu kosztów, na co wskazuje dość wysoka obniżka kosztów (5,6 proc.) przy planowanej 2,5 proc.

Wysoka realizacja (sprzedaż) gotowych wyrobów doprowadziła do częściowego rozładowania magazynów, których stan na koniec roku był najniższy z dotychczasowych, stanowiąc zapas na 24 dni, czyli poniżej normatywu.

Uzyskane w wyniku działalności szkoleniowo-produkcyjnej nadwyżki finansowe, wynoszące w roku ubiegłym ponad 115 mln zł, przeznaczane są - zgodnie z obowiązującymi przepisami - na remont maszyn i pomieszczeń, na zakup sprzętu i inwentarza, na zwiększenie środków obrotowych oraz na nagrody i akcje socjalną dla nauczycieli, uczniów i pracowników warsztatowych.

Na stały postęp w działalności ekonomicznej warsztatów szkolnych wskazuje porównanie wskaźników na przestrzeni kilku ostatnich lat. Coroczna poprawa przekracza 20 proc., co stanowi najlepszą przesłankę do startu w następne lata.

LEON KROTOWSKI

W CIAGU ostatnich czterech lat wartość produkcji eksportowej spółdzielczości pracy wzrosła prawie czterokrotnie, trzykrotnie powiększyła się ilość spółdzielni dostarczających swoje wyroby na eksport, zaś udział produkcji eksportowej w ogólnej produkcji spółdzielczości pracy wzrósł z 2 proc. w 1958 r. do 5,7 proc. w 1961 r.)

W spółdzielczości pracy istnieją nadal dalece niewykorzystane możliwości aktywizacji eksportu. Na mapie eksportu spółdzielczego poszczególnych województw znajdują się niemal białe plamy. Np. okręg katowicki, bogaty na ogół w dobrze wyposażone spółdzielnie, eksportuje 3 razy mniej od spółdzielni pracy z Warszawy, natomiast biedne, niedoinwestowane spółdzielnie z Kieleckiego eksportują 5 razy więcej niż spółdzielnie woj. warszawskiego. Istnieją duże możliwości podwojenia spółdzielczego eksportu przetworów owocowych, warzywanych i grzybowych, jak również artykułów chemicznych i farmaceutycznych, wyrobów z drewna, art. szczerbkarskich, zabawek, lalek i wyrobów włókiennych. Brak tradycji eksportowej, niedocenywanie wartości tego zagadnienia dla gospodarki narodowej, ucieczka spółdzielni przed trudnościami związanymi z (bardziej) pracochłonną produkcją eksportową — oto kilka zasadniczych przyczyn obniżania efektów spółdzielczego eksportu. Dalszy rozwój eksportu spółdziel-

czego natrafia na wiele trudności i przeszkód natury biurokratycznej.

Z drugiej strony, gwałtowny wzrost eksportu, szczególnie w ciągu ostatnich 2 lat, przy niewspółmiernie niższych nakładach inwestycyjnych i szeregu działających antybodźców w produkcji eksportowej — stwarza groźbę zjawiska „szturmowyzyny”, która może zamienić się nagle w impas eksportowy, spadek obrotów i rentowności.

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR z dnia 8 lutego br. (oraz szereg idących za nią zarządzeń, uchwał i dyrektyw najwyższych władz państwowych i ministerstw), niewątpliwie sprzyja eksportowi. Ponieważ jednak pierwsze półrocze br. jest i będzie wypełnione opracowywaniem zarządzeń wykonawczych, związanych z uchwałą — warto przeto zastanowić się nad niektórymi zagadnieniami specyficznymi dla eksportu spółdzielczości pracy, odbiegającymi często od norm i warunków jakie istnieją w

Schematyzm kontra eksport spółdzielczy

WOJCIECH KIELANOWSKI

eksportu wielkiego, państwowego przemysłu kluczowego.

ROZDZIELNIK I ŻYCIE

Coraz większa automatyzacja i mechanizacja produkcji w wysoko uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych, obejmująca swym zasięgiem również najbardziej proste artykuły przemysłowe — powoduje rosnące zainteresowanie tamtejszego konsumenta produktami wykonanymi sposobem tradycyjnym, ręcznie, gdzie indywidualny sposób wykonania wyróżnia go od „masówki” wychodzącej spod maszyn i automatów. Ponieważ równocześnie te artykuły ulegają ciągłym zmianom pod wpływem mody — specyfika eksportu „Coopeximu”, obejmującego wyroby spółdzielczości pracy, produkującej w większości własnie takie ręcznie wykonane artykuły powszechnego użytku, daleko odbiega od norm i metod pracy eksporterów i producentów wielkoseryjnych, fabrycznych produktów. Każde życzenie klienta zagranicznego, każdy nowy model, który ukaże się

na rynku powinien być możliwie natchniony poparty produkcją, rzucaną na ten właśnie rynek. Japonczycy np. potrafili przysłać przez klienta wzór zabawki zamieniał w ciągu 6 tygodni w produkcję seryjną dostarczoną do każdego wskazanego przez zleceniodawcę miejsca. A u nas...

W tak bardzo elastycznym, zmiennym handlu jakim jest eksport spółdzielczości pracy, którego główną atrakcją jest właśnie teoretyczna łatwość zmian asortymentowych w produkcji — panują daleko posunięte trudności związane z procesami planowania, zaopatrzenia, czynności administracyjnych, transportowych itp.

W ich rezultacie krótka seria nowego modelu, tak bardzo atrakcyjna w cenie dewizowej ze względu na rentę nowości, którą reprezentuje — może dotrzeć na rynek zagraniczny dopiero po sezonie gdy nowe tendencje w modzie już wypierają nadesłaną partię z rynku, obniżając jej cenę.

Przy wielkim napięciu planów produkcyjnych, przy sytuacji „za krótkiej kody” w zakresie zaopatrzenia — mechanizacji wysiłku i utracie łatwości rozdziału wychodzą na wierzch z całą ostrością. Okazuje się bowiem, że np. plusa na produkcję spółdzielczych miśków i zabawek plusowych, został eksportowany w stanie nieprzetworzonym przez centralę państwową, że importowana sioma sorgho przeznaczona do produkcji miśków na eksport — przeleciała na rynek krajowy, że nie ma filmu na produkcję panfletów, zakupionych przez państwo do USA, że surowce chemiczne dla wykonania planowych zamówień na kraje kapitalistyczne rozspłynęły się w masie innych jakoby ważniejszych potrzeb. Jeśli taka sytuacja panuje w zakresie zaopatrzenia, planowego to co dopiero jeśli sprawa dotyczy eksportu poza — lub ponadplanowego, tak bardzo charakterystycznego dla „Coopeximu”.

Jeśli napięte są plany produkcyjne, jeśli bilans zaopatrzenia nie „dopina się”, powstaje drahma priorytetów zaopatrzeniowych. A jest ich niemało. Np. w samej Państwowej Komisji Planowania jest jakoby aż 18 priorytetów na zaopatrzenie na produkcję eksportową tzw. artykułów biegowych. W spółdzielniach priorytet oprócz eksportu ma również zaopatrzenie na usługi, na produkcję typu „1001 drobniaczek itp. w tej sytuacji decyzja o przydziale staje się często mechaniczna, zależna od uporczywości nalegań petenta, jego stosunków osobistych czy po prostu wczesniejszego zrealizowania przydziału.

Ponieważ asortyment eksportowy „Coopeximu” charakteryzuje się zarówno dużym wkładem pracy przeobrażenia ręcznej, przy małej stórkowato zawartości surowca, możliwością uzyskania wyższych cen w zależności od terminu wysyłki, sezonu i mody, wreszcie niewielkim (5,7) procentem w stosunku do całości produkcji spółdzielczości pracy — więc chyba spółdzielnie legitymujące się zamówieniem „Coopeximu” powinny otrzymać w zaopatrzeniu eksportowym priorytet wśród eksportowych priorytetów.

WSPÓŁCZESNY I OPŁACALNOŚĆ

Mechaniczność podejścia do zagadnienia eksportu przejawia się nie tylko w sprawach planowania i zaopatrzenia.

Problem opłacalności eksportu jest czynnikiem wpływającym w sposób decydujący na zaniechanie lub podjęcie jakiegoś rodzaju eksportu przez przedsiębiorstwo. Jakkolwiek przedsiębiorstwo i producent powinni stale dążyć do obniżki kosztów produkcji — to jednak mechaniczne ocenianie opłacalności całości eksportu przedsiębiorstwa, może stworzyć antybodziec w kierunku rozwijania eksportów pionierskich. Dotychczasowe wskaźniki opłacalności nie odzwierciedlają właściwej oceny eksportu, ponieważ w wielu przypadkach kryły one akumulację na surowcu dostarczonym do produkcji.

Jak więc rozwiązać problem eksportu pionierskiego w świetle ich opłacalności? Co robić, aby eksport pionierski i produkcja eksportowa pionierskich przedmiotów nie stała się nieopłacalną? Stosowanie funduszu dopłat będzie rozwiązaniem sztucznym, zaciemniającym obraz opłacalności. Jedynym słusznym i uczciwym doświadczeniem do oceny opłacalności każdego eksportu pod kątem jego kierunku, struktury asortymentowej grupy towarowej, koniunktury na rynku zagranicznym i wielu innych elastycznych czynników wpływających na decyzję czy warto daną sztukę eksportować, czy nie. Średni wskaźnik dla całego przedsiębiorstwa może być tylko pomocniczym kryterium oceny jego działalności.

WZORNICTWO I MAŁA MECHANIZACJA

Z eksportem pionierskim, jak w ogóle z całym eksportem „Coopeximu” ściśle wiąże się sprawa wzornictwa. Jakkolwiek istniejące instytucje wzornictwa, laboratoria i pracownie wzornictwa mają za zadanie dostarczać spółdzielcom nowe modele i wzory — to jednak nie umniejsza to obowiązku centrali handlu zagranicznego informowania producentów o potrzebach rynków zagranicznych, o tendencjach mody i koniecznych zmianach w asortymentach. „Coopexim” przywiązuje do tego wagę i w tym celu zakupuje poważną ilość wzorów firm konkurencyjnych, które dostarcza naszym producentom, wydaje kwartalnik „Informacje Coopeximu”, który rozsyła do 700 spółdzielni, na 50 stronach z wieloma fotografiami odpowiada na pytanie: co i jak produkować na eksport. Wreszcie na wiosennych i jesiennych targach krajowych „Coopexim” wysyła nowe wzory i modele nadające się na eksport. Ale przecież są to wszystkie statyczne metody informowania nowego wzornictwa, polegające na naśladowaniu produkcji zagranicznej lub przejmowaniu tego co już wyprodukowano w kraju dla potrzeb rynku wewnętrznego. Wydaje się, że trzeba ściślej związać instytucje i pracownie wzornictwa z przedsiębiorstwami handlu zagranicznego, zaś w tych branżach gdzie nie ma ośrodków wzornictwa — stworzyć własne komórki projektujące. Producentom zaś dostarczać wykonaną serię nowych wzorów i to w terminie dogodnym dla eksportu płacić więcej, niż za analogiczną partię towaru, który już stracił swą rentę nowości i oryginalności.

Przykładem mechanicznego podejścia do zagadnienia eksportu spółdzielczego będzie wiadomość, że w spółdzielniach pracy stopień mechanizacji jest stosunkowo niewielki, wiadomo wreszcie, że istnieje w Min. Handlu Zagranicznym fundusz dewizowy na tzw. użyteczne inwestycje. Niewątpliwie spółdzielniom brak jest dużych i dużych maszyn, ale ciężar problemu polega w tym przypadku głównie na starceniach stosunkowo niedrogich maszyn lub przyrządów zastępujących pra-

cę ludzką w jakimś drobnym fragmencie cyklu produkcyjnego. Tymczasem formalności i zobowiązania potrzebne na uzyskanie kredytu na tę małą mechanizację są takie same jak na wyprawę zakupu całej serii obrabiarek potrzebnych dla dużej fabryki. Spółdzielnia musi wypełnić szereg wniosków, uzyskać opinie i zatwierdzenie szeregu komisji i rzeczoznawców, aby wreszcie uzyskać akceptację niemałego samego Ministra. Do tego musi zobowiązać się do dostarczenia ponadplanowej masy towarowej na eksport i to na ten kierunek skład została sprowadzona masywna czy urządzenie. Tymczasem jedna jaskółka nie robi wiosny. Zastąpienie jakiejś czynności produkcyjnej jedną maszyną nie zawsze może dać efekt, przeliczony w ilości ponadplanowej produkcji. Stąd dzielnie nie kwapią się do skłaniania wniosków, a bez wniosku żadna komisja maszyn nie przysła. Warto więc chyba zbilansować i uprzedzić — generalnie mody słuszne — przepływy odmiennemu do tych napraw drobnych importów maszyn i narzędzi dla małych zakładów produkcyjnych.

OBROTY I KOSZTY

Badając przyczyny hamujące aktywizację eksportu nie możemy tylko szukać ich w problemach samej produkcji eksportowej. Przedsiębiorstwo handlu zagranicznego jest najbardziej ważnym czynnikiem tej aktywizacji i jeśli w nim samym tkwią jakieś niedomogi typu organizacyjnego — to skutki tego odbijają się na całym zespole ogniw, tworzących eksport.

Co roku, gdzieś na jesieni, odbywają się w Min. Handlu Zagranicznym rozmowy z centralami, mające na celu zatwierdzenie planu kosztów prowadzenia przedsiębiorstwa na rok następny. Ministerstwo ma za zadanie zbadać te propozycje, zmniejszyć nieuzasadnione zawyżenia kosztów oraz ustalić je w jakiejś proporcji do obrotów. Przedstawiciele central są na ogół dobrane ubożeni w argumenty brońące poszczególnych pozycji kosztów. Następuje długotrwała dyskusja, w efekcie której przedsiębiorstwo mogłoby wyjść zwycięsko, gdyby... nie ostatni argument Ministerstwa: przydział środków dewizowych i obrotowych został nam obcięty przez Min. Finansów, więc i my musimy wam obciąć. I następuje cięcia i to w zakresie tych kosztów, które są ściśle związane ze wzrostem obrotów, a więc wydawnictwa i reklama, wydatki telekomunikacyjne, podróże, wydatki reprezentacyjne i upominki, koszty materiałowe. Koszty te z reguły są ustalane na poziomie wykonania ubiegłorocznego, albo nawet jeszcze niższe. W efekcie zaczyna się coś w rodzaju „błędnej koła”: zmniejszone koszty np. na podróże służbowe do spółdzielni nie pozwalają aktywizować produkcji eksportowej, ograniczone koszty telekomunikacyjne nie pozwalają zastąpić tych podróży telefonem, bez odpowiednich rozmiarów prowadzona reklama zagraniczna nie daje spodziewanych efektów.

Niestety wzrostu obrotów nie osiągnie się bez odpowiedniego wzrostu kosztów. W przypadku „Coopeximu” potrzeby wyjazdowe są szczególnie duże, gdyż asortyment jest różnorodny i zmienny, wymaga dokładnego rozeznania gustów i aktualnej mody, prezentowania nowych wzorów lub wyszukiwania drobnych odbiorców w różnych krajach. Tego nie da się niestety załatwić ani listownie, ani telefonicznie, ani nawet przy okazji międzynarodowych targów.

Trzeba jeździć i ciągle nawiązywać nowe kontakty. A to kosztuje.

WSTRZĄSY ORGANIZACYJNE

Należy tu wspomnieć o jeszcze jednym aspekcie (nazwijmy go typu psychologicznego), wpływającym demobilizując na aktywizację eksportu, co jest wien czas rocznie, co jest projektem reorganizacji zakresu działania przedsiębiorstwa. Przy tej okazji — w imię tzw. czystości asortymentowej — odbiera się jedną centrali jakąś grupę towarową „przez” dzielnie „Coopexim” z dużym wysiłkiem rozciąga swego czasu eksportu wzorów dziecięcych i kłódek metalowych. Eksport ten wtedy, gdy zaczął dawać efekty dewizowe został przekazywany innej centrali. Były też zakusy na port przetworów owocowych, warzywanych, który „Coopexim” rozwinął — drogą żmudnej penetracji w terenie — do wyjątkowych jak dla spółdzielczości pracy, rozmiarów. Przedsiębiorstwo, które wykonywało kilkuletni pionierski plan, nie doświadczyło wreszcie zaczyna ona dawać dochody dewizowe — pozabawione została możliwości korzystania z tych osiągnięć. Praktyka ta jest wysoce demobilizująca dla ludzi, którzy w tym czasie wysiłkiem i trudnością dotychczasowo doświadczenia wskazywały, że prowadzenie eksportu tych samych artykułów (np. przetworów owocowych) przez kilka central przyczynia się do zarobku — większego rozwoju eksportu, jak dowiedź do tegoż rozważań cen zagranicznych, a przede wszystkim zwiększenia produkcji i podniesienia jej jakości. Dlatego przy wszelkich decyzyjnych organizacyjnych — w warunkach dużego napięcia zadań eksportowych — należy mieć przede wszystkim na uwadze jeden główny wykład: nie zabawać lub zmniejszać efektów dewizowych z eksportu i aktywności w pracy central. Inne argumenty muszą ustąpić.

* Przedsiębiorstwo handlu zagranicznego jest czułym sejsmografem, rejestrującym każde drgnienie i zgryz w skomplikowanym organizmie produkcji eksportowej. Uchwała Biura Politycznego KC oraz zarządzenia i okólniki wykonawcze, które docierają teraz do różnych ogniw administracyjnych w terenie — otwierają wrota możliwości dla długofalowej aktywizacji eksportu. Najbardziej jednak słuszne dyrektywy i zarządzenia spełnia tylko częściowo swoją rolę — jeśli nie połączą się z tym odpowiedniego sposobu pójścia do rozwiązywania problemów, jeśli reagowanie na sprawy związane z eksportem spółdzielczym będzie znamionował schematyzm a nie elastyczny, ekonomiczny sposób myślenia.

*) O specyficznym eksportu spółdzielczego pisał szerzej H. Garnarczyk w artykule pt. „O specjalizacji z odwrotnej pozycji” (Z. Gosp. nr 13 z dn. 2 kwietnia rb.).

Dyscyplina dostaw eksportowych — bodźce

DOKONCZENIE ZE STR. 1

koszty (inne wykonanie, inne droższe opakowanie itp.). Równocześnie obowiązywały sztywne zasady jednolitości cen towarów produkowanych na rynek wewnętrzny i na eksport. W rezultacie pierwsza funkcja premii za aktywizację eksportu było wyrównanie strat, i to zarówno dla zakładu jako całości, jak i dla poszczególnych pracowników zatrudnionych w produkcji na eksport.

Owczesny system bodźców materialnego zainteresowania przewidywał mnogość premii, działających często różnokierunkowo. W tej sytuacji druga funkcja premii za aktywizację eksportu było stworzenie bodźca wzmacniającego dyscyplinę dostaw eksportowych przewidzianych w planie oraz stworzenie zachęty dla szerszego podejmowania produkcji przeznaczanej dla zagranicznych odbiorców.

Nie wchodząc bliżej w różnice systemu tworzenia i podziału premii za aktywizację eksportu w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej, a także w zmiany tego systemu (premiowanie od wartości czy od jednostek naturalnych — uruchomienie funduszu w oparciu o kryterium wyprodukowania czy przejęcia towaru przez granicę, dolny limit premii itp.), zatrzymajmy się od razu nad pytaniem, czy premie te spełniały wspomnianą wyżej funkcję.

W pierwszym okresie po wprowadzeniu premii odegrały one niewątpliwie istotną rolę pobudzając aktywność w dziedzinie produkcji na eksport. Względnie szybko uewnętrznili się jednak wszystkie braki tego rozwiązania.

Okazało się, że antybodziec podejmowania produkcji na eksport w postaci sztywnych cen za produkcję na rynek wewnętrzny i dla zagranicznych odbiorców był znacznie silniejszy od bodźca w postaci premii za aktywizację wywozu.

Praktyka wykazała, że premie te zamiast sprzyjać wzmocnieniu zadań eksportowych postawionych w planie były wykorzystywane jako warunek podjęcia planowej produkcji na eksport.

Premie za aktywizację eksportu (jak zresztą większość premii, za wykonanie zadań planowych) stały się wreszcie bardzo szybko „normalnym” dodatkiem do płacy, a ich bodźcowy charakter — szczególnie w zestawieniu z zawsze wyższą premią za wykonanie produkcji globalnej — zatarł się.

Ponadto wystąpiły w podziale tych premii takie braki jak: rozdział ich nie według kryterium wkładu pracy w produkcję na eksport, lecz według aktualnych potrzeb dyrektyj zakładów (koronny przykład z kontroli N. I. K. — premie za aktywizację eksportu przydzielono pracownikowi za wywiezienie sztandaru na komlinie fabrycznym), równościowy podział i spłaszczenie ich działania mimo wyraźnego ustalenia dolnego limitu wypłaty, przydział premii za produkcję jednorodną, nie różniącą się niczym od produkcji na kraj itp.

Wszystko to wskazuje — że właśnie na tle walki o wzrost wpływów za eksport zaistniała potrzeba zmian, w celu wzmocnienia dyscypliny dostaw oraz stworzenia rzeczywistych, a nie formalnych bodźców zwiększenia wpływów z eksportu. Jak więc rozwiązuje te sprawy system środków ekonomicznych i organizacyjnych zawarty w uchwale Biura Politycznego w sprawie dalszych zadań w dziedzinie handlu zagranicznego?

DYSZYPLINA DOSTAW NA EKSPORT

Uchwała kładzie poważny nacisk na wzmocnienie dyscypliny dostaw eksportowych, rozumianej szeroko, a więc zarówno jako ściśle prze-

strzeganie terminów wysyłania towarów, jak również ich zgodność z zamówieniami pod względem jakości, opakowania itp.

Pierwszą formą wzmocnienia tak pojętej dyscypliny eksportu są umowy o dostawę.

Precyzując one jakość towaru, sposób opakowania, warunki gwarancyjne, datę i miejsce dostawy, ceny i tryb płatności, rozliczenia z tytułu wad jakościowych i braków ilościowych, kary umowne, odszkodowania itp. Znaczenie tych umów zawieranych w zasadzie na okres roczny lub krótszy od roku polega jednak nie tylko na wyznaczeniu dostaw eksportowych. Wydaje się, że w perspektywie umowy te powinny nabierać charakteru długookresowego powiązania zakładów przemysłowych z centralami handlu zagranicznego, co ma bardzo istotne znaczenie zarówno dla perspektywy rozwoju poszczególnych przedsiębiorstw jak i dla aktywizacji eksportu.

Branżowe warunki dostaw nie zostały jeszcze opracowane w poszczególnych dziedzinach, przy czym w zależności od sytuacji czynnikami hamującym są bądź centrala handlu zagranicznego, bądź przemysł. Stąd postulat szybkiego opracowania branżowych warunków dostaw i wprowadzenie ich w życie, w tych dziedzinach w których jeszcze nie działają.

Drugą formą wzmocnienia dyscypliny wywozu jest zwiększenie odpowiedzialności za realizację zadań w dziedzinie produkcji na eksport przez powierzenie ich jako wyłącznej funkcji kierowniczym pracownikom jednostek i zakładów produkcyjnych. W zakładach i jednostkach w których dostawy na eksport stanowią znaczny udział w całości produkcji, mają być także powołane specjalne komórki, bądź zespoły dla tych spraw. W wojewódzkich komisjach planowania gospodarczego, które opracowują plany aktywizacji eksportu drobnej wytwórczości zostaną również utworzone do tych celów odrębne stanowiska pracy. W prace nad aktywizacją wywozu oraz wzmocnieniem dyscypliny dostaw na eksport został również szeroko włączony czynnik społeczny, a więc instytucje i organizacje partyjne, oraz konferencje samorządu robotniczego. Wyodrębnienie planu dostaw na eksport z ogólnego planu produkcji stwarza podstawę dla wszystkich tych posunięć o charakterze organizacyjnym.

Trzecią formą wzmocnienia szeroko pojętej dyscypliny dostaw na eksport jest zaostreżenie i rozerzerzenie kontroli jakościowej. Postulat ten wynika nie tylko ze względów omówionych na wstępie, lecz również ze zmian w strukturze towarowej naszego eksportu — zmian, które charakteryzują się wzrostem udziałem maszyn i innych gotowych wyrobów przemysłowych. Rozwiązania organizacyjne tego problemu idą w dwóch kierunkach. Z jednej strony wzmocnienie zostały komórek kontroli jakości istniejące przy resorcie handlu zagranicznego. Z drugiej strony postuluje się wprowadzenie całego szeregu konkretnych posunięć organizacyjnych w przemyśle poczynając od pracy biur konstrukcyjnych na kontroli technicznej w przemyśle kończąc.

Na szczególne podkreślenie zasługują te decyzje zobowiązujące zjednoczenia przemysłowe do prowadzenia stałych rejestrów reklamacji jakościowych, ich periodycznej analizy oraz opracowywania na tej podstawie programu działania przedsiębiorstw w dziedzinie podniesienia jakości produkcji. Wszystkie te przedsięwzięcia wzięły na siebie część funkcji spełnianych dawniej przez bodźce materialnego zainteresowania.

Omawiając ten aspekt wzmocnienia dyscypliny dostaw eksportowych trudno nie wspomnieć o jego ściśle, choć dwustronnej zależności

z problemami postępu technicznego. Jest sprawą oczywistą, że wszystkie wspomniane wyżej środki organizacyjne są rozwiązaniami częściowymi, gdyż problem jakości będąc integralną częścią postępu technicznego w całej gospodarce narodowej jest od niego ściśle uzależniony. Wiadomo, że problematyka ta była przedmiotem X Plenum KC, które uznało ją, zresztą w powiązaniu z potrzebą wzrostu wpływów za eksport za problem o pierwszoplanowym znaczeniu. Warto tu również wskazać na odwrotną zależność. Handel zagraniczny może i powinien poprzez wyższe, ostrzejsze wymagania zagranicznych odbiorców oraz przez tworzenie warunków dla wydłużenia serii produkcyjnych być dzwignią technicznego doskonalenia produkcji krajowej, w tym również w zakresie jakości.

BODŹCE MATERIALNEGO ZAINTERESOWANIA

Omawianie bodźców materialnego zainteresowania w kontekście omówionych tutaj poczyną organizacyjnych nabiera zupełnie innego sensu.

Podstawą naszej polityki gospodarczej na przestrzeni ostatnich lat jest dążenie do integracji wielu, często różnokierunkowych funduszy premiovych, do uzależnienia bodźców od syntetycznych mierników pracy przedsiębiorstw. Reformy funduszu zakładowego w latach 1957-1960 oraz utworzenie w roku 1960 funduszu premiovego pracowników umysłowych przedsiębiorstw produkcyjnych zmierzają właśnie do powiązania bodźców materialnego zainteresowania z ogólnymi wynikami ekonomicznymi zakładów pracy. Sprawa o zasadniczym znaczeniu było więc stworzenie takich warunków ekonomicznych, by produkcja na eksport wpływała na ogólne wyniki ekonomiczne zakładów produkcyjnych, by bodźce uzależnione od syntetycznych mierników pracy przedsiębiorstw oddziaływały na produkcję eksportową.

Warunki takie stworzone zostały w wyniku reformy cen za produkcję na eksport.

Zasady ustalania cen za produkcję na eksport reguluje uchwała Rady Ministrów Nr 55 z dn. 13. II. 1962 r. w sprawie zasad i trybu ustalania cen artykułów i usług przeznaczonych na eksport oraz rozliczeń z przedsiębiorstwami handlu zagranicznego, Monitor Polski Nr 22/1962, która nowelizuje dotychczasowe uchwały w tej sprawie z roku 1959 i 1960.

Nowe i dość elastyczne zasady ustalania cen przewidują, że jeśli normy produkcji na eksport odbiegają od norm krajowych (wyższe wymagania jakościowe, inne wykończenie, opakowanie, przystosowanie towaru do specyficznych warunków klimatycznych itp.) dodatkowe nakłady, jakie poniosły z tego tytułu zakłady produkcyjne powinny znaleźć odbicie w wyższej cenie zbytu.

Nowe zasady ustalania cen za produkcję na eksport tworzą przesłanki po temu, by efekty uzyskane w wyniku dostaw na eksport znajdowały wyraz we wzroście funduszu zakładowego oraz premii wypłacanych z tego tytułu. Fundusz zakładowy stanowi więc obecnie pierwszą formę bodźców materialnego zainteresowania produkcją na eksport.

Drugą formą jest utworzony w roku 1960 fundusz premiovych pracowników umysłowych przedsiębiorstw produkcyjnych. Jego bodźcowe znaczenie w produkcji na eksport ma dwójaki charakter. Wspomniane zmiany zasad ustalania cen za produkcję na eksport powodują, że wyniki uzyskane w tej dziedzinie wpływają na tworzenie funduszu, na jego wysokość. Niezależnie od tego wykonanie dostaw

Zasady ustalania funduszu premii za aktywizację eksportu regulują: uchwała KERN Nr 84/60 z dnia 18. III. 1960 roku, oraz zarządzenie Ministra Handlu Zagranicznego w sprawie gospodowania funduszem aktywizacji eksportu w roku 1962 (Dziennik Urzędowy MZ Nr 7 z dn. 6. IV. 1962 r.).

Oczywiście fundusz premii za aktywizację eksportu utracił swe dotychczasowe znaczenie jako środek wyrównywania strat ponoszonych przez zakłady produkcyjne a związanych z wadliwym układem cen, czy też jako bodziec wzmocnienia dyscypliny dostaw, a więc właściwego wykonania produkcji na eksport. W nowym systemie bodźców zadaniem funduszu premii za aktywizację eksportu jest tworzenie zachęty materialnej dla uruchomienia nowej produkcji, zwiększenia ilości już produkowanych na eksport towarów, ponad zadania planowe, przyspieszenia terminów dostaw, bądź wprowadzenia takich zmian w strukturze masy towarowej przeznaczonych dla zagranicznych odbiorców, które stwarzają przesłanki powiększenia wpływów dewizowych.

Ten ostatni postulat nabiera szczególnego znaczenia w świetle szybko rosnących potrzeb importowych kraju oraz trudności pokrycia tych potrzeb eksportem towarów legitymujących się najkorzystniejszymi wskaźnikami efektywności dewizowej. Postulat ten jest również ważny, ze względu na konieczność zwiększenia elastyczności naszej produkcji na eksport, dyktowanej przez rozszerzenie eksportu towarów, które natrafiają na silną konkurencję zagraniczną oraz przeszkody związane z takimi zjawiskami, jak np. integracja gospodarcza w Europie Zachodniej.

Jeśli fundusz ten zostanie właściwie wykorzystany przez resort handlu zagranicznego, w którego dyspozycji się znajduje, może i powinien on stać się ważnym środkiem pobudzającym wzrost produkcji eksportowej. Skierowanie go, wyłącznie na wspomniane wyżej cele powoduje, że mimo ogólnego zmniejszenia tego funduszu, premie za aktywizację eksportu, choć prześladowe, powinny być odpowiednio wysokie, a co za tym idzie mobilizujące.

WIESŁAW RYDYGIER

Por. artykuły tegoż autora w Nr 8 i 10/1962 „Życa Gospodarcze”.

PRASA

o problemach gospodarczych

Majowy numer „NOWYCH DRÓG” obok materiałów z X Plenum KC PZPR przynosi kilka artykułów omawiających istotne zagadnienia społeczno-gospodarcze. Na pierwszym miejscu trzeba tu wymienić publikację JULIUSZA GORYŃSKIEGO pt. „ZAGADNIENIA POLITYKI MIESZKANIOWEJ”. Waga tej publikacji wynika nie tylko z samego tematu, tak przecież atrakcyjnego dla milionów ludzi ubiegających się o poprawę swych warunków mieszkaniowych. Autor stara się wyjaśnić wiele nieporozumień, które narosły zarówno w opinii publicznym jak i w praktyce realizowania uchwał VIII Plenum KC PZPR w tych sprawach.

Problem, który wywołuje stosunkowo najwięcej dyskusji jest gospodarka lokalnymi spółdzielczymi. Autor zwraca uwagę, że rozciąganie na te lokale norm kwaterekowych wynika przede wszystkim z bardzo wysokiego udziału kredytów państwowych lub społecznych w tym budownictwie. Nie należy jednak, aby dążenie do uzyskania wygodniejszych warunków mieszkaniowych przez poświęcenie swych oszczędności na ten cel nie było kierunkiem zdrowym, zasługującym na ochronę prawną. Toteż obecna polityka mieszkaniowa w tym zakresie jest polityką przejściową, choć trudno dokładnie określić, kiedy ten okres przejściowy się zakończy. W jej wyniku trzeba liczyć się ze zmianą składu członków spółdzielni — będą w nich przeważać ludzie kierowni tam przez rady narodowe wskutek wysokości swych dochodów.

Następnie autor bardzo ostro przeciwstawia się występującym gdzieś tam wypadkom łamania zasady jednorodzonego zasiedlenia mieszkań w imię zachowania obowiązujących norm. Wskaźnik 7 m kw. powierzchni mieszkalnej na osobę ma charakter liczący, która może odchylić się dla rodzin wieloosobowych w dół, zaś w mieszkaniach małych — w górę. Realizacja tego wskaźnika „powinna opierać się nie tylko na mechanicznym stosowaniu przepisów, lecz również na zdrowym rozsądku”.

Następnie autor omówił problem walki o potaniecie budownictwa mieszkaniowego zwracając szczególną uwagę na dwa aspekty tej sprawy: po pierwsze nie wolno uzyskiwać oszczędności przez obniżanie wartości użytkowej mieszkań; po drugie należy uregulować sprawę wskaźnika funduszu plac w przedsiębiorstwach budowlanych, które przy obecnym systemie bronią się rękami i nogami przed tańszymi materiałami, w obawie przed przekroczeniem tego wskaźnika. Wreszcie autor popiera budownictwo jednorodzinne realizowane wyłącznie lub prawie wyłącznie ze środków własnych ludności, zwracając uwagę, że dwie trzecie uczestników tego budownictwa to robotnicy, którzy obok wkładu pieniężnego dają poważny wkład własnej robocizny.

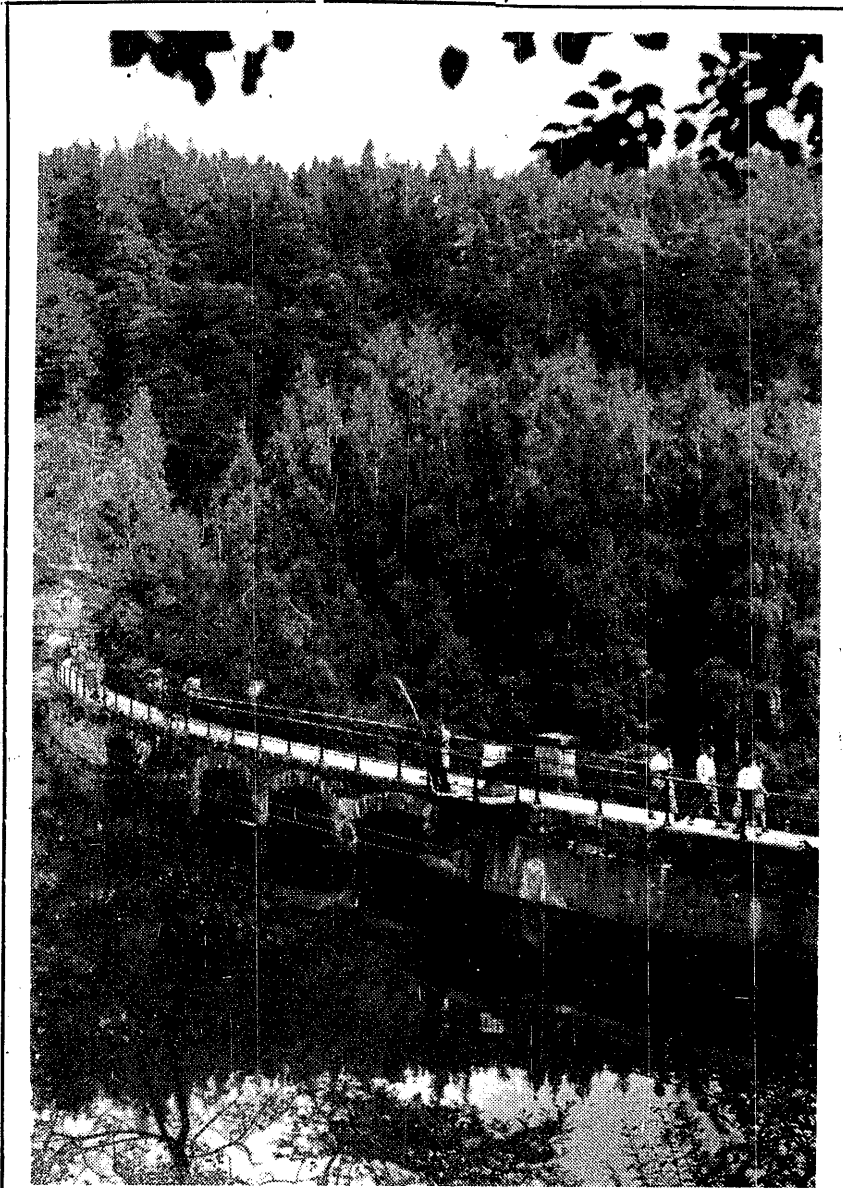
Następnym materiałem, który należy zasygnalizować jest artykuł TADEUSZA KOCHANOWICZA pt. „STAN I PERSPEKTYWY ZATRUDNIENIA”. Autor dość szczegółowo omawia dotychczasowe wyniki w walce z przerostami w zatrudnieniu, występujące nadal dysproporcje między terenowym rozmieszczeniem przemysłu i rozmieszczeniem siły roboczej oraz problemy sezonowości w zatrudnieniu. Przy okazji autor wyjaśnił dość istotne nieporozumienie w ocenie wzrostu zatrudnienia w roku ubiegłym. Na ogół bowiem do tej pory zwracano uwagę jedynie na fakt, że nie osiągnięto wskaźnika 85 proc. przyrostu produkcji drogą wzrostu wydajności pracy. Tymczasem okazuje się, że plan wzrostu wydajności pracy nie tylko osiągnięto, ale przekroczono o 1 proc., natomiast ponadplanowy wzrost zatrudnienia wynikał w pierwszym rzędzie z ponadplanowego wzrostu produkcji i rozwoju usług.

EUGENIA KRASSOWSKA w artykule pt. „JAK ZWIĘKSZYĆ TEMPO PRZYGOTOWANIA KADR Z WYŻSZYM WYKSZTAŁCENIEM?” zastanawia się nad problemem tzw. sprawności wyższych uczelni. Jest to problem niezwykle ważny ze względu na lawinowy wręcz wzrost zapotrzebowania na specjalistów z wyższym wykształceniem. Początkowo słabość efektywności pracy wyższych uczelni tłumaczono była przede wszystkim niewystarczającym przygotowaniem absolwentów szkół średnich. Wiceminister Krassowska zwraca uwagę, że również i w pracy samych wyższych uczelni tkwi wiele przyczyn ich ni-

skiej, sprawności. Przed wszystkim jest to niedoświadczenie pracy dydaktyczno-wychowawczej oraz słabe przygotowanie pedagogiczne młodszych pracowników nauki. Uregulowanie tych problemów jest sprawą trudną, ale konieczną — pamiętać trzeba, że chodzi nie tylko o przygotowanie odpowiedniej liczby specjalistów, lecz i o to, że niezaletnie roku lub semestru jest dla wielu żywych, konkretnych ludzi ciężką porażką życiową. Autorka zwraca również uwagę, że dla usunięcia wielu trudności dydaktyczno-wychowawczych konieczna jest również dalsza poprawa warunków studiów, ich bazy materialnej.

Z pracy tygodniowej warto zasygnalizować kilka ciekawych materiałów, w „TYGODNIU DEMOKRATYCZNYM” MARCIN SUREWICZ publikuje reportaż pt. „DOKĄD JEDZIESZ „NYRO”?”. Jest to reportaż „spod bramy fabrycznej”, gdyż dziennikarza nie wpuszczono do zakładu. Ta oryginalna metoda staraja się władze zwierzchnie zakładu walczyć z ambicjami załogi wynikającą z niedoinwestowania zakładu i przestarzałych metod produkcji. W „PRAWIE I ZYCIU” JOZEF KLIMEK i FELIKS KRAJEWSKI piszą na temat grywny, skuteczności stosowania tego rodzaju kary i metod jej egzekwowania.

S. C.



DUMPING SŁÓW

„Życie Gospodarcze” z bębniami i fanfarami oraz pod czerwonym goździkiem — ukoronowaniem dzieła plastycznego siedemnastowiecznej (patrz numer, omawiający) pędzla pędzącego (inwestycji) nabijającego długojalowy — czyli dzieci. Od momentu wyprodukowania dziecka, od czasu kiedy przynosił zyska społecznemu, jego charakterystyka produkcyjna mieści się w 30. a nawet 40 procentach. Nie przyuważamy inwestować w innych dziedzinach wytwórczości, stając się w ten sposób w czasie dochodowości. Poza tym wytwórczość w dziedzinie branży przy swoich niewątpliwych zaletach, jak np. doskonałe opanowanie procesów technologicznych przez producentów, nienaganna ich kooperacja, dostatek wykwalifikowanej siły roboczej, występujący czasem atak w wykonaniu — zawiera największy procent społecznego ryzyka. Mimo, że różnie się już w nas działo, nigdy nie wiadomo czy wyrośnie z tego — specjalista-tokarz, czy specjalista-złotodzie. Jeśli do tych dyktando dodać wspomniany o kolosalnych kosztach własnych produkcji, szczególnie drożych kosztach dzieciecego wytwórczości, jeśli zważyć, że masterstwo i kooperacja gładkość dotyczy tylko kładeł kamienia węgelnego pod nową inwestycję. Nie zaś całego, społecznego, obywatelskiego podziurzenia, który jak dotąd, występuje na rynku w nadmiarze.

Trudno więc powstrzymać się od insynuacji, że intencje towarzyszące takiej propagandowej kampanii nie wynikają ze społecznego obywatelskiego postawy skupionych wokół „Życia” redaktorów, ale demaskują ich dwojaką naturę. Ci rycerze gospodarki planowej, opartej o własność ogólnospołeczną w domu trudnią się podziurzeniem, który jak dotąd, występuje na rynku w nadmiarze.

Od kochania dzieci mamy mnóstwo instytucji, organizacji, niezarzą-

nych wolontariuszy. Wydaje się, że zaspakują oni społeczne potrzeby w tym względzie aż nadto obficie. Ekwiwalem tego jest przyrost truchła, obitości w tej, tak nieprzychylnie bilansowi „społecznych” „życiu” dziedzinie. Szczególnie, że „Życie Gospodarcze” podskakiwało z radości na wieść o tym, że GUS zmienił demograficzne prognozy, dając wyraz nadziei na znaczne obniżenie wskaźnika produkcyjnego dzieci, a teraz spieszmy tuż dzieciaki do łona, niechym digniarz przed kamerami Polskiej Kroniki Filmowej.

Jedyną poważną, godną pióra aspekt tej dziecięcej hucy, to myślowa polityka panująca u nas w tej dziedzinie. I z nią zajął się tu w kilku słowach, całą resztę, którą czytelnik znajdzie na tych łamach, in blanco i w ciemno uznając za niepotrzebne magiczństwo.

Otoż ogólna polityka wobec problemu dzieciobstwa w Polsce, zbudowana jest jakiegokolwiek kierunkiem. Ponieważ zaś polityka, która nie ma kierunku i celu nie jest polityką, podobnie jak fortepian, który nie ma pudła, klawiszy i strun, a tylko pedał — nie jest fortepianem i nie ma na nim wygrać, czy jest to dzieło mistrzostwa czy przeciętne. I nie chodzi mi tu o deklaracje, tylko o konkrety ekonomiczno-społeczne, posunięcia „za” lub „przeciw”. Są takie. Jest ich wiele. Można wymienić kopę bodźców do rozbudowania dzieci i zarazem podobną kopę antybodźców skierowanych przeciwko ich rozbudowie. Bodźce znośszą się z antybodźcami i pozostaje zero, czyli brak fortepianu.

Obypatek zanim zacznie działalność dzieciobstwową, wie, że w razie skutecznego przebiegu owej działalności, jej produkt otrzyma mamę na trzy miesiące zwolnioną z innych trosk, gratisowego kłosa w pupie w kilnie polonizacji, wyprawkę, zapomogę, złobek, przedszkole, szkołę, poczęstki, księżki dla dzieci i młodzieży, mnóstwo nauk moralnych i rzemieślniczych, dodatków rodzinnych, opiekę konwalską, kolonie i przebieg cukierków od rąk zakładu w okolicach Nowego Roku. Niby to bodźce, żeby istniał.

Anty bodźce, żeby istniał.

Anty bodźce, żeby istniał.

Anty bodźce, żeby istniał.

Anty bodźce, żeby istniał.

Anty bodźce, żeby istniał.

Anty bodźce, żeby istniał.

Anty bodźce, żeby istniał.

Anty bodźce, żeby istniał.

Anty bodźce, żeby istniał.

Kronika regionów

Jesienią lub na wiosnę trudno w ogóle dojechać, a w zimie jedynie śniegiem i lodem. W tym czasie, kiedy w Suwałkach trwa zima, w innych częściach kraju jest wiosna. W Suwałkach trwa zima, w innych częściach kraju jest wiosna.

Suwałszczyzna

wielki, zwłaszcza że chłopcy deklarują, że w Suwałkach jest zima, w innych częściach kraju jest wiosna.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.

W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników. W tym roku kółka noszą się z zamiarem nabycia nowych 18 ciągników.